



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 1(14)/2017 wiosna ISSN 2353-3056



**Ostatnia twierdza Napoleona
Potyczka pod Bardem
Na szlaku miast napoleońskich**

**będzie się działo**

8

- Bitwa o Głogów • Śląski Wieczór Literacki • Koncert Mandolinistów • Wystawa fotomontaży
- Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości • Niedziela Palmowa i Jarmarki Wielkanocne
- Cyfrowy model Jeleniej Góry • Strońska Grupa Rowerowa • Rajd Świdnicki
- Piknik w Grodziskach Ryczyńskich • Cross Straceńców • Rajd Arado • Diesel Fest
- Bitwa na Legnickim Polu • Święto Tulipanów • Dzień Lilaka • Szlakiem Trzech Wąwozów
- Festiwal Reżyserii Filmowej • Legency Łużyc • Turniej Kowalski
- Majówka w Ogrodach Klasztornych • Śpiewanie nad wodą • Świdnica na rowery
- Zawody w dogtrekking • Mistrzostwa Polski w Płukaniu Złota • Europamaraton
- Europa na Widelcu • Streetball Zgorzelec • Złot Przodowników Rowerowych PTTK
- Błękitna Wstęga Kaczawy • 50 lat Stronia Śląskiego • PKO Nocny Wrocław Półmaraton
- Tumski Cup • Korona Kocich Gór • Zapomniane średniowieczne zamki
- Powiatotowy Letni Rajd Samochodowy • Dymarki Kaczawskie • Święto Czereśni

ludzie i miejsca

PAWEŁ ŁACHOWSKI: Głogów. Jedna z ostatnich twierdz Napoleona	36
BOŻENA DANIELSKA: Kozacy w Jeżowie Sudeckim	50
KORNEL DRAŻKIEWICZ: Potyczka pod Bardem	56
Bolesławiec. Na szlaku miast napoleońskich	64
IWONA BŁACH: Dwa pomniki, dwa spojrzenia	86
SYLWIA OSOJCA-KOŻŁOWSKA: Potęga handlowa Świdnicy	94
Wielkie marki na Dolnym Śląsku: Aspiryna firmy Bayer	110
IWONA BŁACH: Perła Żeliszowa odzyskuje blask	118
RAFAŁ WIETRZYŃSKI: Fabryka Regulatorów Germania	128

wycieczki i spacer

URSZULA BASZCZYŃSKA-GOSZ: Bolczów. Zapomniana siedziba husytów	136
ANNA JĘDRZEJEWSKA: Szklarska Poręba na 6 łap	148

smaki dolnego śląska

MACIEJ CIURLA: Winnica de Sas	158
-------------------------------	-----

dolnośląska biblioteczka

• Cybulski. Podwójne salto • Made in Poland • Jazz we Wrocławiu 1945-2000	166
---	-----

za pomoc w realizacji tego wydania dziękujemy:



MIĘDZA MIEJSCA BOLESŁAWIEC

TOWARZYSTWO
ZIEMI
GŁOGOWSKIEJGRUPA REKONSTRUKCJI
HISTORYCZNEJ
47 PRUSKI PUŁK PIECHOTY
W KŁODZKU



Napoleon był nie tylko doskonałym wodzem i wojskowym strategiem, ale także wizjonerem. To jemu dzięki niemu mamy chociażby wiele rozwiązań prawnych, jak Kodeks Cywilny, z których korzystamy do dziś. To także - co może trochę przewartościować - taktyce wojennej Napoleona swój późniejszy kształt zawdzięcza wiele śląskich miast - zburzenie murów miejskich pozwoliło na ich szybki rozwój przestrzenny i zagospodarowanie nowych terenów w nadchodzącej epoce przemysłowej.

My, Polacy również mamy sentyment do Napoleona, bo to dzięki niemu na moment po zaborach wróciła nadzieja na niepodległe polskie państwo w postaci Księstwa Warszawskiego - "dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy". I to właśnie napoleońskim czasom na Dolnym Śląsku chcemy się trochę przyjrzeć w tym numerze naszego kwartalnika. Na okładce oddział rekonstruktorów w bitwie pod twierdzą kłodzką. [red/fot. Wojciech Głodek]



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik nr 1(14)/2016 (wiosna)

Magazyn poświęcony jest krajoznawstwu i historii regionalnej oraz promocji turystyki indywidualnej i transportu publicznego regionu dolnośląskiego.

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji

skrytka pocztowa 2388

50-131 Wrocław 3

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. 3208

ISSN 2353-3056

facebook.com/przystanekd

instagram.com/przystanekd

twitter.com/przystanekd

www.przystanekd.pl

redakcja@przystanekd.pl

tel. +48 739 047 839

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Jolanta Kluba

niektóre prawa zastrzeżone



Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zapewnienia bezpłatnego dostępu do niego. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.

wydawca

Wojciech Głodek

INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI KRS 0000502837

Regon 022395582 • NIP 8982207071

zarejestrowany 20.03.2014 r. w VI Wydziale

Gospodarczym KRS dla Wrocławia Fabrycznej

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3

wydawca@przystanekd.pl

instytutdolnoslaski.org



W 1806 roku Francuzi rozgromili wojska pruskie w dwóch bitwach pod Jeną i Auerstedt zajmując terytorium Prus aż po Warszawę. W następnym roku wojska napoleońskie próbowały zdobyć największą w Europie twierdzę srebrnogórską. Ta ostatnia jednak stawiała skuteczny opór w przeciwieństwie do pozostałych śląskich twierdz - kłodzkiej, nyskiej, głogowskiej, brzeskiej, wrocławskiej i świdnickiej, które skapitulowały. W lipcu 1807 roku zawarte zostały układy pokojowe w Tylży, które zakończyły walki. Kolejne lata przyniosły niepodzielną władzę Francji w Europie, trwała jednak cały czas wojna z Anglią. Gdy car Aleksander I zdecydował się otworzyć porty dla angielskich towarów, Napoleon wraz z ponad półmilionową Wielką Armią wyruszył na Moskwę.

Dowodzący wojskami rosyjskimi marszałek Kutuzow wycofał się oddając Moskwę, po wywiezieniu wszelkich zapasów żywności i podpaleniu miasta. Gdy spadły pierwsze śniegi, Napoleon zarządził odwrót Wielkiej Armii. Jej marsz podczas ostrych mrozów, bez żywności i przy nieustających rosyjskich atakach podjazdowych przyczynił się do ostatecznej klęski. Z kampanii moskiewskiej wrócił tylko co dziesiąty żołnierz.

Napoleon pozostawił resztki Wielkiej Armii i pospiesznie przez Śląsk i Saksonię wrócił do Francji. W ciągu roku zbudował kolejną, tym razem jednak tylko 150 tysięczną armię i wrócił do Saksonii i na Dolny Śląsk, gdzie po raz ostatni starł się z Prusakami i Rosjanami. Walki zakończyły się w październiku 1813 roku wielką bitwą pod Lipskiem, nazwaną później "Bitwą Narodów". Stanęło w niej naprzeciw siebie 330 tysięcy Rosjan, Niemców i Szwedów oraz 160 tysięcy Francuzów, Polaków i Sasów. Bitwa zakończyła się wielką klęską Napoleona, a dla Prusaków okazała się tak ważna, że w kolejnych latach świętowali jej rocznice. Dla jej uczczenia w 100 lat później wybudowali między innymi - stojącą do dziś - Halę Stulecia we Wrocławiu (na zdjęciu po prawej / fot. Taxiarchos228/FAL).

Napoleon Bonaparte kilkakrotnie przebywał na obecnych ziemiach Dolnego Śląska. Po raz pierwszy na Dolnym Śląsku pojawił się 16 lipca 1807 roku w Głogowie. Był tu tylko 1 dzień i udał się w drogę do Francji. Wrócił na Dolny Śląsk przed wyprawą na Rosję w 1812 roku. W dniu 29 maja był w Chojnowie i Polkowicach, a 30 maja w Głogowie. W czasie odwrotu spod Moskwy ponownie trafił do Głogowa (12 grudnia), skąd udał się do Bolesławca (13 grudnia) i następnie przez Drezno do Francji. Najdłużej cesarz Francuzów przebywał na Dolnym Śląsku w 1813 roku - 25 i 26 maja w Bolesławcu, 27 i 28 maja w Legnicy, a 29 w Rogoźniku; następnie aż do 4 czerwca w Środzie Śląskiej; 5 czerwca odwiedził ponownie Legnicę, 6 czerwca - Chojnow, 7 czerwca - Bolesławiec, 8 czerwca - Zgorzelec. Do Zgorzelca wrócił 18 i 20 sierpnia, kiedy to udał się też do Lubania i ostatnie 3 dni na Dolnym Śląsku (21-23 sierpnia) spędził w Lwówku Śląskim. Potem już nie wrócił ani na Dolny Śląsk. [red]





NA TYCH POLACH
POLSCY ULANI
LEGII WŁOSKIEJ
STOCZYLI
15. MAJA 1907 R.
ZWYCIĘSKĄ BITWĘ
Z PRUSAKAMI

ZIEMOŚĆO WARSZYSKIE
POMNIK TEN UFUNDOWAŁO
15. 5. 1960



Pomnik upamiętniający bitwę polskich ułanów pod Strugą w 1807 roku

Pomiędzy Szczawnem i Strugą, w odległości około 13 km na południowy-zachód od Świebodzic, wznosi się Czerwone Wzgórze – 456 m. n.p.m., miejsce chwały żołnierza polskiego.

Dnia 15 maja 1807 roku miało tutaj miejsce starcie zbrojne wojsk francusko-polskich z pruskimi. Powracający ze zwycięskiej batalii pod Kątami Wrocławskimi do twierdzy w Srebrnej Górze Prusacy (ok. 1400 ludzi oraz 6 dział), natknęli się w okolicy Czerwonego Wzgórza i Wzgórza Ułańskiego na połączone siły francusko-polskie pod dowództwem gen. Charlesa Lefebre-Desnoutesa (280 ułanów).

Doszło do otwartej bitwy, w której wspaniała szarża oddziału lansjerów polskich pod wodzą mjr Piotra Świderskiego, wchodzącego w skład Legii Polsko-Włoskiej (od 1808 roku Legii Nadwiślańskiej), rozbiła oddział pruski majora Karla Losthina. Szacuje się, że straty pruskie wyniosły kilkuset zabitych i rannych, a także 800 żołnierzy i 30 oficerów wzięto do niewoli. Natomiast straty polskie były niewielkie (7 zabitych i 15 rannych).

Tylko nieliczne grupki Prusaków przedostały się do okolicznych lasów, gdzie zdołały się ukryć. Dziś zwycięską bitwę przypomina stojący tam pomnik – obelisk ułanów Legii Nadwiślańskiej, ufundowany w 1960 roku ze składek członków Cechu Rzemiosł z Wałbrzycha. Widnieje na nim tablica pamiątkowa z orłem polskim oraz napis o treści: *Na tych polach polscy ułani Legii Włoskiej stoczyli 15 maja 1807 r. zwycięską bitwę z Prusakami.*

opr. Rafał Wietrzyński / fot. Radwa (cc-by-sa)





1.04

Inscenizacja organizowana z okazji 72. rocznicy zakończenia walk o Głogów, przedstawia przykładową bitwę między wojskami niemieckimi a rosyjskimi w czasie oblężenia miasta z 1945 roku. Widowisko zostanie zorganizowane w fosie miejskiej, widzowie oglądają z korony fosy. W tym roku udział weźmie 60 rekonstruktorów (w poprzednich edycjach 2015 i 2016 blisko po 100 rekonstruktorów), wspartych pojazdami historycznymi oraz oryginalnymi pojazdami wojskowymi. Całość okraszona profesjonalnym, filmowym nagłośnieniem, narracją lektora oraz efektami pirotechnicznymi. Uczestnikami są corocznie członkowie grupy rekonstrukcyjnej Festung Breslau oraz zaprzyjaźnionych stowarzyszeń m.in. z Poznania, Warszawy czy Wolsztyna. Frekwencja to kilka tysięcy osób. [umg/fot. Głogów w obiektywie]



1.04

Miejska Biblioteka Publiczna w Zgorzelcu i Miejska Biblioteka w Görlitz oraz Muzeum Śląskie zapraszają na Śląski Wieczór Literacki w Zgorzelcu i Görlitz czyli polsko-niemiecki wieczorny spacer z literaturą po Zgorzelcu i Görlitz. W niezwykłych miejscach zgorzeleckiego Przedmieścia Nyskiego i starówki Görlitz znane osobistości z obu miast czytają fragmenty z tekstów literackich związanych z miastem, regionem, Śląskiem. Dzięki powtarzanym co pół godziny czytaniom, słuchacze mają możliwość ułożenia własnej trasy spaceru po wszystkich miejscach spotkań literackich, które są opisane w programie wydarzenia.

[umz/fot.wg]



1.04

W Centrum Sportowo-Rekreacyjnym w Zgorzelcu o godz. 18 odbędzie się wiosenny koncert Zgorzeleckiej Orkiestry Mandolinistów z udziałem wyjątkowych gwiazd polskiej estrady - Anny Jurkiewicz i Krzesimira Dębskiego.

To już tradycja, że Zgorzelecka Orkiestra Mandolinistów spotyka się ze swoimi fanami na wiosennych koncertach, które upamiętniają powstanie zespołu w 1990 roku. Zespół ma w swoim repertuarze kilkaset utworów z różnych gatunków muzyki polskiej i światowej. Orkiestra poprzez swoje nietypowe instrumentarium jest wyjątkowym zjawiskiem muzycznym na skalę kraju. [mdkz/fot. T. Szeremeta]



2.04 - 7.05

Czy nie zastanawialiście się kiedyś, jak dolnośląskie miasta wyglądały jeszcze przed wojną? A może próbowaliście sobie wyobrazić, który budynek dziś odpowiada któremu na starej pocztówce? Najnowsza wystawa w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze jest właśnie efektem takich dociekań. Marcin Wójcik prezentuje galerię fotomontaży, na których połączył historyczne zdjęcia Jeleniej Góry ze współczesnymi odpowiednikami. Co wyszło z tego, będzie można zobaczyć od 2 kwietnia do 7 maja. [wg/fot. umjg]



2.04, 7.05, 4.06

Świdnicka Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości już od ponad 30 lat przyciąga tłumy miłośników przedmiotów, których nie kupimy na co dzień w zwykłych sklepach. Zawsze w każdą pierwszą niedzielę miesiąca świdnicki Rynek oraz przyległe uliczki już od wczesnych godzin porannych szczególnie wypełniają liczne stoiska, na których można nabyć meble, dzieła sztuki, biżuterię, porcelanę, stare zegary oraz mnóstwo innych interesujących przedmiotów. W swoim żywiole będą także kolekcjonerzy dawnych monet i banknotów oraz starych widokówek oferowanych czasami w bardzo atrakcyjnych cenach. Wszyscy, którzy lubią starocię, powinni przynajmniej raz zawitać na to wydarzenie do Świdnicy – z pewnością zechcą na nie wracać. [ad/fot. sok]



7.04 - 9.04

Tydzień przed Świętami Wielkanocnymi na oławskim Rynku kolorowe stoiska świąteczne kusić będą smakołykami i kulinarnymi rarytasami. Wśród produktów można będzie zakupić ciasta, zdrowe oleje tłoczone na zimno, miody i specjały wyrabiane z miodu, staropolskie wędliny z Podlasia, wyroby z wikliny, przetwory z warzyw, wyroby litewskie. W ostatnich latach dużym powodzeniem cieszyły się też takie kulinarne przysmaki, jak ruskie pierogi, krokiety z pieczarkami z miejscowej pieczarkarni, swojskie wędliny, zakwas na żur oraz oczywiście jaja z ferm ekologicznych. Na scenie podczas Jarmarku będą nie tylko występy artystyczne, ale także pokazy kulinarne. Na oczach widzów kucharze będą gotować regionalne i tradycyjne potrawy takie jak np. staropolski żur na zakwasie, udzielając przy tym cennych rad i wskazówek.

[umo/fot. Urząd Gminy Oława – J.Szulżyk]

6.04 Mietkowski Stół Wielkanocny ukazujący obrzędowości i tradycje rodzinne oraz lokalne związanych z okresem Niedzieli Palmowej oraz świąt Wielkanocnych kultywowane przez mieszkańców regionu. W programie konkurs na stół wielkanocny oraz konkurs na babę wielkanocną oraz degustacja potraw. [gokm]

8.04 Kiermasz Wielkanocny i konkursy palm i pisanek w Piławie Górnej.

8.04 Konkurs palm wielkanocnych i potraw wielkanocnych w Krzeszowie.

8.04 Pierwsza edycja wielkanocnego jarmarku przed Miejskim Domem Kultury w Zgorzelcu. Swój udział zapowiedzieli dolnośląscy wytwórcy żywności Slow Food, rękodzielnicy, koła gospodyń i stowarzyszenia działające w okolicznych partnerstwach lokalnych. Ręcznie robione palmy wielkanocne, oryginalne pisanki, pyszne jedzenie – także do popróbowania, inspirowane Wielkanocą zabawki, oryginalne ozdoby z papierowej wikliny. [umz]

9.04 Jarmark Wielkanocny i Niedziela Palmowa we Wleniu.

9.04 Jarmark Wielkanocny w Domu Kultury w Wąsoszu.

9.04 Jarmark Wielkanocny w Klasztorze Ojców Redemptorystów w Bardzie.

9.04 Kaczawski Jarmark Wielkanocny w Paszowicach (gmina Myślibórz).





9.04

Kolejny raz na trzebnickim deptaku w Niedzielę Palmową odbędzie się kiermasz Wielkanocny. Na stoiskach można będzie znaleźć świeże, domowe ciasta, własne wyroby wędliniarskie, ale też uszyte, wydziergane i ręcznie namalowane ozdoby. Zachęcamy do podziwiania malowanych przedmiotów z drewna Elżbiety Raczyk, wystawy malarstwa Mariny Czajkowskiej, pisanek wielkanocnych Elwiry Teski z Komorówka i wyrobów rękodzielniczych przygotowanych przez Siostry Boromeuszki, uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej i panie z Rękodzielni działającej przy Trzebnickim Centrum Kultury i Sportu. Co roku podziw budzą nieraz kilkumetrowe palmy przygotowane przez sołectwa Gminy Trzebnica. Parada tuż przed 11.00 wyruszy z ul. Dąszyńskiego w stronę Bazyliki św. Jadwigi, gdzie odbędzie się Msza św. pod przewodnictwem ks. Jerzego Olszówki. [umt]



17.04, 3.05, 26.05, 19.06

Powstała już 7 lat temu grupa rowerowych pasjonatów, od zeszłego roku nosi nazwę STROŃSKA GRUPA ROWEROWA. Głównym celem Grupy jest zebranie osób, które lubią spędzać czas na rowerze, lubią wycieczki i przyrodę. W wycieczkach rowerowych biorą udział mieszkańcy gminy Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój, a także z Opola, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Katowic, Kłodzka i Międzylesia. Każdy kto ma rower i chęci do poznawania nowych ludzi i okolicy, może z nimi jeździć! Grupa nie jest stowarzyszeniem, uczestnicy naszych wycieczek ubezpieczają się sami. Wycieczki zorganizowane są profesjonalnie, trasa jest wcześniej ustalona i opisana na plakatach, zawsze w grupie jedzie przewodnik, jest zapewniona łączność radiowa i apteczka pierwszej pomocy, a na zakończenie wycieczek organizowane jest ognisko z pieczeniem kielbasek. [umsś]



12.04

Początki Jeleniej Góry sięgają XIII wieku. To wtedy wytyczono rynek, miejsca targowe, sieć ulic i działek mieszkańczyńskich oraz przebieg fortyfikacji. Centralną częścią tak lokowanego miasta stał się prostokątny plac rynkowy z urządzeniami handlowymi, wokół którego wytyczono bloki zabudowy, które z kolei podzielono na parcele (działki) pod zabudowę. Urządzeniami handlowymi były: od południowego wschodu ławy chlebowe, następnie jatkę mięsne, ławy rzemieślnicze nadbudowane w późniejszym okresie domami budniczymi oraz garkuchnia. Po stronie północno-zachodniej znajdowały się; winiarnia, waga oraz postrzygalnia sukna. Oba bloki zabudowy śródrzynekowej rozdzielała wąska ulica, stanowiąca krótszą oś rynku.

Tak powstałe miasto otoczono fortyfikacjami drewniano-ziemnymi, wykopano fosy i założono bramy. Osadnicy, którzy przybywali do miasta, samodzielnie budowali domy z drewna i gliny, a na ich tyłach zabudowania gospodarcze, stajnie, wozownie, drewnutnie i wszelkiego rodzaju magazyny, a także studnie i w ich sąsiedztwie - niestety - kloaki. W domach piętrowych zazwyczaj parter był przeznaczony na sklepy, warsztaty, kantory i magazyny. Drugim ważnym placem w mieście był ten przeznaczony na kościół parafialny z cmentarzem.

W czasie prezentacji Eugeniusza Gronostaja w Książnicy Karkonoskiej, przedstawiony zostanie cyfrowy model miasta Jelenia Góra w okresie jej intensywnego rozwoju (początek XVIII w.), kiedy w miejscu zabudowy drewnianej pojawiły się zdobione kamienice, a wokół miasta jeleniogórcy kupcy zbudowali piękne ogrody, a nad rzekami Kamienna i Bóbr znajdowało się 19 bielarni, w których produkowano z lnu delikatne tkaniny, tzw. woale. Cyfrowe zwiedzanie Jeleniej Góry połączone będzie z przedstawieniem historii jej obiektów tj. fortyfikacji, rynku z ratuszem, kościołów, wybrane obiekty przemysłowe (bielarnie, młyny), ogrody. [umjg]



21-23.04

Wszystkich miłośników rajdów samochodowych zapraszamy na 45 edycję Rajdu Świdnickiego – Krause, która otwiera kolejny sezon Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Zawodnicy tradycyjnie zmierzają się z pięknymi ale wymagającymi trasami, które przebiegają przez Góry Sowie, zaś Świdnica na trzy dni stanie się stolicą rajdów samochodowych.

[ad/fot. Łukasz Żbik]



22.04

Rajd Walończyków jest organizowany co roku na początek sezonu przez Urząd Miejski w Boguszowie-Gorcach, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Boguszowie-Gorcach oraz PTTK Ziemi Wałbrzyskiej. W tym roku będzie można zwiedzić Masyw Trójęgarbu poza znakowanymi szlakami i Zalew w Starych Bogaczowicach. Na wszystkich uczestników czeka znaczek rajdowy i dyplom oraz kiełbaska przy ognisku. Będzie można także obejrzeć pokaz strzelania z broni czarno-prochowej. [umbg]



22.04

Na pikniku w Grodziskach Ryczyńskich będzie można spotkać się już po raz 23. Podczas imprezy będzie można odwiedzić warsztaty pasamoniczne, zielarskie, bartnicze czy ceramiczne oraz obejrzeć rekonstrukcje z udziałem wczesnośredniowiecznych wojów. Nie zabraknie ogniska, turnieju rycerskiego czy zabaw plebejskich.

Z badań prowadzonych w Ryczynie przez dr Magdalenę Przysiężną-Pizarską wynika, że właśnie w okresie wczesnego średniowiecza istniała tu całkiem prężna osada.

[red/fot. Urząd Gminy Oława – J.Szulżyk]



22 - 23.04

Cross Straceńców organizowany jest co roku na torze motocrossowym w Głogowie. Uczestniczą w nim nie tylko mieszkańcy regionu ale i sportowcy z całego kraju i z zagranicy. Biegacze mają do pokonania różne dystanse: 5555m, 10000 m oraz 15555 m. Bieg główny poprzedzają sztafety szkół, firm i instytucji oraz Cross Małego Straceńca. Organizatorem jest Jerzy Górski - sportowiec, mistrz świata w podwójnym triathlonie z 1990 roku, laureat nagrody za wybitne osiągnięcia dla polskiego sportu. Jest to jedyny taki bieg w Polsce i na świecie, zawodnik bowiem sam wybiera sobie trasę do przebiegnięcia. [umg]



29.04 - 3.05

Rajd Arado odbywa się od 5 lat w trakcie długiego weekendu majowego. Wydarzenia w ramach całego cyklu rekonstrukcji odbywają się w Kamiennej Górze - siedzibie Projektu Arado. Podziemnego Laboratorium Hitlera - oraz w różnych okolicznych miastach - Jeleniej Górze, Kowarach czy na Zamku Czocho. Rajd Arado to setki rekonstruktorów, dziesiątki zabytkowych pojazdów wojskowych z epoki, zaawansowana pirotechnika oraz przede wszystkim fascynująca lekcja historii.

[pds/fot. Wojciech Głodek]



29.04 - 7.05

Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku to przede wszystkim lokomotywy parowe, jednak co roku w okolicach weekendu majowego dzięki Diesel Fest możliwe jest też zapoznanie się ze stacjonującymi tu historycznymi lokomotywami spalinowymi. A są to okazy niebywale – m.in. najstarsza czynna w Polsce lokomotywa spalinowa DEUTZ OMZ 122R z 1940r., jedyny w kraju czechosłowacki autobus szynowy serii 830 z 1955r. oraz polska lokomotywa spalinową SM30-531 z 1961r. Dzięki współpracy innych przewoźników i sympatyków pojazdów szynowych pojawiają się też lokomotywy spoza Muzeum. Stowarzyszenie Miłośników Kolei z Jaworzyny Śląskiej zaprezentuje drezynę inspekcyjną KOLZAM i lokomotywę manewrową SM03 i Ls60. Wałbrzyski Zakład PKP PLK S.A. - drezynę WM10, a Dolnośląski Zakład PKP Cargo - ciężką lokomotywę spalinową ST44. [red/fot. wg]



5 - 6.05

W pierwszy weekend majowy Legnickie Pole przeistoczy się w wioskę średniowieczną. Wszystko to dla upamiętnienia bitwy pod Legnicą stoczonej w 1241 roku przez wojska chrześcijańskie z Mongołami. Będzie można zobaczyć średniowieczny bazar, uczestniczyć w pracy działających wówczas rzemieślników, obejrzeć młynopiekarnię, stanowisko kata, warsztaty iluminatora, kowala, powroźnika, czerpania papieru, pszczelarza, lepienia w glinie, skryby, wikliniarza i wyrobu kolczug. Dodatkową atrakcją będzie możliwość zwiedzenia typowego obozowiska koczowniczych ludów wschodu oraz obozu wojsk sprzymierzonych. Odbędzie się także rekonstrukcja bitwy. [uglp]



6 - 7.05

I Święto Tulipanów odbyło się w Pałacu Marianny Orańskiej w Kamieńcu Ząbkowickim w 2015 roku. W tym roku miłośnicy tych kwiatów spotkają się po raz trzeci, będzie można obejrzeć okazy, a także zakupić cebulki. Przygotowano też dodatkowe atrakcje, będą występy artystyczne i możliwość zwiedzenia ogromnego kompleksu pałacowego, w którym cały czas trwają prace nad przywróceniem mu pełnej świetności.

O Pałacu Marianny Orańskiej pisaliśmy już dwukrotnie w nr 1/2013 i 7/2013 naszego kwartalnika. [red/fot. kamzab]



7.05

Dzień Lilaka odbędzie się na boisku sportowym w Domanicach w gminie Mietków. Impeza nawiązuje do lilaka (potocznie zwanego bzem), który był uprawiany w gminie Mietków na niespotykaną skalę w czasach przedwojennych. W trakcie imprezy prezentacja produktów powstałych na bazie lilaka, miodów oraz innych produktów lokalnych. [ugm]



13.05

Rajd Szlakiem Trzech Wąwozów odbywa się na szlakach turystycznych i bezdrożach Pogórza Kaczawskiego – Krainy Wygasłych Wulkanów. Region ten jest jednym z najbardziej zróżnicowanych pod względem geologicznym i tektonicznym w Polsce. Można tu znaleźć wiele cennych minerałów, a w osadach rzecznych występuje złoto. Na całym obszarze można dostrzec ślady aż trzech okresów aktywności wulkanicznej. Możemy tu podziwiać wiele bazaltowych wzniesień dawnych stożków wulkanicznych. Finał tegorocznego rajdu będzie w miejscowości Siedmica w gminie Paszowice. [red / fot. ugm]



13 - 18.05

W dniach 13-18 maja w Głogowie odbędzie się dziesiąty Festiwal Reżyserii Filmowej. Co roku w ciągu kilku festiwalowych dni pokazywanych jest blisko 60 filmów polskiego i światowego kina. Przegląd ten to gratka dla pasjonatów filmu, jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych Dolnego Śląska i jedynym w Europie świętem reżyserów. To sposobność do prezentacji dobrego kina, spotkań z twórcami i dyskusji artystów z publicznością. Wydarzenie to co roku przyciąga największe postacie świata filmu i gromadzi ogromną widownię. Festiwal ma na celu uhonorowanie najwybitniejszych twórców filmowych i najlepsze dzieła, jak również aktorów, z którymi w opinii reżyserów, najlepiej się współpracuje. [umg]

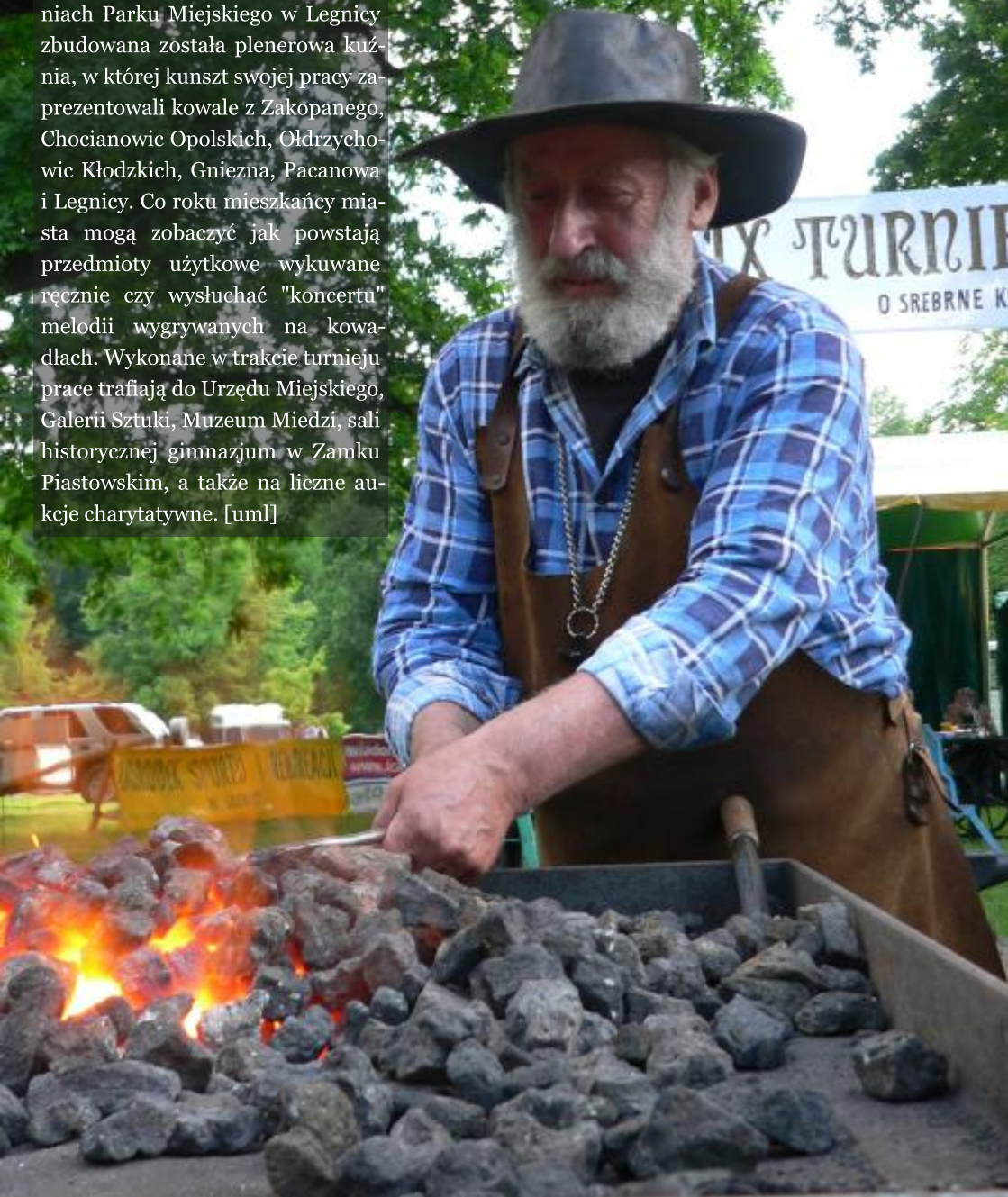


19.05

Muzeum Łużyckie zaprasza na otwarcie nowej wystawy czasowej „Legendy z Łużyc”, połączone z tegoroczną edycją Nocy Muzeów. Zwiedzając nową wystawę będzie można bliżej zapoznać się z legendami i sagami związanymi nierozzerwalnie z naszym regionem. W sześciu wybranych z licznego zbioru opowieściach przedstawione będą historie niegdyś bardzo popularne, o Zgorzelcu, okolicznych miejscowościach oraz o tajemniczych lasach Puszczy Zgorzeleckiej. Jednocześnie dla zwiedzających udostępniona będzie wystawa stała, prezentująca zabytkowe wnętrze domu przysłupowego. [umz]

22.04

XVIII Międzynarodowy Turniej Kowali o Srebrne Klucze Legnicy odbędzie się w trzeci weekend maja. Impreza organizowana jest od 2000 roku, kiedy po raz pierwszy na bloniach Parku Miejskiego w Legnicy zbudowana została plenerowa kuźnia, w której kunszt swojej pracy zaprezentowali kowale z Zakopanego, Chocianowic Opolskich, Oldrzychowic Kłodzkich, Gniezna, Pacanowa i Legnicy. Co roku mieszkańcy miasta mogą zobaczyć jak powstają przedmioty użytkowe wykuwane ręcznie czy wysłuchać "koncertu" melodii wygrywanych na kowadłach. Wykonane w trakcie turnieju prace trafiają do Urzędu Miejskiego, Galerii Sztuki, Muzeum Miedzi, sali historycznej gimnazjum w Zamku Piastowskim, a także na liczne aukcje charytatywne. [uml]



A photograph of several nuns in black habits and white aprons standing under a wooden pavilion. They are preparing food, including large braided breads and a bowl of soup. The scene is outdoors, with a red building and greenery visible in the background.

21.05

Gmina Trzebnica wraz z Kongregacją Sióstr Miłosierdzia Św. Karola Boromeusza w Trzebnicy i Fundacją dla Ratowania Klasztoru św. Jądwigi Śląskiej "By służyć" zaprasza na Majówkę w Ogrodach Klasztornych. Będzie to już VI edycja rodzinnego pikniku w tak niezwykle miejscu. W ramach Majówki przewidziano m.in. zwiedzanie muzeum oraz dawnego cellarium klasztorного z początku XIII wieku. Do tego muzyczne występy - zespołów ludowych, zespołu „Maciejki” i gwiazdy wieczoru. Stoiska z wyrobami klasztornymi, wystawy, seminaria i konkursy zapewne sprawią, że po raz kolejny ogrody klauzulowe będą tętniły życiem. Wspólne biesiadowanie w dużych ogrodach klasztornych z widokiem na pocysterskie opactwo, to przeżycie bezcenne. Nie może Was zabraknąć. [umt]



20 - 21.05

Przegląd Ludowych Zespołów Śpiewaczych "Śpiewanie nad wodą" to w tej chwili największa impreza plenerowa w gminie Mietków mająca na celu prezentację dorobku artystycznego zespołów śpiewaczych z terenu województwa dolnośląskiego oraz innych regionów naszego kraju. W ubiegłych edycjach brały udział reprezentacje z ziemi lubuskiej, zamojskiej oraz wielkopolski. Od 21 lat co roku w Przeglądzie uczestniczy 35 tradycyjnych zespołów śpiewaczych wykonujących muzykę ludową w języku polskim skupiających około 600 wykonawców. Malowniczo położony teren imprezy umożliwia doskonały wypoczynek, a sama impreza powstaje przy współpracy i zaangażowaniu wielu grup mieszkańców. [ugm]



21.05

Zapraszamy wszystkich miłośników dwóch kółek, do udziału w „Pikniku rodzinnym Świdnica na rowery”, który rozpocznie się od przejazdu rowerzystów ulicami Świdnicy i zakończy się na terenie Świdnickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji gdzie odbędzie się druga część imprezy. W programie znajdą się m.in.: profesjonalny pokaz rowerowego freestylu połączony z warsztatami, miasteczko sportowe dla dzieci, rowerowy tor przeszkód, prezentacje sprzętu rowerowego, znakowanie rowerów, poczęstunek dla uczestników (ogródek owocowo – warzywny, grill), oraz konkursy z atrakcyjnymi nagrodami. [ad/fot. W.Bąkiewicz]



27.05

Kolejna edycja zawodów dla miłośników psów. Zawodnicy biegają ze swoimi czworonogami wokół stawów trzebnickich i w pobliskim Lesie Bukowym. Do pokonania mają dystans 3 lub 10 km do wyboru. Zawodnik wraz z psem otrzymuje mapę. Zadanie polega na odnalezieniu zaznaczonych punktów kontrolnych. W pobliżu miejsca gdzie odbywają się zawody znajduje się również Park dla psów. [umt]



26 - 28.05

Pogórze Kaczawskie było od zawsze bogate w złoto, wydobywano tutaj nawet do 50 kg czystego kruszcu rocznie. Prawdziwa gorączka złota trwała tutaj od XI do XIII wieku. Potem wydobywanie złota w tym rejonie okazało się już nieopłacalne, ale tradycje przetrwały. Do dziś w Złotoryi w dawnej kopalni funkcjonuje Muzeum Złota, natomiast co roku pod koniec maja Polskie Bractwo Kopaczy Złota organizuje tu Mistrzostwa Polski w Płukaniu Złota.

[red/fot. umz]



28.05

Europamarathon Zgorzelec/Görlitz to prestiżowe wydarzenie biegowe, cieszące się dużym zainteresowaniem wśród uczestników i kibiców. Trasa wiedzie przez dwa miasta, a tym samym przez dwa kraje. W program jest również: półmaraton, wyścig na 10 i 5 km oraz bieg dla dzieci. W imprezie uczestniczą chodźnicy Nordic Walking, rolkarze i zawodnicy na wózkach. Dywans 14. Europamarathonu 2017 jest dodatkowo zakwalifikowany jako "Otwarte Mistrzostwa Saksonii". [umz]



3 - 4.06

Europa na Widelcu to festiwal kulinarny organizowany co roku, tradycyjnie na wrocławskim Rynku w 2009 roku. Każdego roku na festiwal składa się kilka podstawowych wydarzeń, takich jak: jarmark potraw i produktów regionalnych, biesiada europejska, parada kucharzy oraz pokazy kulinarne ambasadorów festiwalu – Roberta Makłowicza i Piotra Bikonta. Z myślą o każdej kolejnej edycji układane jest nowe menu, którego można spróbować podczas biesiady na Rynku, która łączy smaki Wrocławia, Europy, regionów i miast.

[red/ fot. UM Wrocław]



9 - 10.06

Festiwal Koszykówki Ulicznej - Streetball Zgorzelec to prawdziwe święto koszykówki, zaliczane do jednej z największych tego typu imprez w Polsce. Udział różnych grup wiekowych stanowi wspaniałą integrację pokoleniową. Festiwal dostarcza nie tylko emocji sportowych ale również wiele atrakcji artystycznych. [umz]



10 - 18.06

W czerwcu w Świdnicy odbędzie się 57 Ogólnopolski Złot Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK. Na uczestników złotu czekają liczne atrakcje takie jak: zwiedzanie głównych atrakcji miasta, tematyczne wycieczki rowerowe po okolicach Świdnicy czy wycieczki autokarowe w dalsze rejony Dolnego Śląska. [ad/fot. W.Bąkiewicz]



11.06

Spływ Samoróbek o Błękitną Wstęgę Kaczawy odbędzie się w Legnicy już po raz dziewiętnasty. W imprezie może wystartować każdy, kto ma pomysł i zbuduje "pływadło", skompletuje załogę i wymyślić to "coś", czym można by oczarować jury oraz licznie zgromadzoną publiczność. Do konkursu nie jest dopuszczany sprzęt pływający wykonany fabrycznie, a każde "pływadło" musi utrzymać się na wodzie. W zeszłym roku wygrały zespoły "Dinozaur Zdobywa Wulkan Złotoryja" i "Legnicozaury z Augustowa". [red/fot. uml]



16 - 17.06

Stronie Śląskie obchodzi w tym roku 50. lecie nadania praw miejskich. Z tej okazji, odbędzie się dwudniowy festyn. Zostanie również otwarta wystawa, na której będzie można zobaczyć pamiątki związane z miastem, zdjęcia i pocztówki przedstawiające Stronie Śląskie oraz okolice zarówno w ciągu ostatnich 50 lat, ale także w czasach przedwojennych, kiedy te tereny były niemieckie. [umss]



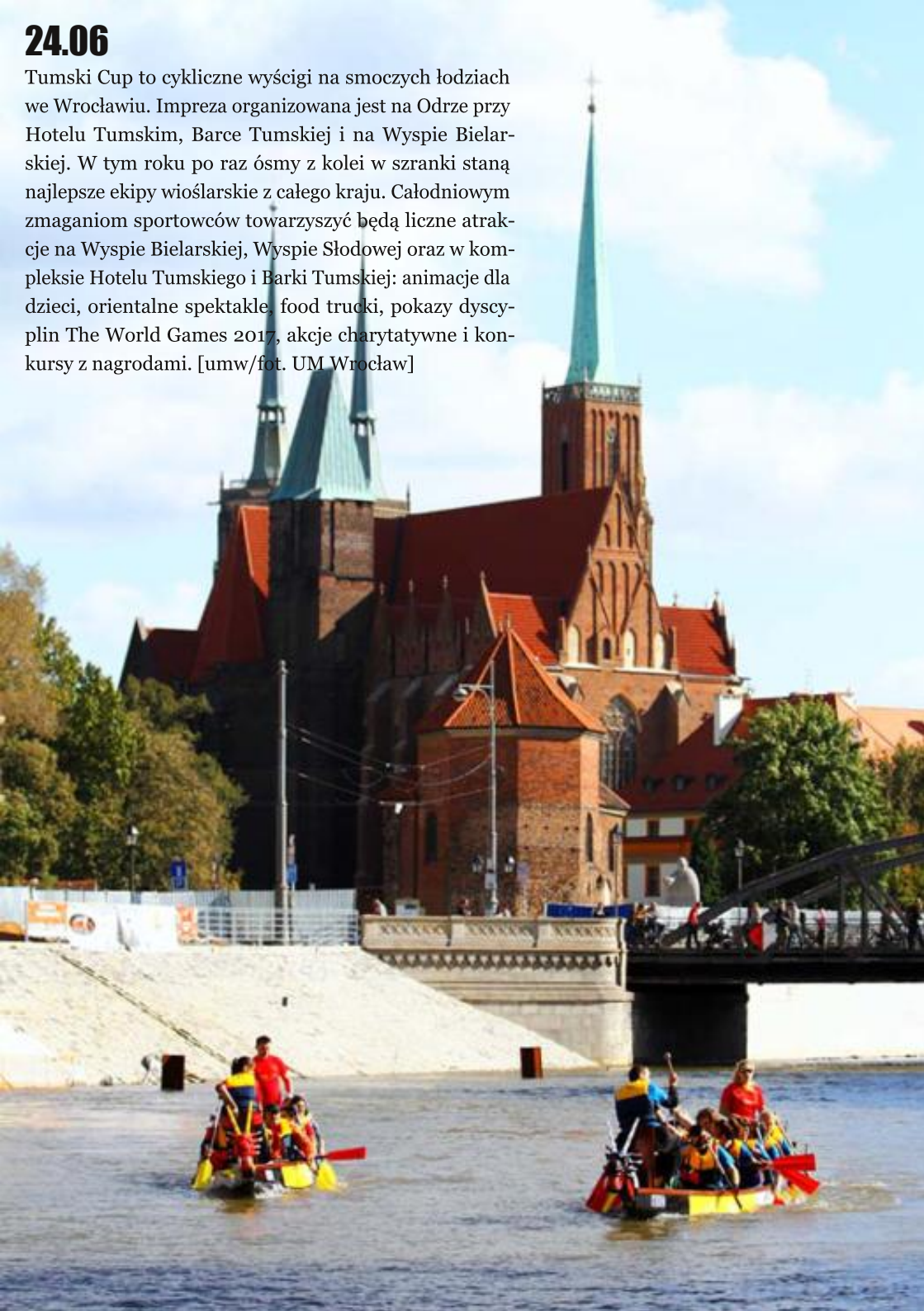
17.06

5. PKO Nocny Wrocław Półmaraton odbędzie się 17 czerwca. Start zaplanowano na 22. Motywem przewodnim biegu będzie film i muzyka filmowa – stąd dodatkowe atrakcje, takie jak kino plenerowe czy hity ze ścieżek dźwiękowych odtwarzane w punktach przygotowanych wzdłuż trasy biegu. Dodatkowo, finisz trasy wyznaczony zostanie na wyremontowanym Stadionie Olimpijskim – zawodnicy przekroczą linię mety przed trybunami historycznego obiektu, mogący pomieścić nawet 11 000 kibiców. Zapisanych do wzięcia udziału w 5. PKO Nocnym Wrocław Półmaratonie jest 11 tysięcy uczestników.

[umw/fot. UM Wrocław]

24.06

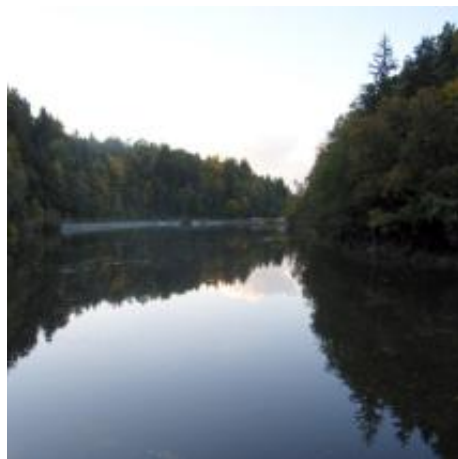
Tumski Cup to cykliczne wyścigi na smoczych łodziach we Wrocławiu. Impreza organizowana jest na Odrze przy Hotelu Tumskim, Barce Tumskiej i na Wyspie Bielarskiej. W tym roku po raz ósmy z kolei w szranki staną najlepsze ekipy wioślarskie z całego kraju. Całodniowym zmaganiom sportowców towarzyszyć będą liczne atrakcje na Wyspie Bielarskiej, Wyspie Słodowej oraz w kompleksie Hotelu Tumskiego i Barki Tumskiej: animacje dla dzieci, orientalne spektakle, food trucki, pokazy dyscyplin The World Games 2017, akcje charytatywne i konkursy z nagrodami. [umw/fot. UM Wrocław]



18.06

Międzynarodowy wyścig kolarski "Korona Kocich Gór" to kolejne prestiżowe wydarzenie sportowe w Trzebnicy. Impreza uzyskała rangę UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska). To oznacza, że do Trzebnicy zawita co najmniej 5 zawodowych zagranicznych ekip kolarskich, a rywalizacja w trzebnickim wyścigu będzie punktowana do europejskiej klasyfikacji Euro Tour. [umt/fot. Tomasz Wolak]





24.06

W chwili obecnej „Muzeum Wieży Książęcej w Siedlęcinie” to przede wszystkim muzeum wyjątkowych średniowiecznych wnętrz, których najcenniejszym elementem są niepowtarzalne w skali Europy XIV-wieczne malowidła o tematyce arturiańskiej. Stowarzyszenie Wieża Książęca w Siedlęcinie zaprasza 24 czerwca na animowany spacer z przewodnikami "Szlakiem zapomnianych średniowiecznych zamków Jeleniej Góry" oraz otwarcie wystawy "Na szlaku zapomnianych średniowiecznych zamków Jeleniej Góry w Wieży Książęcej w Siedlęcinie [red/fot. wg]



24 - 25.06

Powiatowy Letni Rajd Samochodowy planowany na ostatni weekend czerwca odbędzie się po raz drugi w Powiecie Głogowskim. Nie ma on charakteru wyścigów, a jego celem będzie sprawdzenie umiejętności orientacji w terenie. Długość trasy będzie wynosiła 70 km, natomiast drogi, którymi przejadą uczestnicy zostaną ujawnione na odprawie przed startem w specjalnie przygotowanym rajderze strzałkowym. Na trasie rajdu wyznaczone będą punkty, w których uczestnicy muszą wykonać zaplanowane przez organizatorów zadania. Są to zadania o charakterze rekreacyjnym, sportowym, bądź zręcznościowym przy użyciu auta. W rajdzie może wziąć udział 25 drużyn z co najmniej dwuosobowym składem - kierowca plus pilot.

[pg/fot. wg]



Każdego dnia na Dolnym Śląsku dzieje coś ciekawego, jest miejsce które warto odwiedzić.

Jeśli chcesz być na bieżąco, odwiedzaj codziennie nasze profile:

facebook.com/przystanekd

instagram.com/przystanekd

twitter.com/przystanekd

A może i Ty wiesz o czymś, o czym warto napisać? Chcesz nas zaprosić na jakieś wydarzenie lub pochwalić się swoimi zdjęciami? Czekamy:

redakcja@przystanekd.pl

mms: 739 047 839



24 - 25.06

Dymarki Kaczawskie w Leszczynie to pierwszy na Dolnym Śląsku skansen pokazujący historię śląskiej miedzi i życie górników w warunkach możliwie zbliżonych do średniowiecznych. Funkcjonują tu rzemieślnicze stanowiska i stragany ukierunkowane na prezentacje zanikających zawodów, pracownie geologiczne, przyrodnicze i ekologiczne. W Izbie Tradycji Górniczych można obejrzeć ekspozycję dotyczącą ponad ośmiowiekowej historii górnictwa i hutnictwa na ziemi złotoryjskiej. [red/fot. umz]



25.06

III Święto Czereśni odbędzie się w Arboretum w Wojsławicach. W ramach imprezy odbędą się konkursy "Ekologiczne strachy na wróble" i kulinarny "Czereśniowe fantazje". Przeprowadzone zostaną także wybory Królowej i Króla Czereśni. Będzie można również wysłuchać wykładów "Czerechy, wiśnie i inni krewni czereśni" dr inż. Marcina Kolasińskiego z UP w Poznaniu i "Czereśnie w literaturze i sztuce" Ewa Mateusiak ze Stowarzyszenie Niemcza – Partnerstwo Miast. Odbędą się także koncerty "Muzyka narodów z Odessy" i ęSpraWa Całkiem Przyjemna w Wojsławickim Ogrodzie. Muzyka z dawnych lat w nowej odsłonie". [pdz]

The background image shows the ruins of Głogów Castle, a Napoleonic-era fortress. In the foreground, a thick, weathered brick wall with a small arched wooden door is visible. Behind it, a grassy hill rises. In the background, a modern building with large glass windows and a grey facade stands next to older, yellow-walled buildings with red roofs. A church spire is visible in the distance.

Głogów

Jedna z ostatnich twierdz Napoleona

Paweł Łachowski



"Czerwone Koszary" w Głogowie / fot. Paweł Łachowski



Położony nad Odrą Głogów, przez który przechodził jeden ze szlaków komunikacyjnych wiodący z krajów niemieckich do Polski, był zarówno widzem, jak i ofiarą licznych wojen, których uczestnicy podążali tym traktem.

W średniowieczu powstał w tych okolicach jeden z grodów plemienia Dziadoszan. Po zdobyciu w X wieku przez Mieszka I Śląska, jego oddziały zniszczyły tę siedzibę, budując kolejną w widłach Baryczy oraz Odry – dziś jest to miejsce, gdzie stoi kolegiata.

W połowie XIII wieku przedstawiciel śląskich Piastów Konrad I utworzył tu własne księstwo i lokował miasto na lewym brzegu Odry. Ta dzielnica utrzymała samodzielność do końca XIV wieku, stając się ówczynie przedmiotem konfliktu pomiędzy królestwem Czech, Węgier i Brandenburgii. Ostatecznie z początkiem XVI wieku weszła w orbitę pierwszego z tych państw.

W bardzo krótkim czasie wraz z Czechami Głogów został częścią monarchii Habsburgów. Pod ich zwierzchnością miasto (i cały Śląsk) pozostawało przez ponad 200 lat. Zatrzymanie, a właściwie cofnięcie

rozwoju miasta, przyniosła wojna trzydziestoletnia. W owym czasie Głogów został zamieniony w twierdę. Wyburzono wszystkie przedmieścia znajdujące się poza obrębem średniowiecznych murów miejskich, budując w ich miejsce ciasny system fortyfikacji bastionowych. Znacząco spadła ranga miasta wcześniej konkurującego ze Świdnicą, Legnicą i Brzegiem do miana drugiego po Wrocławiu ośrodka w regionie.

Na pewien czas zmienilo tę sytuację zdobycie Śląska przez Fryderyka II i włączenie nadodrzańskiej krainy do Prus. Głogów w owym czasie uzyskał najważniejsze znaczenie w swych dziejach. Stał się jedną z dwóch stolic administracyjno-wojskowych dzielnicy. Zwierzchnictwo głogowskie rozciągało się wtedy od Świebodzina na północy, Przewozu nad Nysą Łużycką na zachodzie, Jeleniej Góry na południu po Żmigród na wschodzie. Sytuacja ta trwała przez ponad pół wieku, a jej koniec przyniosła kampania napoleońska.

Przystąpienie Prus do IV koalicji antynapoleońskiej w 1806 roku okazało się początkowo katastro-

falne dla tego państwa. W podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstedt 14 października tego roku armia Hohenzollernów została rozgromiona, a większość ich terytoriów w krótkim czasie zajęta przez Napoleona.

Pierwsze oddziały Wielkiej Armii pojawiły się pod Głogowem

7 listopada 1806 roku. Obróńcy mimo trudnej sytuacji militarnej Prus przygotowali twierdzę do obrony i odrzucali kolejne wezwania do poddania miasta. Było to właściwie niezwykle oblężenie, które można by określić mianem wojny niemiecko-niemieckiej.



Plan oblężenia Głogowa w 1806 roku



Oddziały oblegające miasto praktycznie w całości składały się z żołnierzy pochodzących z Bawarii i Wirtembergii – krajów wchodzących w skład Związku Reńskiego, ówczesnego sojusznika Napoleona. Oddziały stanowiące garnizon twierdzy składały się z mieszkańców Śląska ale też w pewnej części byli to rekruci z zajętej przez Prusy trzy-

naście lat wcześniej Wielkopolski. Polacy nie rwali się do walki pod berlińskim berłem i byli kłopotliwymi żołnierzami, skorymi do nieposłuszeństwa i dezercji.

W zapiskach historycznych uwieczniono niecodzienne i humorystyczne zarazem zdarzenie. Jeden z Polaków, który zdezerterował 10 listopada z twierdzy, powiesił na



Tablica upamiętniająca wymarsz wojsk napoleońskich z Głogowa w 1814 roku
fot. Paweł Łachowski

rzeźbie religijnej swój pas i doczepił do niego karteczkę z napisem o treści: „Święty Sebastianie, dobrze trzymaj wartę, a ja chcę zobaczyć, co porabia polski król”.

Dezercje były częste. Największą zanotowano w nocy z 27 na 28 listopada, gdy mury twierdzy opuściło blisko 100 uciekinierów. Tego typu sytuacja, osłabiająca morale obroń-

ców, zmusiła do energicznych działań komendanta Głogowa i oficerów. Tropili oni wszystkich podejrzanych o organizowanie ucieczek. Tych, których winę udowodniono, rozstrzelowano.

Pod koniec listopada oddziały oblężnicze zostały wzmocnione ciężką artylerią, którą użyto 1 grudnia. Ów pokaz siły doprowadził do pod-



Kurtyna fosy z tablicą z 1814 r. Poniżej widoczne zamurowane wejście do poterny
fot. Paweł Łachowski



pisania kapitulacji twierdzy w dniu następnym.

Ten etap wojny zakończony został podpisaniem 9 lipca 1807 roku traktatem w Tylży. Zgodnie z jego postanowieniami Prusy zostały zmuszone do sojuszu z napoleońską Francją. Musiały też zrzec się niektórych terytoriów, między innymi z terenami II i III rozbioru Polski, z których utworzono Księstwo Warszawskie. Wspomniany wyżej traktat zwracał Królestwu Prus wszystkie zdobyte przez Wielką Armię twierdze. Wyjątkiem stanowiły trzy z nich: Szczecin, Kostrzyn i Głogów. Miały być one dalej obsadzone przez wojska napoleońskie do czasu spłacenia przez władze Pruskie kontrybucji wojennych.

Tuż po podpisaniu pokoju w Tylży w Głogowie pojawił się sam cesarz Francuzów. Przybył on do miasta 16 lipca 1807 roku. Sama wizyta była krótka i bezceremonialna – zgodna zresztą ze zwyczajami władcy. Nie przyjął symbolicznych, połączanych kluczy do miasta, gdyż traktował tą twierdzę wyłącznie jako zastaw. W zamku odbył krótkie spotkanie z miejscowymi notablami, podczas którego w krótkich żo-

nierskich słowach zbesztął głupotę króla pruskiego, który wypowiedział mu wojnę, po czym wyszedł i udał się w dalszą drogę.

W ten sposób rozpoczęła się kilkuletnia okupacja Głogowa. Władze pruskie obawiając się utrzymywania ośrodka władzy regionalnej w mieście kontrolowanym przez wojska Wielkiej Armii przeniosły większość urzędników wraz z archiwum utworzonej za Fryderyka II Kamery Wojenno-Ekonomicznej (Kriegs- und Domänenkammer) do Legnicy.

Jak zapewniano, przenosiny te miały mieć charakter tymczasowy i trwać wyłącznie do czasu zakończenia zawieruchy wojennej. Jednak powrót nigdy nie nastąpił. Pozostająca w mieście ludność cywilna i instytucje musiały znosić koszty i niedogodności stacjonowania licznych wojsk.

Wprowadzenie w Prusach prawodawstwa wzorowanego na Kodeksie Napoleona pozwoliło na reformę ustroju miast, jednak przyczyniło się też do sekularyzacji własności kościelnej. Majątki te zostały w 1810 roku przejęte przez państwo i wystawione na sprzedaż.



Płyta upamiętniająca generała Juliana-Charlesa-Louisa
Rheinwalda w Forcie Gwiazda.
fot. Paweł Łachowski



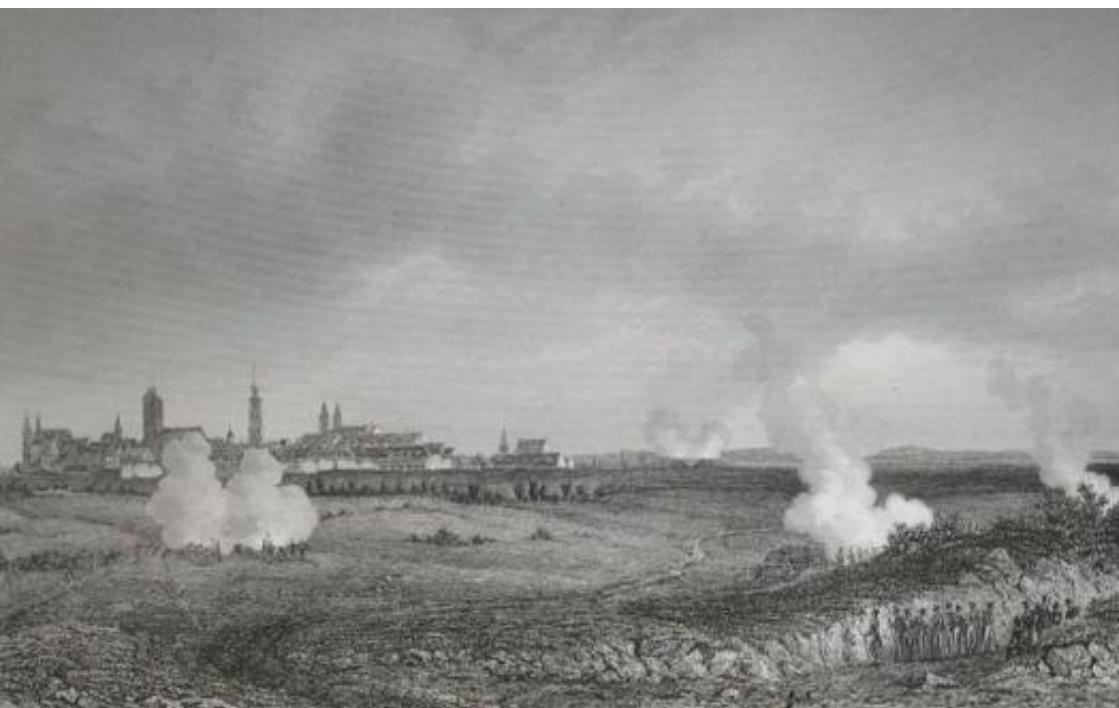
Rozwiązano przy tej okazji zakony odbierając im kościoły i zabudowania klasztorne.

W ten sposób zniknęły istniejące od wieków w Głogowie zgromadzenia dominikanów, franciszkanów i klarysek. Natomiast zbiory ich ksiąg trafiły do zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, w której część z nich pozostaje do dnia dzisiejszego.

Warto wspomnieć, że również w 1810 roku pojawił się pierwszy

przewodnik po Głogowie. Został on opracowany przez oficera armii pruskiej Arenda i nosi tytuł *Taschenbuch oder Wegweiser für Groß-Glogau zum Gebrauch für Fremde und Einheimische*. W dosłownym tłumaczeniu oznacza to kieszonkową książkę, przewodnik po Wielkim Głogowie na użytek obcym i miejscowym.

Autor opisał tam dzieje miasta, jego położenie i strukturę. Ponadto - obiekty zabytkowe znajdujące się



Obleganie twierdzy Głogów przez Napoleona - 2 grudnia 1806 r. - ryc. z ok. 1840 r.

w Głogowie. Natomiast na końcu wymienił wszystkich właścicieli posesji według ich numeracji. Wydawnictwu towarzyszył plan miasta opracowany również przez Arenda.

Twierdza w Głogowie była miejscem przemarszu i koncentracji licznych oddziałów Wielkiej Armii. Szczególny pod tym względem był rok 1812, w którym Napoleon szykował się do inwazji na Rosję. Przez miasto i jego okolice przeszedł ogrom wieloetnicznych formacji.

Cesarz 30 maja po raz drugi przybył do Głogowa, gdzie spędził około 6 godzin. Wówczas zlustrował po bieżnie fortyfikacje, których nie zaopiniował pozytywnie pod względem zdolności bojowych. Jak jednak miała pokazać przyszłość, pomylił się zarówno w tej dziedzinie, jak i w szansach powodzenia ekspedycji na wschód. Rozległość Rosji i zimowa aura (humorystycznie określana jako „generał mróz”) pokonały Wielką Armię, która po



"Czerwone Koszary w Głogowie" / fot. Paweł Łachowski



zajęciu Moskwy zaczęła wycofywać się ponosząc ogromne straty.

Jesienią i zimą do Głogowa jako miejsca etapowego oraz wielkiego lazaretu, docierały już nędzne resztki niedoszłych zdobywców Rosji. 12 grudnia przybył też Napoleon. Ukrywał jednak swą tożsamość pod postacią diuka Vicenza.

Ten pseudonim stał się dla cesarza kłopotem, gdyż nie mógł on znaleźć miejsca na wypoczynek i posiłek. Dopiero poinformowany o prawdziwej tożsamości tajemniczego „diuka” komendant twierdzy przyjął go w zamku. Po niespełna godzinnej drzemce i szybkim posiłku Napoleon opuścił miasto. Już po jego wyjeździe krążyły po Głogowie pogłoski o tej wizycie, wspomniano nawet o jakiejś próbie zamachu, którego Napoleon miał uniknąć właśnie dzięki temu szybkiemu wyjazdowi. Trudno dziś orzec, ile w tych opowieściach było prawdy.

Przez całą zimę przełomu lat 1812 i 1813 przechodzili przez Głogów żołnierze Wielkiej Armii uchodzącej ze wschodu. Trafiło tu też wiele oddziałów polskich z generałami Dąbrowskim i Wybickim na czele. W drugiej połowie lutego

1813 roku do miasta dotarły pierwsze oddziały rosyjskie, a miesiąc później - pruskie, które wcześniej zerwały sojusz z Napoleonem. Rozpoczęło się wówczas oblężenie napoleońskiego garnizonu w Głogowie. Pierwszy etap tej blokady miasta zakończył się w maju podpisaniem zawieszenia broni na tym terenie. Jego efektem było odstąpienie wojsk oblężniczych od twierdzy, jednak nie na długo - wróciły one już we wrześniu 1813 roku.

Tym razem oblężenie twierdzy trwało do 10 kwietnia 1814 roku, kiedy doszło do podpisania kapitulacji garnizonu napoleońskiego w Głogowie. Stało się to już 10 dni po kapitulacji Paryża i na dzień przed całkowitą abdykacją cesarza. W ten sposób Głogów stał się jednym z ostatnich punktów oporu wojsk napoleońskich, w dodatku najbardziej oddalonym od Francji.

Do dnia dzisiejszego zachowało się kilka miejsc, które upamiętniają tamten okres dziejów Głogowa. Są to przede wszystkim fragmenty fortyfikacji. Na południowych obrzeżach Starego miasta znajduje się fragment suchej fosy z zachowanymi bastionami Sebastian i Le-

opold. Są to dzieła, które powstały jeszcze w czasach panowania na tym terenie Habsburgów, ale były wykorzystywane podczas kampanii lat 1806 oraz 1813/1814. W kurtynie fosy, pomiędzy wspomnianymi bastionami i poniżej masywnego budynku sądu, umieszczono piaskownicą tablicę z napisem (w tłumaczeniu):

Dnia 17.04.1814 r. wymaszerował przez to przejście garnizon francuski pod wodzą swojego komendanta generała dywizji barona Laplane w sile 1800 ludzi, na stokach wału złożył broń i został wzięty do niewoli.

Poniżej tablicy zauważyć można zarys poterny (podziemnego przej-



Kamień upamiętniający stulecie ustanowienia Krzyża Żelaznego
fot. Paweł Łachowski



ścia do fosy), którą wyszły z miasta wojska napoleońskie.

Na zachód od fosy można odwiedzić tak zwane Koszary Czerwone. Obiekt wybudowany jeszcze za czasów Fryderyka II zapewne był też wykorzystywany w czasie wojen napoleońskich. Niedawno uruchomiono tu informację turystyczną oraz udostępniono do zwiedzania fragment części mieszkalnej. Odwiedzając to miejsce, można czę-

ściowo poczuć atmosferę dawnego życia żołnierskiego.

Na wschód od Starego Miasta natrafić możemy na relikty Fortu Gwiazda. Ten samodzielny obiekt obronny również powstał w czasie panowania Fryderyka II. O okresie napoleońskim przypomina spora prostokątna płyta wmurowana w ścianę budynku koszarowo-magazynowego okalającego półkołem dawny plac broni tego fortu. Wspo-



Kamień stulecia niemieckich Wojen Wyzwoleńczych ustawiony w Nosolicach
fot. Paweł Łachowski



mniany pomnik upamiętnia pochowanego w wale tego umocnienia generała Juliana-Charlesa-Louisa Rheinwalda, który w 1810 roku był komendantem wojskowym Głogowa i w tym samym roku zmarł tu na atak serca. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie wśród głogowian. Płyta jest obecnie prawie nieczytelna z powodu jej zaniedbania w okresie powojennym. Niedawno umieszczono nad nią daszek ograniczający niszczycielski wpływ czynników atmosferycznych.

Na terenie Głogowa zachowały się też dwa kamienie upamiętniające stulecie niemieckich Wojen Wyzwoleniczych w 1813 roku. Jeden z wizerunkiem Krzyża Żelaznego można do dziś oglądać w okolicach ul. Strumykowej. Umieszczono na nim datę dzienną 10. marca, czyli ustanowienia tego odznaczenia przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Natomiast drugi głaz upamiętniający rok 1813 ustawiono w dawnej wsi Nosocice (dziś dzielnica Głogowa) przy skrzyżowaniu ul. Akacjowej i Klonowej.

Wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się więcej o dziejach Głogowa w okresie wojen napoleoń-

skich, odsyłam między innymi do wydanej w 2011 książki Jarosława Helwiga „Twierdza Głogów. Czasy wojen napoleońskich 1806-1814”. Autor publikacji włożył wiele pracy w szczegółowy i wyczerpujący opis ówczesnych zdarzeń.

Tym, którzy chcieliby natomiast poznać relację naocznego świadka doniosłych wydarzeń, polecam opublikowaną w ubiegłym roku przez Towarzystwo Ziemi Głogowskiej polską edycję wspomnień Gottloba Siegfrieda Dietricha „Losy Głogowa podczas okupacji francuskiej 1806-1814”. [•]







Kozacy w Jeżowie Sudeckim

Bożena Danielska

fot. arch. Rady Gminy w Jeżowie Sudeckim



W Jeżowie Sudeckim przy drodze do Czernicy, obok domu nr 95, znajduje się tzw. krzyż kozacki. Według napisu i tradycji upamiętnia on śmierć trzech kozaków, którzy zginęli w potyczce z oddziałem saskim w dniu 22 sierpnia 1813 roku.

Skąd Kozacy znaleźli się w Jeżowie Sudeckim akurat w tym roku? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do historii niespokojnych czasów napoleońskich.

W 1763 roku zawarty w Hubertusburgu pokój zakończył okres tzw. wojen śląskich. W jego wyniku Śląsk – na najbliższe 200 lat – znalazł się pod panowaniem pruskim. Rozpoczęła się pruska akcja kolonizacyjna, zwłaszcza na wyludnionych przez wojny terenach przygranicznych. Miało iść ku lepszemu. Tymczasem rozpoczęła się Kampania Napoleońska i spokój na Śląsku nie potrwał długo. Już w 1805 roku przeszli przez Śląsk żołnierze rosyjscy maszerujący na Morawy, by wesprzeć armię austriacką i wraz z nią, pod Austerlitz, zostali rozbici przez wojska napoleońskie.

W 1806 roku Napoleon, walcząc już z Prusami, postanowił opanować Śląsk - silne zaplecze gospodarcze. Dzięki mądrej polityce i talentom militarnym zamiar powiódł się. Na mocy pokoju zawartego w Tylży

w listopadzie 1807 roku Prusacy zmuszeni zostali do wypłacenia Francji wysokiej kontrybucji, dla zagwarantowania czego Napoleon zostawił na Śląsku swoje wojska. Warto zauważyć, że w owym czasie stanowisko Polaków ewidentnie sprzyjało Napoleonowi. W wojnie na Śląsku wzięła udział Legia Nadwiślańska, której ułani – w większości Polacy – w kwietniu 1807 roku w bitwie pod Strugą rozgromili oddziały pruskie.

W 1812 roku przez Śląsk przemaszowała Wielka Armia, która koncentrowała się w Księstwie Warszawskim przed uderzeniem na Rosję. W wyprawie moskiewskiej wzięły udział i wojska pruskie, które w międzyczasie zostały formalnymi sprzymierzeńcami Napoleona. Mimo to Ślązakom wyraźnie ciążyła obecność wojsk napoleońskich, a zwłaszcza koszty z tym związane. Opór wzmagał się i gdy tylko Napoleon przegrał pod Moskwą, nadarzyła się okazja, by pozbyć się niechcianego sprzymierzeńca.

25 stycznia 1813 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III przeniósł się z Berlina do Wrocławia. 17 marca wydał tam odezwę „Do mojego ludu”, w której - apelując do uczuć patriotycznych - wzywał do udziału w „wojnie wyzwolenczej” przeciw Napoleonowi. Już w lutym roku, zanim rząd stanął w obozie antynapoleońskim, major Adolf Lützow zaczął organizować korpus ochotników, który 27 marca wyruszył z Ro-

gowa Sobóckiego i rozpoczął podjazdową walkę z Francuzami.

Po klęsce w Rosji za wycofującym się Napoleonem podążała armia rosyjska. Już 22 lutego na Śląsku pojawiły się pierwsze rosyjskie oddziały. 25 lutego Rosjanie rozpoczęli oblężenie twierdzy głogowskiej. W marcu dotarły główne siły dowodzone przez generała Kutuzowa. W maju Francuzi odnieśli kilka zwycięstw i powrócili na Śląsk,



fot. arch. Rady Gminy w Jezowie Sudeckim

Kozak i Tatar Krymski
na rysunku L. Wolfa z 1814 roku.



*Kaiserl. Russischer donischer Kosak
und krimischer Tartar.*

Wien bey Johann Oppel.



1 czerwca wkroczyli do Wrocławia. Ostatecznie 4 czerwca w Pielaszkowicach zawarto rozejm, a między dwiema armiami ustalono szeroki pas neutralny. Francuzi wycofali się na linię wiodącą z Czech przez Szklarską Porębę, Nowy Kościół i rzekę Kaczawę - do Odry. Rosjanie zaś i Prusacy - na linię od granicy czeskiej przez Kamienną Górę, Bolków, Strzegom i Kąty Wrocławskie.

Wznowienie działań wojennych na nastąpiło 17 sierpnia 1813 roku. Doszło do szeregu potyczek między francuskimi oddziałami straży tylnej (wśród nich były oddziały saksońskie) a ruchliwymi podjazdami kozackimi z armii rosyjskiej.

Jedna z potyczek miała miejsce 18 sierpnia 1813 roku pod Wleniem. Tu został śmiertelnie ranny rosyjski pułkownik Wienuchow. Przewieziono go do Jeleniej Góry, gdzie na terenie obecnego Wzgórza Kościuszki i osiedla Czarne rozlokowane były rosyjskie wojska gen. Kajzarowa.

Tam też w kościele ewangelickim odbył się uroczysty pogrzeb, w którym brali udział Rosjanie, władze miasta, pastorzy i dwaj popi grekokatoliccy. Po pogrzebie generał Kajzarow wysłał zwiadowców we

wszystkich kierunkach, m.in. w stronę Wlenia, opanowanego przez Francuzów. W tym czasie do Jeżowa Sudeckiego zapuścili się oddział saksońskich kawalerzystów, którzy z powodu używania języka niemieckiego uznani zostali za żołnierzy pruskich i dzięki temu - suto zaopatrzeni. Szybko jednak wydało się, że są wrogami i gen. Kajzarow wysłał Kozaków, którzy dopadli Saksończyków na drodze na Czernicę.

W krwawej potyczce zginęło trzech Kozaków i kilku saksończyków. Wszystkich pochowano w jednej mogile i ustawiono krzyż z napisem poświęconym jedynie kozakom: *Tu leży trzech rosyjskich kozaków, pozostawionych przez wroga, pochowanych 22.08.1813 roku.* O tym, że pochowani są tu również Saksończycy, mówi jedynie Kronika miasta Jelenia Góra z 1849 roku (J. K. Herbst „Chronik der Stadt Hirschberg...”, 1849, s. 283). Krzyż ten nazwany został kozackim, choć upamiętnia też śmierć saskich sojuszników Napoleona. Do rosnącej obok krzyża lipy sądowej przylgnęła od tej pory nazwa „lipa kozacka”. [•]

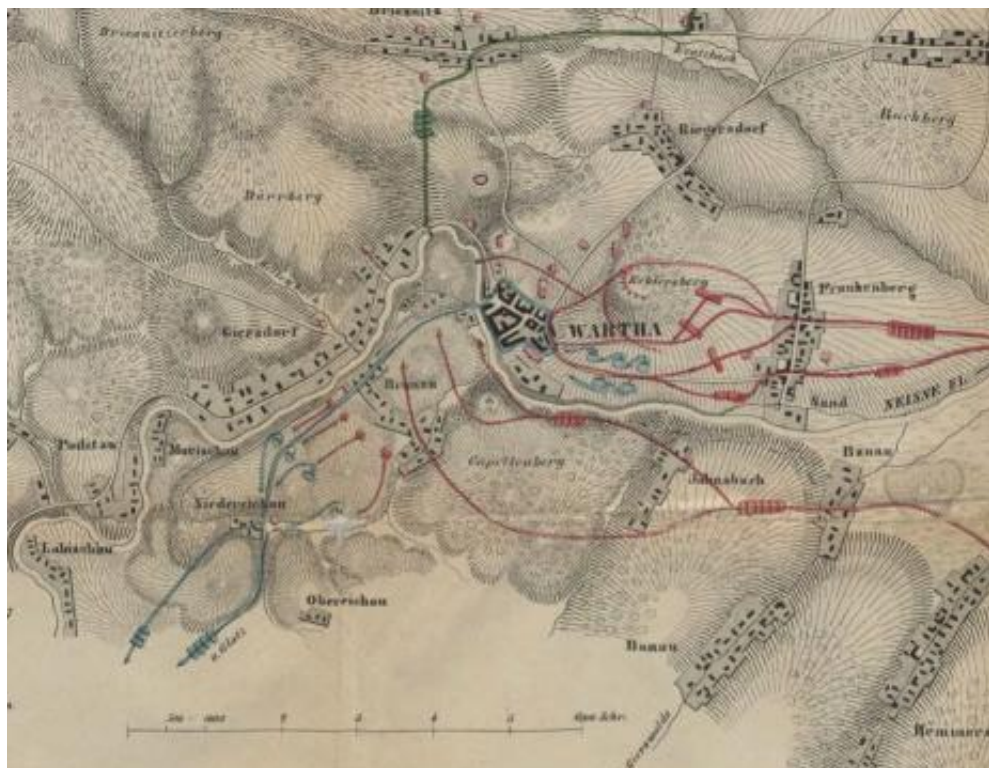


Wszystkie zdjęcia z archiwum autora. Autor jest wiceprezesem stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej "47 Pruski pułk Piechoty w Kłodzku".

Potyczka pod Bardem

Kornel Drażkiewicz

Po klęskach pod Jeną i Auerstedt armia Pruska została rozbita i już wówczas wiadome stało się, że wkroczenie armii napoleońskiej na Śląsk jest tylko kwestią czasu. Do tego zadania Napoleon Bonaparte wyznaczył swojego brata Hieronima, który miał stanąć na czele IX korpusu wielkiej armii. U boku młodego 22-letniego księcia Hieronima Cesarz Napoleon postawił doświadczonych i zdolnych generałów takich, jak gen. Hedouville, Vandamme czy Lefebvre-Desnottes. Co ciekawe, w skład IX korpusu wchodziły głównie nie oddziały francuskie, a kontyngenty sprzymierzonego z cesarzem Związku Reńskiego.





IX korpus w sumie tworzyło 25 tysięcy ludzi, głównie Bawarczyków i Wirtemberczyków. Z czasem do oddziałów dołączyły też polskie - Legii Polsko-Włoskiej maszerujące na Śląsk aż z księstwa Neapolu.

Duża cześć sił pruskich z terenów śląska została już rozbita podczas walk z Francją i tylko niedobitkom udało się powrócić do macierzystych jednostek. Cała nadzieja pozostała więc w znajdujących się na Śląsku twierdzach (Głogów,

Wrocław, Brzeg, Świdnica, Kłodzko, Srebrna Góra, Nysa i Koźle), które obsadzało 18,5 tysiąca żołnierzy.

Ze względu duży obszar zajmowany przez Śląsk oraz zbyt małą liczbę żołnierzy IX korpusu wojna przybrała charakter tzw. „małej wojny” (nie licząc oblężeń twierdz), w trakcie której na terenie Śląska dochodziło do wielu potyczek.

Po 10 tygodniach kampanii na Śląsku padły twierdze Głogów, Wrocław i Brzeg, a Świdnica pozo-





stawiała w stanie blokady. Teatr działań „małej wojny” miał przebieść się bliżej hrabstwa Kłodzkiego, do którego droga prowadziła przez wąską, górską bramę przełomu Bardzkiego

8 lutego 1807 roku połączone siły pod dowództwem gen. Lefebvre-Desnottes'a wyruszyły z Ząbkowic Śląskich w stronę Barda. Pod miejscowością Przyłek pruska obrońca rozpoczęła nieprzerwany ostrzał artyleryjski, który zmusił wroga do przegrupowania. Dwa bawarskie bataliony przeszły przez zamrożniętą Nysę Kłodzką od południowej strony Barda.

Wirtemberczycy w tym samym czasie rozpoczęli marsz oskrzydłujący od strony północnej w okolicach miejscowości Potworów, następnie zdobyli szturmem baterię dział obrońców znajdującą się na wzgórzu oraz wzięli do niewoli 150 pruskich żołnierzy. Bardo zostało okrążone.

Mimo zabarykadowania drogi do Przyłeku i przygotowań do obrony miasta, walki o Bardo trwały jedynie ponad dwie godziny i skończyły się całkowitą klęską strony pruskiej. Straty po stronie IX korpusu wyniosły 12 zabitych, 60 rannych, 6 jeńców. Strona pruska





straciła 27 zabitych, 200 wziętych do niewoli, wielu rannych.

Po zakończeniu walk dowódca na swą kwaterę wyznaczył dom bardzkiego burmistrza. Miasto oraz okoliczne wsie zostały rozgrabione. Wzdłuż drogi prowadzącej z Boguszy na Kłodzka usypano szaniec, którego bronić miało 9 dział. W pobliżu szanieca wzniesiono tymczasowy obóz obsadzony przez 700 ludzi. Takie zabezpieczenie miało chronić Bardo przed ewentualną próbą odbicia miasta przez wojska pruskie.

Dodatkowo dragoni wraz ze strzelcami wirtemberskimi zajęli znajdujące się nieopodal Kłodzka wsie Ławica oraz Wojciechowice.

Walki w Bardzie były typowym przykładem obrony punktu o znaczeniu strategicznym, w tym przypadku przełęczy górskiej oraz mostu. Zajęcie Barda umożliwiło wojskom IX korpusu wejście do kotliny Kłodzkiej w efekcie zmuszając pruskie wojska do podjęcia walk na terenie Hrabstwa Kłodzkiego.





W lutym 2017 roku w 210. rocznicę tych wydarzeń grupa rekonstrukcji historycznej z Kłodzka przybyła w godzinach porannych do miejscowości Przyłęk (miejsce rozpoczęcia potyczki), aby odtworzyć historyczne potyczki. Rekonstruktorzy ubrani byli w historyczne mundury Pruskich Jęgrów oraz 47. pułku piechoty. Obie jednostki, które odtwarza grupa, faktycznie walczyły pod Bardem w 1807 roku.

Na początku przemarszu oddział przeszedł do Barda, gdzie zo-

stał entuzjastycznie przywitany przez mieszkańców. Wielu przechodniów dopiero od „żołnierzy” dowiedziało się, co 210 lat temu wydarzyło się w ich rodzinnym mieście.

Następnie pruski oddział pomaszerował w góry bardzkie odtwarzając trasę, którą niedobitki pruskiej piechoty wycofywały się w kierunku Kłodzkiej Twierdzy. Rekonstruktorzy mimo zimowych warunków posiadali jedynie repliki umundurowania z epoki wraz z ca-





łym oporządzeniem, takim jak m.in. tornister z krowiej skóry czy karabin skałkowy. Ciepły polar czy przeciwdeszczowa kurtka z membraną nie wchodziły w grę. Obuwie używane w epoce niestety również nie posiadało antypoślizgowych podszew. Dawniej skórzany but podkuty był ćwiekami, co (zwłaszcza na skale) z przyczepnością miało niewiele wspólnego i to właśnie w takim obuwiu maszerowano. Żołnierze ubrani byli w mundury z wełny, które podczas opadów nie chronią zbyt dobrze przed deszczem. Pod-

czas przemarszu pasjonaci historii zaopatrzyli się też w jedzenie, które żołnierze dostawali dawniej, np. suchary czy suszone mięso. Mimo trudnych zimowych warunków cała grupa przeszła bez problemów czternastokilometrową trasę. Do kłodzkiej twierdzy oddział dotarł szczęśliwie w godzinach popołudniowych.

W taki sposób już po raz kolejny grupa rekonstruktorów upamiętniła jedną z wielu potyczek, do których dochodziło na terenach hrabstwa Kłodzkiego w roku 1807. [•]





Odkryj Dolny Śląsk!





Bolesławiec

Na szlaku miast napoleońskich



Pokazy historyczne z udziałem grup rekonstrukcyjnych
w Bolesławcu w 2013 roku / fot. G. Matoryn



Znaczenie kampanii napoleońskiej w dziejach Bolesławca

Dogodne położenie w centralnej Europie oraz istnienie na tym terenie sieci dobrze utrzymanych połączeń drogowych sprawiło, że Śląsk w czasie kampanii napoleońskiej był miejscem strategicznych działań, licznych walk i potyczek oraz przemarszów wojsk. Przez Bolesła-

wiec niejednokrotnie przemieszczały się wojska francuskie oraz oddziały sojusznicze.

Według planów Napoleona miasto miało stanowić ważny punkt oporu. W roku 1813 marszałek August Marmont rozpoczął prace przy wzmocnieniu bolesławieckich fortyfikacji. Wbrew planom ich potencjał nie został jednak wykorzystany. Wycofujące się z miasta oddziały francuskie wysadziły dużą część



Fragment bolesławieckich murów miejskich / fot. G. Matoryn



umocnień, by nie służyły one nieprzyjacielowi.

Decyzja o likwidacji murów miała ważne znaczenie nie tylko ze względów militarnych, ale także - dla perspektyw przyszłego rozwoju miasta. Po zakończeniu kampanii napoleońskiej magistrat nie zdecydował się na odbudowę murów obronnych, a wokół pozostałości po umocnieniach stworzono malowniczą promenadę.

Po tych wydarzeniach w przestrzeni miejskiej Bolesławca zachowało się wiele historycznych pamiątek – budynków, tablic i pomników. Było też sporo osób, które odegrały niebagatelną rolę w historii Bolesławca w pierwszej i drugiej dekadzie XIX w., wśród nich Napoleon Bonaparte, car Aleksander I czy Michaił Kutuzow. W tym „panteonie” znalazła się także kobieta – Rosalia von Bonin.



Scena załadunku kasy wojennej odebranej generałowi Brun / rys. Knötzel, XIX w.



Plaskorzeźba ze sceną pojmania francuskiego generała Bruna przez Rozalię von Bonin, autorstwa Jenny von Bary-Doussin, 1913 rok / fot. G. Matoryn

Odważna bolesławianka

Rozalia (właściwie Rosalie) von Bonin była żoną oficera sztabowego Heinricha von Bonin, który posiadał majątek ziemski w Łęce.

W lutym 1807 roku przyczyniła się do pojmania francuskiego generała Jeana Brun i odebrania mu

znacznej sumy pieniędzy. Francuski dowódca, jadący z Włoch, zatrzymał się 7 lutego 1807 roku w bolesławieckiej gospodzie „Pod Trzema Lipami”. W tym samym czasie Rozalia przybyła do miasta w eskorcie porucznika Schradera i czterech kawalerzystów z oddziału przydzie-

lonego jej przez księcia pszczyńskiego w celu pomocy w zebraniu należnych królowi pruskiemu pieniędzy z kasy miejskiej. Prusacy wraz z Rozalią, dowiedziawszy się o przyjeździe napoleońskiego generała, udali się do jego kwatery i podstępem aresztowali go, znajdując przy więźniu kasę wojskową z ogromną sumą 70 tysięcy talarów. Zgodnie z przekazem kronikarskim na znak poddania szablę od jeńca odebrała sama pani von Bonin.

Wydarzenie to upamiętnia kamienna tablica z reliefem umieszczona na wschodniej elewacji ratusza, wykonana przez bolesławiecką rzeźbiarkę Jenny von Barry-Dousin. Tablica została odsłonięta 16 czerwca 1913 roku z okazji stulecia wyzwolenia spod okupacji francuskiej.

Popiersie Napoleona Bonaparte
ze zbiorów Muzeum Ceramiki,
brąz i marmur, XIX/XX w.
/ fot. G. Matoryn

Wizyty Napoleona Bonaparte

Napoleon Bonaparte przebywał w Bolesławcu pięciokrotnie. Po raz pierwszy przejeżdżał przez miasto wracając z Tylży, kilka dni po zawarciu pokoju z Rosją i Prusami.





Cesarz przybył 16 lipca 1807 roku późnym wieczorem, około godz. 22. Kolejny raz gościł w Bolesławcu, wyruszając na wojnę z Rosją, 29 maja 1812 roku.

Wjeżdżającego Napoleona powitały wówczas w mieście władze rejencji legnickiej i powiatu lwówecko-bolesławieckiego. Z ponowną wizytą Bonaparte przybył 13 grudnia 1812 roku, podczas odwrotu wojsk francuskich z Rosji.

Temu pobytowi miejscy kronikarze poświęcili najwięcej uwagi. Napoleon wracał do Francji, dla bezpieczeństwa podając się za hrabiego Caulaincourt, księcia Vicenzy. 13 grudnia, gdy dojeżdżał do Bolesławca, pękły jego sanie, co spowodowało przymusowy krótki pobyt w mieście. Cesarz zatrzymał się w gospodzie „Pod Czarnym Orłem”, mieszczącej się w skromnej barokowej kamienicy przy obecnej





ul. Prusa 2. Napoleona poczęstowano śniadaniem i kawą, podaną w niebieskiej filiżance, która potem trafiła do zbiorów bolesławieckiego Muzeum.

Gość podczas odpoczynku dyskutował z karczmarzem Zollerem, który, nie wiedząc z kim rozmawia, otwarcie odpowiadał na pytania, dotyczące sytuacji w kraju, podatków, administracji i wojny. Im bardziej odpowiedzi oberżysty były

szczerze, tym więcej cesarz zadawał pytań, by w końcu podsumować: „On ma rację, więcej rozumie niż wielu ważnych ludzi. Nie jest dworakiem”. Po krótkim odpoczynku władca wyruszył w dalszą drogę.

Kolejne wizyty w mieście miały miejsce podczas kampanii wiosennej 1813 roku. Cesarz wraz ze swoimi oddziałami wkroczył do Bolesławca 25 maja i zatrzymał się tu do rana 27 maja, następnie wyruszył w kierunku Chojnowa. Ostatni raz Bonaparte był w mieście 7 czerwca 1813 roku. Wracał wówczas do Dreżna, już po podpisaniu zawieszenia broni w Pielaszkowicach.

Car rosyjski w Bolesławcu

Car Aleksander I przybył do Bolesławca 18 kwietnia 1813 roku. Był witany uroczyście w ratuszu przez przedstawicieli władz powiatu i miasta. Zatrzymał się na nocleg w domu kupca Ernsta Jenke w Rynku, pod numerem 28 (w miejscu tym znajduje się obecnie księgarnia „Agora”).

Następnego dnia, w godzinach porannych, uczestniczył ze swymi

Pistolet skatkowy typu francuskiego,
model ANXIII, 1 ćw. XIX w.
/ fot. G. Matoryn





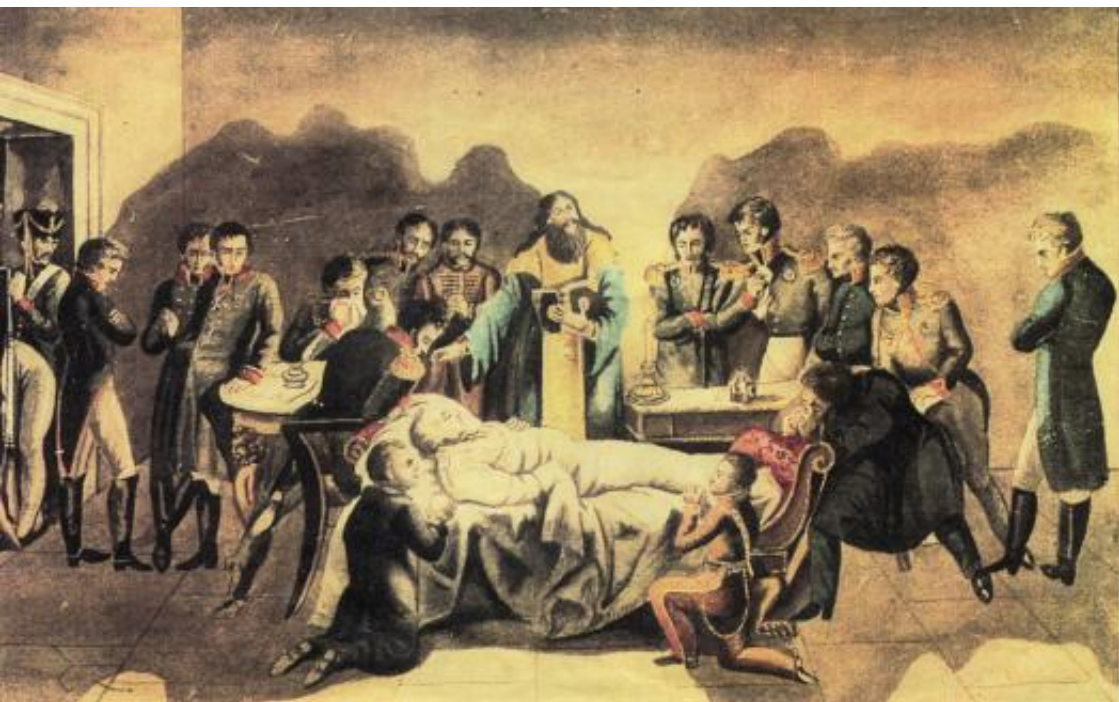
dowódcami w prawosławnej mszy, a po południu odjechał wraz z dworem w kierunku Goerlitz.

Śmierć Kutuzowa

Marszałek Michał I. Goleniszczew Kutuzow, książę smoleński, głównodowodzący wojskami rosyjskimi w kampaniach przeciwko Napoleonowi w 1812 i 1813 roku. przybył do Bolesławca 18 kwietnia 1813 roku wraz z całym sztabem i dworem cara Aleksandra I.

Kutuzow już wtedy był ciężko chory na tyfus. Następnego dnia po południu udał się w dalszą drogę na zachód, lecz po kilku kilometrach, ze względu na stan zdrowia, zmuszony był powrócić do miasta. Ulokowany został w klasycystycznej kamienicy handlarza solą majora Fryderyka von Mark przy obecnej ul. Kutuzowa 14.

Jego stan pogarszał się mimo opieki czterech doskonałych lekarzy. Książę Kutuzow zmarł 28



Grafika przedstawiająca śmierć marszałka Kutuzowa



kwietnia o godz. 21.35. Jego zabal-samowane ciało na początku maja uroczystie przewieziono w cynowej trumnie do Petersburga.

W budynku, w którym zmarł, w 1945 roku Rosjanie zorganizowali muzeum poświęcone jego osobie, a w 1995 roku. uruchomiono w nim Dział Historii Miasta bolesławieckiego Muzeum Ceramiki. Część sal przeznaczono na aranżację poświęconą okresowi napoleońskiemu.

Pomnik nagrobny Kutuzowa

8 maja 1813 roku. w ówczesnym Tylinowie (wieś Tillendorf, dziś Bolesławice), w miejscu, z którego chory marszałek Kutuzow musiał zawrócić do Bolesławca, ustawiono monument, który został wkrótce zniszczony przez Francuzów. Drugi pomnik przetrwał do dzisiaj. Monument ufundowany przez córkę M. Kutuzowa i generała rosyjskiego



fot. G. Matoryn

Miejsce śmierci Kutuzowa, obecnie budynek Działu Historii Miasta Muzeum Ceramiki



Fürst Kutusoff

Smolenski

*schlummerte in ein kaiserliches
Leben hinüber am 27. April*





Fabiana Osten-Sackena został wykonany przez mistrza kamieniarskiego z Bolesławca – Böhma młodszego. Jego odsłonięcia dokonano 27 sierpnia 1814 roku. W uroczystościach uczestniczyli żołnierze 14 regimentu Landwehry, stacjonującego wówczas w Bolesławcu.

Ustawiony na czterobocznym cokole pomnik ma formę złamanej kolumny, zwieńczonej wieńcem z liści dębowych. Na monumencie umieszczono napisy w języku niemieckim i rosyjskim: Książę Kutuzow Smoleński zasnął snem wiecznym 16/28 kwietnia 1813 r.

Po II wojnie światowej wokół pomnika założono cmentarz żołnierzy radzieckich, którzy polegli w okolicach Bolesławca.

Drugi pomnik Kutuzowa

W 1819 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III zlecił ufundowanie kolejnego monumentu upamiętniającego marszałka Kutuzowa.

Pomniki poświęcone Kutuzowowi. Na poprzemiennej stronie - ufundowany przez jego córkę i gen. Fabiana von Osten-Sacken w 1814 roku. Po prawej - przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1819 roku. / fot. (x2) G. Matoryn





Dem
tapferen
Russischen Krieger
NATALOTSCHKA
von seinem Vater
G. von Reutern
den 21. August
1872



Projekt pomnika został wykonany przez królewskich artystów Karla Friedricha Schinkla i Johanna Gottfrieda Schadowa, wybitnych twórców epoki klasycyzmu.

Dzieło, odlane w żeliwie, posiada formę obelisku, u którego podnoża umieszczono dwie pary lwów, pierwotnie zwróconych w kierunku wschodnim i zachodnim. Na bokach monumentu umieszczono tekst w językach niemieckim i rosyjskim, opisujący zasługi zmarłego. Pomnik usytuowany był we wschodniej części rynku, w 1893 roku przeniesiono go na promenadę przy obecnej ul. Kubika.

Królewski Sierociniec

17 marca 1813 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III wydał we Wrocławiu odezwę „Do mojego ludu”, apelując o włączenie się społeczeństwa do walki przeciw Napoleonowi. W tydzień po wypowiedzeniu wojny Francuzom, głównodowodzący oddziałami pruskimi – marszałek Gebhard von Blücher wydał w drukarni Królewskiego

Sierocińca w Bolesławcu, znanego i cenionego na Śląsku ośrodka oświatowego i wychowawczego, odezwę wzywającą Sasów do walki przeciw Napoleonowi.

Huzar Natalotschka i „Biała Dama”

Bitwa między Bolesławcem a Godnowem (obecnie w granicach wsi Kruszyn) w 1813 roku zakończyła się zwycięstwem Francuzów, którzy odnotowali w swych szeregach około 60 zabitych i 350 rannych. O wiele większe były straty wśród Rosjan. Przeszło 400 żołnierzy dostało się do niewoli, a około 800 zginęło lub odniosło rany.

Do dziś w Godnowie (obecnie część Kruszyna) znajdują się pomniki upamiętniające ich śmierć. Przy drodze ze Zgorzelca do Wrocławia zachował się obelisk huzara Natalotschki z 2 Dywizji Huzarów, który zasłonił przed francuską kulą swego pułkownika Krzysztofa von Reutern. Pomnik ufundowany został, jako wyraz wdzięczności, przez ocalonego oficera.

Na poprzedniej stronie: Pomnik rosyjskiego huzara Natalotschki w Kruszynie (zdjęcie ze zbiorów Muzeum Ceramiki w Bolesławcu)



Natomiast przy polnej drodze do Świeborowic (obecnie w granicach wsi Kruszyn) stał monument zwany „Białą Damą”. Ustawiony został w 1815 r. przez mieszkańców Godnowa nieopodal grobu rosyjskich żołnierzy poległych podczas bitwy. W 2016 roku pomnik został przeniesiony i poddany pracom konserwacyjnym. W 2017 roku pla-

nowane jest jego umieszczenie na cmentarzu przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu.

Wojny Napoleońskie współcześnie

W ostatnich latach Gmina Miejska Bolesławiec we współpracy z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zrealizowała szereg projektów,



Fragment aranżacji wystawy stałej Działu Historii Miasta Muzeum Ceramiki / fot. G.Matoryn

Pomnik poległych żołnierzy rosyjskich,
tzw. "Biała Dama" w Kruszynie
(zdjęcie ze zbiorów
Muzeum Ceramiki w Bolesławcu)





związanych z tematyką napoleońską: pokazy z udziałem mieszkańców, konferencje i wydawnictwa.

W 2009 roku odbyła się konferencja „Wielka Armia na Śląsku. Z dziejów epoki napoleońskiej w Europie Środkowo-Wschodniej”, która połączona była z promocją publikacji „Obciążenia wojenne z zachodniej części Dolnego Śląska

podczas kampanii napoleońskich 1806/07 i 1813 r.”, autorstwa Andrzeja Olejniczaka. Zrealizowano także film „Bolesławiec twierdzą napoleońską”. W 2012 roku natomiast zorganizowano rekonstrukcję Bitwy nad Bobrem oraz wydano komiks historyczny.

Wiele działań miało miejsce z okazji obchodów 200-lecia kam-



Fragment ekspozycji "1813-2013. Dwusetna Rocznic Kampanii Napoleońskiej na Śląsku" prezentowanej w Muzeum Ceramiki w 2013 roku / fot. G. Matoryn

panii napoleońskiej na Śląsku, w 2013 roku. W Muzeum Ceramiki prezentowano wówczas wystawę „1813-2013. Dwusetna Rocznic Kampanii Napoleońskiej na Śląsku”. Na bolesławieckim Rynku oraz w okolicach wiaduktu nad Bobrem przeprowadzono pokazy historyczne z udziałem grup rekonstrukcyjnych. Wydano także publi-

kację popularno-naukową „Opowieści Napoleońskie Bolesławca”. Ważnym wydarzeniem była też sesja naukowa z udziałem badaczy z Polski, Rosji i Niemiec „1813-2013. Dwusetna Rocznic Kampanii Napoleońskiej na Śląsku.” Prezentowane wówczas referaty opublikowano w wydawnictwie pokonferencyjnym.



Pokazy historyczne z udziałem grup rekonstrukcyjnych organizowane w Bolesławcu w 2013 roku / fot. G. Matoryn



Europejska Federacja Miast Napoleońskich

W 2012 roku, aby w pełni wykorzystać potencjał miasta jako ośrodka związanego z postacią Napoleona, Bolesławiec zdecydował się przystąpić do Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich. Organizacja ta, kierowana przez prezydenta Charlesa Napoleona, zrzesza 60 miast z 13 krajów (od Portugalii po Rosję), zarządzanych przez 13 lokalnych komitetów pilotażowych (Niemcy-Czechy, Walonia, Hiszpa-

nia-Portugalia, Włochy, Polska, Rosja-Białoruś, Chorwacja, Grecja i 5 komitetów we Francji), a jej działania wspiera międzynarodowy komitet naukowy.

Organizacja pracuje nad projektami z dziedziny urbanistyki, rozwoju lokalnego, nad rozwijaniem zasad używania marki Destination Napoleon przez lokalnych prywatnych i publicznych interesariuszy. Jej działania skupiają się na rozwijaniu możliwości korzystania z programów europejskich nie tylko w kontekście tematów napoleoń-





skich, ale też w zakresie takich tematów, jak: turystyka, zrównoważony rozwój, działania na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego.

W ramach Federacji przewidziana jest oficjalna wiceprezydencja dla każdego kraju, w Niemczech prace koordynuje Jena, w Belgii – Waterloo, w Hiszpanii – Vittoria. Ważną rolę Lokalnych Komitetów Sterujących w każdym z krajów jest organizacja oficjalnego szlaku Destination Napoleon, który otrzymał certyfikat Rady Europy jako Euro-

pejski Szlak Kulturowy. W 2016 roku Bolesławiec stał się siedzibą Lokalnego Komitetu Sterującego Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich, a Prezydent Miasta – Piotr Roman został wybrany wiceprezydentem Federacji Miast Napoleońskich, co stworzyło nowe perspektywy dla realizacji kolejnych projektów z zakresu turystyki historycznej we współpracy z partnerami z Polski i innych krajów europejskich, z możliwością finansowania ich ze środków UE.

[opr. Muzeum Ceramiki w Bolesławcu]



*Szanowni Państwo,
serdecznie zapraszam do Bolesławca, znanego w świecie przede wszystkim z produkcji ceramicznych wyrobów, ale też miasta o bogatej historii. Dzieje Bolesławca przed laty silnie związane były z postacią Napoleona Bonaparte, a okres wojen napoleońskich na trwałe zapisał się w jego historii. Zachęcam do udziału w organizowanych w mieście pokazach, wystawach, konferencjach i przedsięwzięciach o charakterze naukowym i popularyzatorskim poświęconych okresowi wojen prusko-francuskich początku XIX wieku oraz do odwiedzenia miejsc związanych z postacią słynnego wodza. Zapraszam też do włączenia się w działania Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich.*

*Wiceprezydent Federacji Miast Napoleońskich,
Prezydent Miasta Bolesławiec - Piotr Roman*

Wystąpienie Prezydenta Miasta Bolesławca - Piotra Romana, potwierdzające przyjęcie wiceprezydencji w Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich (Fédération Européenne des Cités Napoléoniennes, EFNC). Na zdjęciu, przy stole prezydiarnym od lewej: dyrektor EFNC - Jacques Mattei oraz prezydent EFNC - Charles Napoleon.





Pokazy historyczne z udziałem grup rekonstrukcyjnych
w Bolestawcu w 2013 roku / fot. G. Matoryn



FÜRST MICHA
EL. GOLENSCH
KVT NSOW
VON SMOLENSK
KÄSBL. - RVS
SISCHER FELD
MARSHAL RIT
TERDSTÄNDE
AS ORDENSDE
GEORGENORDENS
ERSTERKLASSE
D. SENVLADIMIR
ORDENS GR. KR.
ERSTER KLASSE
RITTERDSTÄLEN
NEWSKINSTANN
ORDENS ERSTER
KLASSEORDENS
K. MARIA. THE
RESEN ORDENS
RITTERSCHWAR
ZEN VND ROTHEN
ADLERVOMITVR
D. ORDENSOMHEI
LIGEN K. HANNESV.
IERN SALEM. INHA
BER D. BILONISSES
SR. MAJESTÄETDKAI
SERSALREYSENVD.
LEGENS MDLORBEER

GEBOREN DEN V SEPTEMBER
MDCCXLV
GESTORBEN DEN XVII APRIL
MD. CCXIII

Pomnik Kutuzowa przy ul. Kubika
fot. Tomasz Mizerka

Dwa pomniki, dwa spojrzenia

Iwona Błach

Lubił przepych, kobiety, alkohol i dobre jedzenie. Serdecznie nie znosili go Francuzi i walczący u ich boku Polacy - i trudno im się dziwić: o mały włos rozbiłby w proch i pył nawet wspomnienie o potędze wojsk napoleońskich i polskie marzenia o wolności.

Opracowanie przez niego strategii spalonej ziemi w czasie rosyjskiej kampanii Napoleona doprowadziło do klęski Wielkiej Armii, a zjadły pościg przez Polskę i Prusy miał dokończyć dzieła. Miał, bo przeszkodziła śmierć - podróże z armią, złe warunki sanitarne, otoczenie rannych i bliskość zwłok wywołały tyfus, który w tamtych czasach był wyrokiem.

Mowa o feldmarszałku Michaile Ilarionowiczu Goleniszczewie Kutuzowie, człowiekowi, o którego życie troszczyli się dwaj władcy, którego podobizny znalazły się na monetach i orderze wojskowym Związku Radzieckiego i któremu postawiono w Bolesławcu dwa pomniki.

18 kwietnia 1813 roku mieszkańcy Bolesławca witali girlandami róż dwóch przybyszy: cara Aleksandra I i feldmarszałka Kutuzowa.



Portret Kutuzowa namalowany przez R.M. Volkova (1776-1831) prawdopodobnie już po śmierci marszałka.



Następnego dnia obaj goście wraz ze sztabem wyruszyli do niedalekiego Lubania... Chory już wówczas Kutuzow dostał wysokiej gorączki i musiał zawrócić.

Zatrzymał się w domu Fryderyka von Mark przy na rogu dzisiejszych ulic Kutuzowa (dawna Mikołajska) i 1 Maja - na budynku tym w setną rocznicę jego śmierci wmurowano tablicę pamiątkową.

Jak bardzo pogardzali nim Francuzi – pokazują słowa hrabie-

go Louisa Alexandra Langerona, Francuza w służbie cara: *Trudno chyba bardziej być rozumnym od księcia Kutuzowa i posiadać jednocześnie mniej charakteru, umieć łączyć chytrą z zręcznością, tak małe zdolności z brakiem poczucia moralnego. Przy tym niezwykle pamięć, duże wykształcenie, uprzejmość i elokwencja, nieco sztucznej dobroduszości, oto dodatnie cechy Kutuzowa. Natomiast wyłaziły z niego niepohamowana*



Fasada dawnego domu Fryderyka von Mark przy ul. Mikołajskiej, obecnie ul. Kutuzowa, z wmurowaną tablicą pamiątkową. Znajduje się ona na zamurowanym oknie pokoju, w którym zmarł marszałek Kutuzow / fot. (x2) Tomasz Mizerka



gwałtowność i chamstwo, gdy unosił się gniewem lub gdy mógł kogo potraktować z góry, za to umiał się mistrzowsko płaszczyć przed wybrańcami łaski carskiej; należy do tego jeszcze dodać skrajny egoizm i rozwiązłość oraz bezceremonialność w zdobywaniu pieniędzy, a będziemy mieli pełny obraz tego bitego lenia, któremu było zawsze wszystko jedno.

Jak bardzo był szanowany i uwielbiany, mogą świadczyć nie tylko odwiedziny Fryderyka Wilhelma III czy stała obecność przy jego łożu radcy dworu, Krzysztofa Wilhelma Hufelanda, nie tylko oddelegowanie dla ratowania go osobistych lekarzy cara i króla, ale i gesty mieszkańców Bolesławca, którzy wyłożyli słomą drogi wokół domu chorego - by zapewnić mu ciszę i spokój, i którzy złożyli się na nagrodę w wysokości 1000 talarów za jego wyleczenie.

Niestety - w tamtych czasach tyfus oznaczał wyrok śmierci. Nie pomogły więc starania 4 lekarzy (dwóch królewskich i dwóch miejscowych, Rosjanina i Niemca) i 28 kwietnia 1813 roku o godzinie 21.35 Kutuzow zmarł.

Jego śmierć ukrywano jeszcze przez jakiś czas, obawiając się o morale wojska. Zwłoki Marszałka zabalsamowano. Trumna z ciałem wyjechała do Petersburga, trzewia zostały w Bolesławcu, pochowano je na wzgórzu przy kapliczce św. Anny (niektóre źródła podają, że kapliczka już nie istnieje, ale prawdopodobnie dobudowano do niej dom i dziś jest ona budynkiem gospodarczym, stoi "na swoim miejscu", poniżej cmentarza, w kierunku Brzeźnika). Tam, przy drodze do Lubania, w miejscu, skąd Kutuzow musiał zawrócić, stanął pomnik.

Nie miał jednak feldmarszałek spokoju po śmierci: latem 1813 roku atakujący Francuzi zniszczyli pomnik po raz pierwszy. Został on odbudowany rok później, z pieniędzy gen. Sackena i przybyłej z Rosji córki Marszałka, znów zamówiono go u miejscowego kamieniarza, J. M. Bohma.

Złamana kolumna - symbol przedwcześnie przerwane go życia (Kutuzow umierając miał 72 lata, jednak dla bohatera umierać zawsze jest zbyt wcześnie) i dębowy wieniec - symbol męstwa. Dwujęzyczny (rosyjski i niemiecki) napis



głosi, że *Książę Kutuzow Smoleński zasnął snem wiecznym 28 IV 1813*. Pomnik ten po latach dał początek cmentarzowi żołnierzy radzieckich.

Mała, cynowa trumienka, zawierająca trzewia Kutuzowa, stała się źródłem legendy i przyczyną kolejnych dewastacji jego grobu. Legenda bowiem mówi, że książę życzył sobie, by jego serce pozostało z żołnierzami i zagrzewało ich do walki.

Tak zresztą brzmi napis na tablicy, umieszczonej u stóp obelisku na cmentarzu żołnierzy radzieckich

w Bolesławcu: *Tu spoczywa serce M. I. Kutuzowa*. Dwujęzyczna tablica została dołożona przez Rosjan już po II wojnie światowej.

Wzmianka o sercu złożonym w Bolesławcu znajdowała się także przez wiele lat w 24 tomie rosyjskiej encyklopedii, w wielu źródłach historycznych, praktycznie - dopiero w 1977 roku Sokratin, były współpracownik OGPU, na łamach „Leningradzkiej Prawdy” napisał oficjalnie, że przy otwarciu pochówku w kazańskim soborze w ołowianej trumnie obok ciała feldmarszałka



Obelisk na wzgórzu przy cmentarzu żołnierzy radzieckich / fot. (x2) Tomasz Mizerka



znaleziono maleńką, srebrną kapsułę z jego zabalsamowanym sercem. Jednak wiara w tę legendę była wśród żołnierzy radzieckich tak silna, że w 1993 roku splądrowali oni miejsce ustawienia obelisku, chcąc zabrać serce marszałka do ojczyzny.

W Bolesławcu stoi jeszcze drugi pomnik Kutuzowa, ważący 30 ton i wysoki na ponad 12 metrów - dar króla Prus, Fryderyka Wilhelma III. Został wykonany "ze śląskiego żelaza w królewskiej odlewni w Berlinie". "Śląskie żelazo" oznaczało

wytop z huty w Gliwicach. Pierwotnie był ustawiony Rynku, w pobliżu ratusza, a następnie – "ze względu na utrudnianie komunikacji" – przeniesiono go na promenadę przy ulicy Kubika.

Jego autorami są dwaj najslawniejsi XIX-wieczni artyści: Karl Friedrich Schinkel (projekt bryły) i Johann Gottfried Schadow (lwy). Złotymi literami wypisano na nim dedykację od Fryderyka Wilhelma III: *IHM WIDMETE DIESS EINFACHDENKMAL. FRIEDRICH WILHELM DER DRITTE*, co w wolnym



Dwujęzyczna tablica poświęcona marszałkowi Kutuzowowi / fot. Tomasz Mizerka



przekładzie na polski brzmi: “Jemu poświęcam ten prosty pomnik. Fryderyk Wilhelm III”.

Na południowej stronie kolumny napisano: *Bis hierher fuehrte Fuerst Kutuzow von Smoleńsk die siegreichen Fortschritte der russischen Heerschaaren, als Tod seinem ruhmvollen Leben ein Ziel setzte. Er war der Befreier seines*

Vaterlandes. Er war es, der den Weg bahnte zur Befreier der Volker, co znaczy: “Dotąd prowadził książę Smoleński Kutuzow swoje rosyjskie oddziały, które odnosiły zwycięstwa dopóki śmierć jego sławnego życie nie dosięgła. On był wyzwolicielem swojej ojczyzny. On był tym, którego droga prowadziła do oswobodzenia ludzi. Niech bę-

Order Kutuzowa, mimo że był carskim marszałkiem, ustanowili komuniści. Wprowadzony został 29 lipca 1942 roku dekretem Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Ogółem nadano 675 orderów I klasy (dowódcy na poziomie armii), 3326 - II klasy (korpus, dywizja lub brygada) oraz 3328 - III klasy (pułk, batalionu lub kompania). Order



przyznawano nie tylko żołnierzom, uhonorowano nim też ponad 1500 jednostek Armii Czerwonej oraz państw bloku socjalistycznego - w Polsce otrzymały go 1 Warszawska Dywizja Piechoty im. T.Kościuszki, 1 Warszawska Brygada Artylerii Ciężkiej im. J.Bema, 3 Warszawska Brygada Artylerii Haubic, 5 Pomorska Brygada Artylerii Ciężkiej, 1 Warszawska Brygada Saperów, 13 Warszawski Pułk Artylerii Pancernej i 4 Pomorski Samodzielny Pułk Czołgów Ciężkich.

Order Kutuzowa I klasy (po lewej) jest wykonany ze złota, w postaci pięcioramiennej, wielopromiennej gwiazdy, między ramionami której znajdują się pęki srebrnych promieni. W centrum umieszczono okrągłą tarczę pokrytą białą emalią ze złotym wieńcem laurowym na obrzeżach. W środku tarczy na tle kremłowskich baszt jest wykonane ze złota popiersie feldmarszałka Michaiła Kutuzowa. Wokół niego na białej wstędze znajduje się złoty napis: МИХАИЛ КУТУЗОВ. Ordery pozostałych klas są wykonane ze srebra.



dzie błogosławiona święta pamięć bohatera.” Na północnej stronie te same słowa zapisano w języku rosyjskim. Na zachodniej ścianie kolumny umieszczono lista odznaczeń, a w dole – daty: urodzin i śmierci. Wszystkie napisy na pomniku są zredagowane w dwóch językach niemieckim i rosyjskim.

Świetny strateg, zwolennik szybkiego i zaskakującego manewru, doświadczony dyplomata. Bez wątpienia był postacią wyjątkową wśród rosyjskich wojskowych – na tyle, że doceniano go również w komunistycznej Rosji - nie zaszkodziła mu ani odnotowana w życiorysie służba carowi, ani nadany w 1812 roku tytuł księcia.

Marszałek Kutuzow był postacią intrygującą, kontrowersyjną. Uwielbiany i nienawidzony, szanowany i pogardzany: jedni kochali go za zwycięstwa, inni - mieszał z błotem za tak częste wśród żołnierzy przywary: pospolite słownictwo, alkohol, mało salonowe maniere.

“Pogromca Napoleona” był bohaterem dla sprzymierzo-

nych Prus i Rosji. Dla Polaków był wrogiem i gdyby Bolesławiec był wówczas polski, raczej by mu tam nie wystawiono nawet jednego pomnika...

Historia jednak jest kapryśna i przewrotna: dziś to właśnie te pomniki i ekspozycja w miejskim muzeum są jedną z atrakcji Bolesławca, zupełnie, jakby feldmarszałek po dwustu latach chciał spłacić swój dług... [•]



Pomnik marszałka Kutuzowa przy ul. Kubika
fot. Tomasz Mizerka



Potęga handlowa Świdnicy

w Muzeum Dawnego Kupiectwa

Sylwia Osojca-Kozłowska

Tradycje kupieckie trwają tu do dziś. Świdnicka Giełda Staroci, Numizmatów
i Osobliwości już od ponad 30 lat przyciąga tłumy / fot. Wojciech Głodek





Będąca jednym z najstarszych miast Dolnego Śląska Świdnica słynęła przed wiekami z rzemiosła, tradycji piwowarskich, kupieckich i uważana była za potęgę handlową. Wpływ na to miało jej specyficzne położenie - na skrzyżowaniu dwóch ważnych szlaków handlowych, z których pierwszy wiódł drogą podsudecką na Wschód, drugi zaś z Wrocławia do Czech.

Nic więc dziwnego, że to właśnie tutaj, w miejscu o tak dużej randze w wymianie handlowej, gdzie odbywały się liczne jarmarki – powstało pierwsze w historii Europy i unikalne jak dotąd, Muzeum Dawnego Kupiectwa.

Instytucja ta ma swoją siedzibę w samym sercu świdnickiej starówki i posiada w swoich zasobach cenne zbiory związane nie tylko z dziejami kupiectwa, ale także dotyczące metrologii czy historii regionu. Od dawna zachwyca kolejne pokolenia turystów bogato zdobioną Salą Rajców, w której centralne miejsce zajmuje makieta siedemnastowiecznej Świdnicy, intrygującymi pochodzącymi z różnych epok eksponatami, ciekawymi wy-

stawami czasowymi, a także inspirowane do pogłębiania wiedzy i wymiany poglądów.

W tym roku Muzeum Dawnego Kupiectwa świętuje półwiecze istnienia, a uroczyste obchody związane z jubileuszem zaplanowano w Świdnicy na maj.

Pół wieku temu...

Prace nad organizacją muzeum rozpoczęły się w 1966 roku, instytucja zaczęła działać rok później. Początkowo pod nazwą Muzeum Dawnego Kupiectwa Śląskiego, którą to w roku 1976 zmieniono na obecnie obowiązującą.

Zgodnie ze statutem z 1967 roku, muzeum miało zajmować się gromadzeniem, opracowywaniem,

Na następnej stronie: Świdnicka aranżacja Domu Wagi - jedyna w Polsce. Do najcenniejszych zabytków, jakie można na niej obejrzeć, zalicza się szesnastowieczna ważnica miejska z Bolkowa, kamienne odważniki oraz siedemnastowieczny kapelusz prawa rynkowego (Markrechtshut) z Głogowa. Cenne są także wagi i odważniki, łokcie, średnicomierze, miary nasypne i nalewne, a także narzędzia miernicze do cechowania, wzorcowania i legalizacji narzędzi użytkowych. Następca dawnego Domu Wagi jest obecnie Urząd Miar. Fot. F. Grzywacz





przechowywaniem i konserwacją dóbr kultury z zakresu historii kupiectwa śląskiego, systemów pomiarowych stosowanych na Śląsku oraz badaniem historii Świdnicy i regionu.

Specjalizacja ta nawiązywała do dawnych, kupieckich tradycji miasta. – W średniowieczu Świdnica

była drugim po Wrocławiu co do znaczenia miastem na Śląsku – wspomina Wiesław Rośkowicz, dyrektor Muzeum Dawnego Kupiectwa. – Do jej rozkwitu przyczynił się rozwój rzemiosła, handlu oraz umiejętność warzenia wyśmienitego piwa, z którego miasto słynęło przez kilkaset lat (nadal we



Rycina przedstawiająca wygląd dawnego sklepu obuwniczego. Fot. F. Grzywacz



Wrocławiu istnieje Piwnica Świdnicka, w której sprzedawano słynne piwo świdnickie). W mieście odbywały się wielkie jarmarki, początkowo dwa, z czasem ich ilość wzrosła do czterech.

Szczególnie znaczący był jarmark na św. Galla (16 X), podczas którego handlowano bydłem sprowadzanym z ziem Królestwa Polskiego. Płacone wówczas cło przynosiło miastu duży dochód. Na jarmark zjeżdżali kupcy z wielu miast, w tym z Pragi, Drezna, Norimbergii i Lipska.

Świdnica posiadała prawo składu na urzet barwierski (roślina bardzo ceniona w średniowieczu, służyła do barwienia na niebiesko tkanin). Prawo to nadał miastu w 1356 roku książę świdnicki Bolko II. W przypadku Świdnicy prawo to zobowiązywało przyjezdnego kupca do wystawienia do sprzedaży urzetu barwierskiego przez sześć tygodni. Mógł wcześniej wyjechać z miasta dopiero po zapłaceniu jednej grzywny. Tradycje te przyczyniły się do utworzenia w Świdnicy kupieckiego muzeum

Pomocy przy organizacji instytucji udzieliły muzea dolnośląskie.

Dzięki wypożyczonym od nich eksponatom 13 maja 1967 roku w Muzeum Dawnego Kupiectwa otwarto pierwsze wystawy stałe i udostępniono je zwiedzającym.

Ilość własnych wartościowych przedmiotów na ekspozycji świdnickiego muzeum była początkowo niewielka. Z biegiem lat muzeum znacząco ją powiększyło zakupując cenne eksponaty czy otrzymując je w darowiźnie od osób prywatnych i instytucji.

Bogate, unikalne zbiory

Obecnie ich ilość oraz wartość jest imponująca. Placówka słynie z bogatych kolekcji przedmiotów używanych w handlu, wśród których natrafić można na prawdziwe perełki i unikaty. – *W naszym zbiorze wag znajduje się unikatowa w skali światowej waga systemu Rademacher & Gruedelbach – jedyny publicznie dostępny egzemplarz – wymienia najważniejsze elementy ekspozycji Wiesław Rośkowicz. – Intrygujące są wagi monetarne służące do kontroli złotych monet, z odważnikami o masie określonej monety. Zbiór ołowianych plomb kupieckich*

Aranżacja Stacji Paliw sprzed II wojny światowej, dla której tłem jest stacja istniejąca w 1938 roku we Wrocławiu. Tuż przed nią znajdują się dystrybutorzy DAPG, późniejszego Standard Oil, potem ESSO, Schwelmertankanlage z Zakładu Wyrobów Stalowych Müller & Co oraz dystrybutor do olejów silnikowych firmy Shell. Zaprezentowano tutaj także fotografię salonu samochodowego W. Illmanna, który funkcjonował w Świdnicy w 1923 roku oraz reklamę świdnickiej firmy G. Bohna, zajmującej się produkcją karoserii samochodowych. Fot. F. Grzywacz









z XVII-XVIII wieku jest bardzo rzadki. Niektóre z nich są sygnowane datą, herbem miasta lub cechu. Muzeum posiada odważniki żeliwne, mosiężne, kamienne oraz szklane. Pochodzą one z różnych krajów, wśród nich są odważniki polskie, rosyjskie, duńskie, niemieckie, czeskie, angielskie, indyjskie. Przy sprzedaży tkanin używano łokci. Ich długość nie była jednolita w poszczególnych państwach, a nawet miastach jednego kraju. Na wystawie możemy podziwiać między innymi łokcie wrocławskie, berlińskie, hamburskie, hanowerskie.

W przeszłości przy handlu zbożem posługiwano się drewnianymi miarami nasypnymi, na bocznej ścianie posiadają one wypalone metalowymi stemplami cechy informujące o ich pojemności i miejscu legalizacji. Miary te są rzadkie w zbiorach muzealnych. Szklane butelki oraz inne opakowania na towary (z metalu, fajansu, papieru

czy drewna) zaskakują atrakcyjnością formy, starannością wykonania oraz interesującą stylistyką. Dawne kasy sklepowe, kufle do piwa, szyldy reklamowe, pieniądze i etykiety wprowadzają zwiedzających w magiczny świat dawnego handlu to wszystko można obejrzeć w naszym muzeum.

Dawne karczmy i pierwsze apteki

W Muzeum zainteresowanie wzbudzają także aranżacje. Dzięki nim możemy przekonać się m.in., jak wyglądała dawna wiejska karczma, apteka, sklep kolonialny (w którym wyeksponowano szyldy reklamowe znanych światowych firm istniejących od początku XX wieku do dnia dzisiejszego m.in.: Persil, Dr. Oetker, Maggi czy Wedel), dom wagi, urząd miar, czy przedwojenna stacja paliw. Historia Świdnicy i związane z nią znaleziska na terenie miasta także prezentowane są w zbiorach muzealnych.

Na poprzedniej stronie: Fragment aranżacji dawnej karczmy wiejskiej z początku XX wieku, w której wyeksponowano butelki wykonane z różnych odmian szkła oraz kamionki i porcelany. Wśród nich można obejrzeć m.in. bogato zdobione opakowania cenionych w okresie międzywojennym firm: Baczewski i Mikolasch ze Lwowa, Kasprowicz z Gniezna i Hartwig Kantorowicz z Poznania. Fot. F. Grzywacz

Ekspozycja poświęcona dziejom piwowarstwa, z którego Świdnica słynęła na świecie. Piwo świdnickie było tak doskonałe, że... z jego powodu wywiązała się na Śląsku tzw. wojna piwna. Jej podłożem miał być zakaz sprzedaży piwa świdnickiego w miastach, które odnotowały straty finansowe związane z warzeniem własnego piwa, spowodowane tym, że po posmakowaniu wyśmienitego piwa świdnickiego ich ludność nie chciała kupować już innego trunku niż ten wytwarzany w Świdnicy. Piwnice świdnickie, w których można było skosztować najlepszego na świecie trunku mieściły się m.in. we Wrocławiu, Toruniu, Krakowie, Pradze, Heidelbergu i Pizie. Fot. M. Buczma







Jednym z najcenniejszych znalezisk archeologicznych z terenów Świdnicy, którą można oglądać w muzeum, jest tzw. fibula, wielka zapinka mająca około 3000 lat i mierząca 36,5 cm. Jest największa znaleziona na Śląsku. Oprócz niej odwiedzającym udostępniono też odkryte w ratuszu relikty kramów, czy odnalezione podczas prac archeologicznych krzesiwa, guziki, sprzączki do pasa, kłódki, które wyeksponowano w gotyckich wnękach ścian muzeum.

Kolekcje oraz aranżacje czy publikacje muzealne odnoszą się też do bogatych dziejów świdnickiego piwowarstwa, z którego miasto słynęło w świecie. Zaranżowano osiemnastowieczną izbę piwną, którą obejrzeć można na parterze.

W holu znajduje się niewielka wystawa związaną z dziejami świdnickich Żydów w średniowieczu. Są tu macewy pochodzące z cmentarza żydowskiego, wśród których naj-

starsza datowana jest na 1289 rok. Świdnicką historię w muzeum uzupełnia salon mieszczański i galeria świdnickich malarzy, wśród których można odnaleźć dzieła wybitnego portrecisty Tadeusza Gadowskiego – ucznia Jana Matejki.

Obecnie w Muzeum Dawnego Kupiectwa wydzielone są cztery działy: Dawnego Kupiectwa, Metrologiczny, Historii Świdnicy oraz Naukowo-Oświatowy. Instytucja prowadzi także działalność w zakresie edukacji regionalnej dla szkół, żywe lekcje historii oraz organizuje cykliczne wystawy, które nie zawsze odnoszą się bezpośrednio do historii kupiectwa.

Czasowe ekspozycje Muzeum Dawnego Kupiectwa dotyczą bardzo często także szeroko pojętej kultury i sztuki. Muzeum czynne jest od wtorku do niedzieli. W piątki można zwiedzać je za darmo. Zachęcamy do wizyty w tym niepowtarzalnym obiekcie. [•]

Jak dotrzeć?

Muzeum Dawnego Kupiectwa znajduje się na świdnickim rynku pod numerem 37. Jest otwarte od wtorku do piątku od 10 do 16 (od maja do października do 17) oraz w soboty i niedziele od 11 do 17. Bilet normalny kosztuje 6 zł, ulgowy 4 zł; w piątki wstęp bezpłatny. Do Świdnicy najłatwiej dojechać pociągiem. Jest 10 połączeń z Wrocławia (w tym 4 bezpośrednie). Są też bezpośrednie połączenia z Kłodzka i Legnicy. Z Wałbrzycha docierają tu podmiejskie busy.

A steam locomotive is partially visible, emerging from a dense forest. A thick plume of white steam or smoke rises from the engine. The train tracks curve through the lush green landscape. The scene is captured in a cinematic style with high contrast between the sunlit foliage and the shaded areas of the forest.

Odkryj Dolny Śląsk!





W bogato zdobionej, późnogotyckiej, Sali Rajców z freskami z ok. 1537 roku przedstawiającymi Sąd nad Jawnogrzezsznicą, Sąd Ostateczny oraz Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa można obejrzeć wystawę poświęconą historii Świdnicy oraz księstwa świdnicko-jaworskiego. W centralnym punkcie pomieszczenia znajduje się makieta przedstawiająca Świdnicę w siedemnastym wieku, a także dawne srebrne monety świdnickie, wyroby miejscowego rzemiosła, tłoki cechowe oraz obrazy rajców świdnickich. Fot. M. Buczma



APOTHEKE



Verbandstoffe

Artikel zur
Krankspflege

Mediz. Weine
Mineralwasser



BARBARA APOTHEKE

NEU-
LÄTTIN

Apotheke



ARZNEI-
MITTEL

Weissbier

Anforderung
nach
Kassenrezept

logal

Einzelverkauf
von
Medikamenten



Wielkie marki na Dolnym Śląsku (1)

Aspirin firmy Bayer

Dokładnie 120 lat temu, w 1897 roku w laboratorium firmy Bayer w niemieckim mieście Wuppertal młody naukowiec, doktor Felix Hoffmann, po raz pierwszy zsyntetyzował chemicznie czystą i stabilną formę kwasu acetylosalicylowego, którą świat poznał potem jako aspirynę.

Leki sporządzane z kory wierzby, zawierającej właśnie naturalne salicylany, były znane prawdopodobnie już w państwie Sumerów dwa tysiące lat przed naszą erą. Jednak dopiero w połowie XVIII wieku Edward Stone na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego w Londynie wykazał skuteczność wyciągu z kory wierzby w leczeniu nawracającej gorączki, bólu i przemęczenia. Musiało minąć kolejne sto lat, aby w 1853 roku chemik Charles Frédéric Gerhardt po raz pierwszy wytworzył kwas acetylosalicylowy. Potem wszystko potoczyło się już szybko.

W 1991 roku aspiryna po raz pierwszy znalazła się w Księdze Rekordów Guinnessa jako najczęściej kupowany lek przeciwbólowy na świecie. Była wtedy obecna na rynku już ponad 90 lat, opatentowano ją w Niemczech w 1899 roku, a rok później w Stanach Zjednoczonych. Początkowo sprzedawano ją w formie proszku. Klientom odmierzano 500 mg substancji i pakowano go w małe papierowe torebeczki. Bardzo szybko pojawiła się jednak legalna i nielegalna konkurencja produkująca również pochodne kwasu acetylosalicylowego. Aby temu zapobiec i utrzymać skojarzenie leku z producentem, rok później firma Bayer zdecydowała się na wprowadzenie do sprzedaży tabletki z charakterystycznym krzyżykiem, którą znamy do dziś.

Historia aspiryny, na drodze której stanęły dwie wojny światowe i z którą związały się znane nazwiska, mogłaby spokojnie służyć za kanwę opowieści sensacyjnej. Jednak nie będziemy jej tutaj przytaczać, bo mimo że jest ciekawa, to nie ma ona – chciałoby się rzec: niestety – wiele wspólnego z Dolnym Śląskiem. Ze Śląskiem dużo więcej związków ma jednak sam koncern Bayer, którego placówki handlowe istniały tu całkiem licznie przed 1945 rokiem. To właśnie je możecie zobaczyć na historycznych zdjęciach, które prezentujemy Wam w tym numerze kwartalnika dzięki uprzejmości Bayer Consumer Care AG. [wg]

Po lewej: Neon reklamowy firmy Bayer przy aptece w Beuthen (Bytom)
fot. archiwum Bayer Consumer AG



U góry: Budynek agencji handlowej Max Zwirschky'ego, przedstawiciela firmy Bayer w Reichenbach (Dzierżoniów) w 1902 roku.

Po prawej: Pracownicy agencji handlowej Max Zwirschky'ego, przedstawiciela firmy Bayer w Reichenbach (Dzierżoniów) w 1902 roku.

fot. (x2) archiwum Bayer Consumer AG

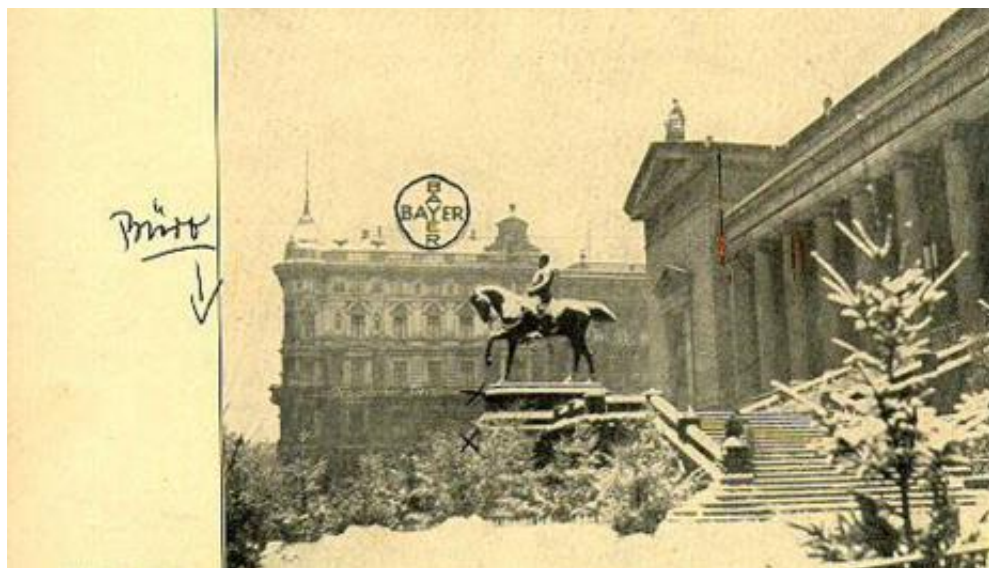




Powyżej: Zdjęcie zbiorowe pracowników przedstawicielstwa handlowego firmy Bayer w Breslau (Wrocław).

Obydwie ilustracje na stronie obok: Przedstawicielstwo handlowe firmy Bayer w Breslau (Wrocław) w nieistniejącej już kamienicy nr 8 przy Museum Platz (pl. Muzealny). Na kamienicy charakterystyczny neon firmy Bayer. Widok w kierunku obecnego pl. Legionów, po prawej widoczne są nieistniejące również: pomnik konny Fryderyka III (Kaiser Friedrich III Denkmal) i Śląskie Muzeum Sztuk Pięknych (Museum der bildenden Künste).

fot. (x3) archiwum Bayer Consumer AG





Powyżej: jedna z reklam firmy Bayer w polskojęzycznych "Wiadomościach Terapeutycznych", nr 1 z 1941 roku, str. 12

Po prawej: Neon reklamowy firmy Bayer przy aptece Engel przy Berliner Str. 48 w Görlitz. Apteka, otwarta w 1897 roku, funkcjonuje do dzisiaj.

Poniżej: Paczka Aspiryny pochodząca z lat 20. XX wieku.
fot. (x3) archiwum Bayer Consumer AG



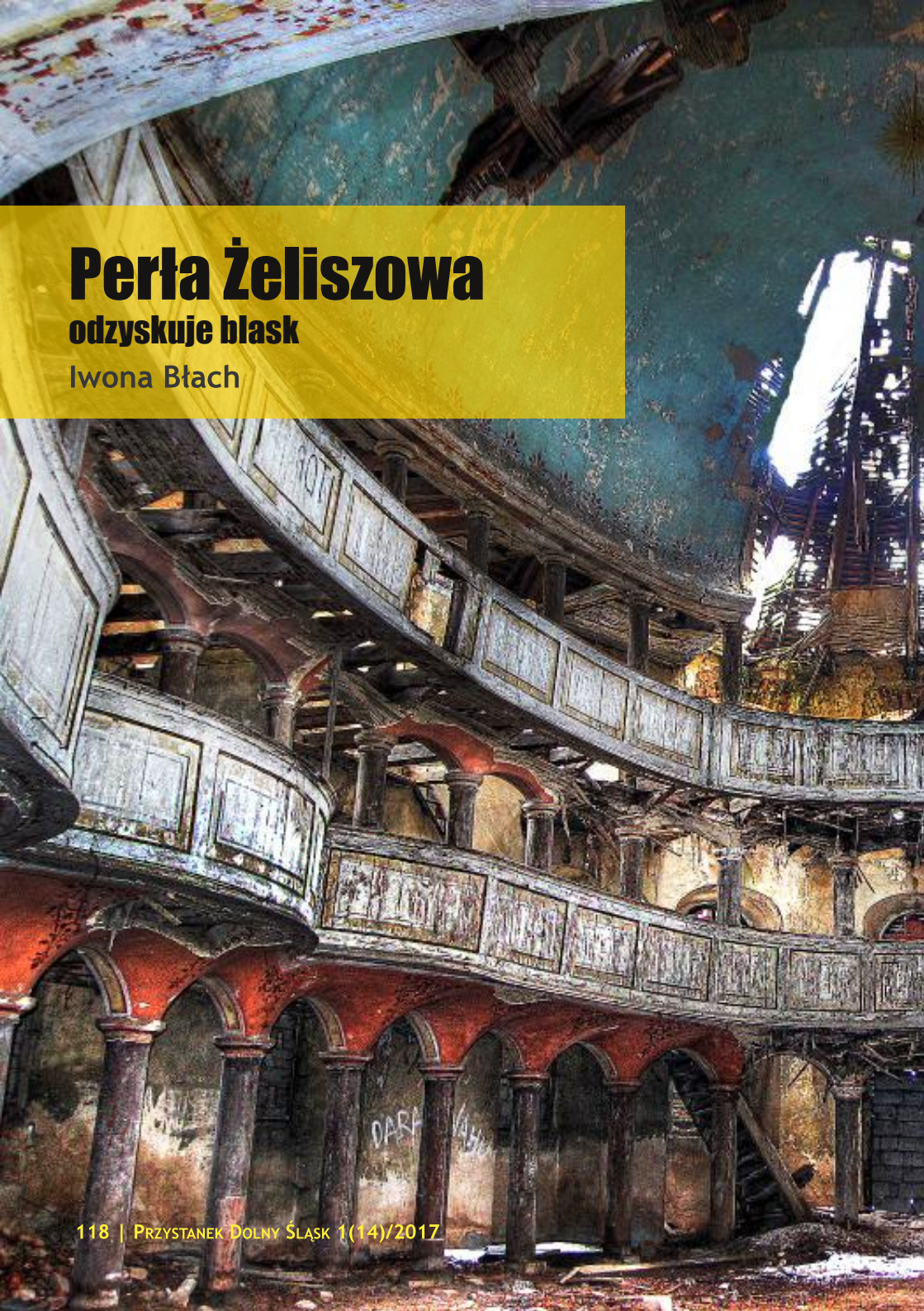


ARZNEI-
MITTEL

APOTHEKE



Yoga



Perła Żeliszowa

odzyskuje blask

Iwona Błach



Wnętrze kościoła w Żeliszowie / fot. Kika868686 (cc)

W Żeliszowie, w powiecie bolesławieckim na Dolnym Śląsku, oddalony kilkaset metrów od drogi łączącej Lwówek Śląski z Bolesławcem, stoi nieużywany od 1945 roku kościół.

Zbudowano go w latach 1796-1797 dla gminy ewangelickiej, projektantem był Carl Gotthard Langhans, architekt Bramy Brandenburskiej w Berlinie (choć czasem mówi się o innym budowniczym, Friedrichu Grundmannie). Od roku 1872 ma dzwonnice - wieżę z bolesławieckiego piaskowca, dobudowaną według projektu miejscowego

architekta Petera Gansela (wcześniej kościoły ewangelickie nie mogły mieć wież i dzwonów). Ascetyczny z zewnątrz, o nietypowym, eliptycznym kształcie, z cudownym, obezwładniająco pięknym (mimo zniszczeń) wnętrzem, do niedawna nieubłagane niszczał. Przez zawalony dach wpadał do środka deszcz i śnieg, wybite okna zamurowano.



fol. Bogdan Adler, 2013

Szczęśliwym zrządzeniem losu w 2010 roku trafił do niego wrocławski reżyser, Patryk Kizny (dziś Honorowy członek Fundacji „Twoje Dziedzictwo”, opiekującej się kościołem) - nakręcił tu film „The Chapel” i to właśnie po jego śladach dotarli tu inni fotografowie i pokochali ten obiekt. Magia miękkich linii, gra światła i cieni, unoszący się w powietrzu kurz i trzepot ptasich skrzydeł przyciągały jak magnes artystów, fotografów, nowożeńców.

Odrobina wyobraźni wystarczy, by zobaczyć światło wpadające do kościoła z każdej strony świata. Nie wadzi w tym rząd zamurowanych okien – mówi p. Korwin-Szymanowski, rzecznik fundacji "Twoje Dziedzictwo". Światła – wspaniałego, rozproszonego światła – rzeczywiście w tym miejscu nigdy nie brakowało: kiedyś promienie wkradały się do wnętrza przez okna, rozmieszczone po całym obrysie budynku, później



fot. Bogdan Adler, 2013

przeszywały uszkodzony dach, wydobywały intensywny błękit z malowanego stropu, teraz słońce wciąż zakrada się przez szczeliny między ceglami w oknach. Miejsce czarowało światłem i wciąż spowite jest magią.

Jak bardzo piękny był ten kościół przed 1945 roku, kiedy przychodzili do niego wierni, na podstawie tych zdjęć rzeczywiście można sobie jedynie wyobrazić, chociaż – nie jest trudno: pozostały kolory,

kształty, proporcje. Kiedy lekko zmruży się oczy... Kiedy się posłucha... usłyszysz się kilka słów z Nowego Testamentu: *Przyjdźcie do mnie wszyscy...*

Rozgłos jak zwykle miał dwa oblicza: zwrócił na to miejsce uwagę ludzi takich, jak założyciele fundacji "Twoje Dziedzictwo", którzy je pokochali i zapragnęli podarować mu nowe życie, takie, do jakiego został stworzony, czyli przywrócić mu blask i otworzyć go znowu dla



fot. Bogdan Adler, 2013

ludzi i – niestety! – takich, którzy nie tylko pozostawiali tutaj po sobie śmieci i napisy na ścianach, ale i kradli ocalałe fragmenty dekoracji, kęsy piaskowca.

Fundacja "Twoje Dziedzictwo" powstała w 2012 roku. Cel jej działania określają najlepiej słowa Rzecznika Fundacji, p. Wilka Korwin-Szymanowskiego – *Przejmujemy odpowiedzialność za zabytki, przyjmując je w formie darowizny lub obejmując zarządzanie nimi.*

Znajdujemy dla nich nową funkcję, pozyskujemy środki na odbudowę lub poszukujemy inwestorów. Fundacja od razu niemal rozpoczęła intensywne działania zmierzające do uratowania żeliszowskiego zabytku. W ich efekcie 17 lipca 2013 roku gmina Bolesławiec aktem darowizny przekazała zabytek Fundacji. Rozpoczęła się zbiórka pieniędzy, Fundacja wystąpiła także od razu o dofinansowanie do MKiDN – i udało się,



fot. Bogdan Adler, 2013

wpłynęły pieniądze na remont dachu. Pomogła również Gmina: wykonała najważniejszy ruch – zaufała nam i pozwoliła zająć się Perłą. Od tego czasu wspiera nas merytorycznie w razie bieżących potrzeb związanych z remontem oraz aktywnie włącza się w promocję projektu.

Z każdym miesiącem działalność Fundacji stawała się bardziej widoczna, namacalna. Pomimo tego, że wcześniej fundacja była dla Dolnoślązaków mało wiarygodna

– jak wspomina p. Korwin-Szymanowski. – *Pochodzimy w końcu z województwa mazowieckiego, a zbieraliśmy na poewangelicki zabytek spod Bolesławca, który w dodatku od wczesnego PRLu pozostawał w rękach państwowych. Ludzie twierdzili, że nie ma po co wyręczać państwa, ich podatki są po coś płacone. Natomiast sponsorzy oczekiwali jednoznacznej sytuacji prawnej obiektu.*

Dzisiaj to już historia. Fundacja na swojej stronie rozlicza się z po-



Zdjęcie znad odtworzonej konstrukcji szkieletowej kopuły
fot. arch. fundacji "Twoje Dziedzictwo"

zyskanych na ten projekt pieniędzy: 1 064 223 złotych zostało już wydane na materiały budowlane i prace remontowe. W wyniku podjętych prac w 2014 roku nie było już tej wielkiej dziury w dachu. Od grudnia 2013 roku do zakończenia pierwszego etapu prac empory były przykryte w całości niebieską folią budowlaną, widoczną na wielu zdjęciach udostępnianych w pewnym okresie w Internecie.

Najpilniejszą rzeczą było zabezpieczenie dachu, by uniemożliwić

zalewanie wnętrza. Zostało wykonane około 85% remontu konstrukcji dachu oraz poszycia, pozostałe 15% było w stosunkowo dobrym stanie, ubytki nie były znaczne i zostały prowizorycznie zabezpieczone, tak, że deszcz nie stanowi już zagrożenia dla "Perły".

Na kolejny etap prac, obejmujący przygotowanie ekspertyzy konstrukcyjno-mykologicznej empor i słupowej podstawy dachu; przygotowanie projektu zabezpieczenia, konserwacji i odtworzenia



Zdjęcie jeszcze z prac przy środkowej części dachu w 2015 roku
fot. arch. fundacji "Twoje Dziedzictwo"

słupowej konstrukcji dachu; przygotowanie projektu odtworzenia drewnianej konstrukcji nośnej dachu wraz z konstrukcją empor w rejonie dawnych organów w trzech poziomach; podstemplowanie i zabezpieczenie zniszczonych elementów drewnianej konstrukcji nośnej budynku; wymiana i wzmocnienie zniszczonych elementów drewnianej konstrukcji nośnej budynku,

usunięcie stempli; impregnacja ogniochronna i grzybobójcza drewnianych elementów słupowej konstrukcji budynku potrzeba prawie półtora miliona, a na zakończenie wszystkich prac nawet 4 mln zł.

Pomóc w ratowaniu "Perły Żeliszowa" może każdy. *Liczy się nie tylko pomoc finansowa - mówi p. Wilk Korwin-Szymanowski. - Ważne są pomysły, kontakty, wiedza*



Zdjęcia po uprzątnięciu terenu wokół kościoła
fot. arch. fundacji "Twoje Dziedzictwo"

i praca. Czasem wystarczy rozmowa i rozpowszechnienie informacji. Jesteśmy otwarci na wszystkie pomysły i sugestie.

Najprostszą, dostępną dla każdego formą jest przekazanie na potrzeby "Perły Żeliszowa", jak nazwano projekt remontu i rewitalizacji kościoła ewangelickiego w Żeliszowie, swojego 1% podatku. Fundacja "Twoje Dziedzictwo" ma

status organizacji pożytku publicznego. Możliwe jest także dokonywanie odrębnych wpłat na remont na specjalnie dedykowane konto: 55 2030 0045 1110 0000 0262 927 0. Wszelkie darowizny finansowe, dokonywane dla OPP podlegają przy rozliczeniu pełnemu odpisaniu od podstawy opodatkowania, o ile nie przekraczają 6% rocznego dochodu podatnika. [•]





Spółki zegarowe ze Świebodzic (3)

Fabryka Regulatorów Germania

Rafał Wietrzyński

Zapewne nawet nie każdy z mieszkańców Świebodzic wie, że dawniej w zabudowaniach przy obecnej ul. Piłsudskiego, funkcjonowała jedna ze znanych świebodzičkih spółek zegarowych o nazwie Germania. W burzliwej historii funkcjonowania przedsiębiorstwa zdarzały się momenty wzrostu i rozkwitu, ale również okresy zatargów i procesów sądowych.

Germania jest dzisiaj jednak uważana za spółkę, która w dziejach świebodzickiego przemysłu zegarowego może poszczycić się znaczącą ilością wyprodukowanych zegarów, ustępując pod tym względem jedynie koncernowi G. Beckera.

Nie wiadomo, kiedy rozpoczęła działalność. Dzisiaj oficjalnie za datę otwarcia fabryki uznaje się 1 października 1871 roku.

Warto dodać, że w tym samym roku proklamowano również utworzenie Cesarstwa Niemieckiego z cesarzem Wilhelmem I Hohenzolernem na czele, dlatego też, na pa-

miątkę tego wiekopomnego wydarzenia, założyciele świebodzickiej spółki postanowili nazwać ją Germanią. Miejskowa firma była przedsiębiorstwem funkcjonującym początkowo na bazie tzw. spółdzielni (niem. Genossenschaft),¹ czyli dobrowolnego zrzeszenia 17 osób, byłych pracowników koncernu Gustava Beckera, którzy postanowili odejść od swojego dotychczasowego pracodawcy i rozpocząć działalność na własny rachunek.

Spółkę zlokalizowano² poza obrębem starego miasta, przy drodze biegnącej wzdłuż południowej

1) Firma w swojej dwudziestoosmioletniej historii kilkakrotnie zmieniała właścicieli i formy własności.

2) Germania początkowo (do czerwca 1872 roku) funkcjonowała w wynajętych przez swoich pracowników pomieszczeniach. Dzisiaj jednak nie wiadomo, w której części Świebodzic miało to miejsce.



Wizerunek przedstawiający dawną zabudowę Germanii przy dzisiejszej ul. Piłsudskiego (nr 25, 27, 31) w Świebodzicach. W oddali, na wzgórzu, widać też zabudowania Prowincjonalnego Zakładu Leczniczego (dawny Internat ZSZ - obecnie w ruinie) / ryc. ze zbiorów autora

flanki murów miejskich, którą zwano wówczas ulicą Koszarową (niem. Kasernenstrasse).³ Nazwa przyjęta została od znajdujących się przy niej koszar wybudowanych w 1868 roku dla 2 Śląskiego Batalionu Strzelców (obecnie budynki przy ul. Polnej).

Warto tutaj wspomnieć, że 2 połowa XIX wieku była okresem

intensywnej rozbudowy miasta na jego południowych obrzeżach, a lokowane tutaj fabryki i spółki zegarowe były bardzo ważnym czynnikiem miastotwórczym, przyciągającym do Świebodzic wielu nowych osadników, dla których zaczęto wznosić szereg kamienic czynszowych.

3) Od 1878 r. nazwa ulicy została przemianowana na Marienstrasse (na cześć Marii von Kramsta, wielkiej lokalnej filantropki).



Dzięki wykształconej grupie fachowców, dobrze wyposażonej hali produkcyjnej oraz własnej stolarni, Germania rozwijała się z roku na rok coraz lepiej. Z zachowanych źródeł wynika, że już w 9 miesięcy

po otwarciu fabryki, jej mury opuścił tysięczny zegar.⁴

Do 1881 roku przedsiębiorstwo wyprodukowało kolejne 55 tysięcy sztuk, a w 1891 roku liczba ta wzrosła do 170 tysięcy czasomierzy. Ogólnie przyjmuje się, że w całej historii istnienia spółki – czyli do czerwca 1899 roku – stworzono tutaj ponad ćwierć miliona „frejburskich regulatorów”.⁵



Jeden z budynków należący niegdyś do Germanii (obecnie ul. J. Piłsudskiego 25-27) fot. ze zbiorów autora.

Dzięki tak dużej ilości wyprodukowanych egzemplarzy można dziś przyjąć, że średnia produkcja wynosiła tutaj około 9200 sztuk rocznie.

Większość zegarów produkowanych przez Germanię⁶ charakteryzowała się specjalnym znakiem handlowym (tzw. sygnaturą), który umieszczany był na obudowach lub mechanizmach zegarowych. Znak ten – przedstawiany w formie kotwicy zwieńczonej koroną i skrótem

RG – był bardzo zbliżony w swoim wyglądzie do sygnatury zegarów pochodzących z fabryk Gustava Beckera. Z tej właśnie przyczyny wybuchł w 1875 roku długotrwały spór pomiędzy firmami.

Wielki koncern zegarowy ze Świebodzic oskarżał w nim mniejszą spółkę o bezprawne wykorzystywanie znaku towarowego, który już wcześniej był zarejestrowany i przypisany wyłącznie do zegarów

4) Było to dokładnie 30 czerwca 1872 roku.

5) Najwyższy seryjny numer jaki zachował się na zegarze Germanii wynosi 256 783 i jest w przybliżeniu datowany na koniec 1898 lub początek 1899 roku.

6) Były to głównie regulatory, zegary produkowane na użytek gospodarstw domowych oraz tzw. zegary podróżne (niem. *Reisewecker*).



Po lewej sygnatura umieszczana na zegarach Gustava Beckera, po prawej sygnatura umieszczana na zegarach Germanii / ryc. ze zbiorów autora



ryc. ze zbiorów H. Schmid

Sygnatury stosowane na zegarach Germanii pod koniec lat 90. XIX wieku

Beckera. Spór, który ciągnął się latami i wielokrotnie kończył się w sądzie. Ostatecznie Germania wprowadziła nową sygnaturę, która została oficjalnie zarejestrowana w dniu 12 listopada 1896 roku.

Zatarg z Beckerem nie wpłynął pozytywnie na wizerunek firmy. Niektórzy próbowali nawet osłabić renomę i prestiż produktów Germanii, czego przykładem może być m.in. relacja ze Śląskiej Wystawy Rzemiosła i Przemysłu we Wrocławiu z 1881 roku, zamieszczona na łamach czasopisma Deutsche

Uhrmacher Zeitung. Podczas gdy o zegarach Beckera rozpisywano się tu z dużym uznaniem i zachwytem, tak o Germanii napisano, że *choć sama firma podejmuje starania by zdobyć uznanie w zakresie produkcji zegarów, to jednak jest ono znacznie niższe niż pozostałych dwóch fabryk ze Świebodzic (tj. Beckera i Endlera). Wprawdzie mechanizmy zegarowe są dobre, to jednak (...) wykonanie obudowy oraz rzeźby jest bardzo prymitywne i źle dostosowane do konkursu wystawy...*⁷

7) *Die Uhren auf der Schlesischen Gewerbe- und Industrie - Ausstellung in Breslau* (w: *Deutsche Uhrmacher-Zeitung*, nr 20 z 15.10.1881 r., s. 153).

Niezbyt przychylna recenzja prasowa, nie przeszkadzała Germanii dalej się rozwijać. W 1879 roku zaprezentowała na 16. Targach Rzemiosła we Wrocławiu nowy regulator z sekundnikiem. Natomiast trzy lata później doszło do wyboru nowego zarządu firmy. Wówczas to na czele spółki stanął H. Neumann, zaś

jego zastępcą został Karol Ansorge. W zarządzie firmy zasiedli jeszcze Gottlieb Ansorge, Julius Wenzel oraz Karl Krause (pełniący również rolę księgowego w spółce).⁸ W 1898 roku udało się także Germanii zarejestrować tzw. wzór użytkowy dla pewnego rodzaju mechanizmu zegarowego.

8) H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850-1980: Firme-nadresses, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2017, tom II, s. 183.



Budynek przy ul. Piłsudskiego 31 w Świebodzicach, należący do Fabryki Regulatorów Germania. Prawdopodobnie mieściła się w nim stolarnia / fot. ze zbiorów autora



Pod koniec XIX wieku cały świebodziński przemysł zegarmistrzowski został dotknięty kryzysem gospodarczym, spowodowanym w głównej mierze wzajemną konkurencją między istniejącymi na terenie Świebodzińskich spółkami zegarowymi, trudnościami związanymi z pozyskiwaniem nowych kredytów czy też zamknięciem niektórych rynków zbytu.

Także Germania musiała znacznie zredukować i ograniczyć produkcję. Dlatego też kierownictwo części spółek zegarowych zaczęło postulować połączenie sił i stworzenie na terenie Świebodzińskich jednej kompanii zegarowej. Do ostatecznego porozumienia doszło w tej sprawie w czerwcu 1899 roku, kiedy to kilku miejscowych producentów



Budynek przy ul. Piłsudskiego 31a
wchodzący także w skład dawnej Germanii / fot. ze zbiorów autora



zegarów postanowiło zawrzeć sojusz i powołać do życia nową spółkę o nazwie: Zjednoczenie Świebodzičkih Fabryk Zegarów S.A., dawniej Gustav Becker (tzw. VFU). Oprócz Germanii w skład tego przedsięwzięcia weszły także inne świebodzićkie przedsiębiorstwa zegarowe, tj.: A. Willmann & Co, Concordia, Kappel & Co, Carl Böhm oraz sam koncern Gustava Beckera.

Wielu historyków uważa, że doprowadzenie do fuzji i stworzenie w ten sposób nowej dużej kompanii zegarowej w Świebodzićkach miało głównie na celu wzmocnienie całej branży zegarmistrzowskiej w Niem-

czech przeciwko Francji.⁹ Sojusz świebodzićkich producentów czasomierzy w porozumieniu z przedsiębiorcami ze Schwarzwald (głównie z Junghanssem)¹⁰ miał zagwarantować stabilność cen na krajowym rynku. Ustalono również, że sprzedaż „frejburskich” zegarów i skrzyń zegarowych dla odbiorców detalicznych i hurtowników na terenie całych Niemiec będzie odbywać się za pośrednictwem koncernu G. Beckera.¹¹ Wejście Germanii w skład prężnego Zjednoczenia Świebodzićkich Fabryk Zegarów zakończyło jej historię jako samodzielnej spółki zegarowej. [cdn]

Wykaz źródeł:

1. H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850-1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2017;
2. *Die Uhren auf der Schlesischen Gewerbe- und Industrie - Ausstellung in Breslau* (w: *Deutsche Uhrmacher-Zeitung*, nr 20 z 15.10.1881 r., s. 153);
3. *Germania - History and Identification* (w: www.mb.nawcc.org);
4. R. Wietrzyński: *Śladami świebodzićkich zabytków*, Świebodzićce 2015 r.

9) Na przełomie XIX i XX wieku Niemcy prowadzili bardzo ożywioną ekspansję kolonialną na całym świecie, która budziła wiele sprzeciwów ze strony innych mocarstw europejskich (głównie Francji i Wlk. Brytanii). Na tym tle dochodziło do wielu napięć politycznych pomiędzy rywalizującymi mocarstwami, które zazwyczaj odbijały się negatywnie na międzynarodowej wymianie handlowej.

10) W tamtym okresie koncern braci Junghans ze Schwarzwald uchodził za jednego z największych producentów zegarów na świecie.

11) Sprzedaż dotyczyła głównie spółek, które weszły w skład VFU.



Bolczów

Zapomniana siedziba husytów

Urszula Baszczyńska-Gosz



Piętnastowieczny dziedziniec zamku / fot. Wiesław Paździorko



Raczej niepopularny, skryty w lesie, niemalże niemy wśród skał, za to pięknie wkomponowany w otaczającą go roślinność...

Cieężko się do niego dostać, wspinaczka wymaga kondycji, przez jakiś czas trzeba iść po wystających skałach, gdzie noga łatwo może się

omsknąć, pnać się w górę, w górę, i wciąż w górę... W końcu, jest! Wyłania się zza gęsto porośniętych liśćmi gałęzi i cieszy głodne wrażeń oko. Zamek Bolczów.

Jego burzliwe dzieje, częste zmiany właścicieli, a także pobudzające wyobraźnię ruiny, zachowane w dobrym stanie przyciągają doń turystów, szukających spokojniejszego miejsca, niż oblegany Książ czy niemniej piękny i majestatyczny Chojnik. Mimo trudnego podejścia i przejścia przez gęsto porośnięty las, warto go zobaczyć na własne oczy, bo nagroda za wysiłek jest naprawdę satysfakcjonująca.

Znajdujący się w Janowicach Śląskich, wsi położonej około 15 kilometrów od Jeleniej Góry wznosi się na wysokości 561 m n.p.m. i jest budowlą typu warownego. Niewykluczone, że inwestorem był książę Bolesław I Wysoki, wnuk samego Bolesława Krzywoustego i ojciec księcia śląskiego Henryka I Brodatego. Sam zamek został wzniesiony w latach 1163-1201 w celu ochrony pobliskiej kopalni.

Niektóre źródła podają, iż nazwa Bolczów wywodzi się od na-



fot. Urszula Baszczyńska-Gosz, 2016

zwiska pierwszego właściciela Clericusa Bolz (występującego w historii również jako: Bolcze, Bolec, Bolic, von Polz czy Politz).

Wzmianki o zamku pojawiają się w XIV wieku i traktują o dworzaniu księcia Bolka II, który na ziemiach należących do Heinricha

Bawara postanowił wznieść warownię i przeznaczyć ją na siedzibę rycerzy-rabusiów (z języka niemieckiego raubritter). Notabene ów Bolcze sympatyzował z ruchem husyckim, więc rabowanie i grabież w pewnym sensie wpasowała się w jego ideologię i przekonania.



Brama wjazdowa do zamku nad obecnie suchą fosą / fot. Wojciech Głodek



Do pierwszego zniszczenia zamku wedle historyków, doszło w połowie XV wieku (1433 rok), kiedy podburzeni mieszcianie świdniccy, reprezentujący interesy biskupa wrocławskiego (który krótko mówiąc miał dość grabieży kupców przez rycerzy z Bolczowa), starli się z rezydentami zamku.

Odbudowany w latach 1517-1518 przez Hansa Dippolda von Burghaus, który dodatkowo ufortyfikował zamek i rozbudował część mieszkalną budując tzw. zamek dolny, po czasie znów zmienił właściciela.

W 1537 roku został nim krakowski dworzanin, sekretarz i ban-



Jedna z bastei znajdująca się za bramą wjazdową / fot. U. Baszczyńska-Gosz, 2016



Widok z góry na dziedziniec zamku Bolców / fot. Pitcainr2424, 2011 (cc-by-sa)

kier króla Zygmunta Starego – Justus Decjusz. Za jego czasów, zamek pełnił funkcję strażnicy, być może także skarbcza kopalni miedzi, znajdującej się nieopodal, którą ów jegomość nabył wraz z warownią. Pełnione role, zaważyły o decyzji dotyczącej rozbudowy.

W 1562 roku, Bolców wraz ze wsią Janowice, stał się własnością braci Hansa i Franza Heilmannów.

Po podziale majątku należał już tylko do Hansa, który sprzedał go Zygmunтови von Gersdorff, by na początku XVII wieku (1608 rok) przejść dalej w ręce i pod opiekę Daniela Schaffgotscha, właściciela zamków Gryf oraz Chojnik. Ten zlecił kolejne prace budowlane na zamku, polegające głównie na wzmocnieniu fortyfikacji. Prawdopodobnie Schaffgotsch czuł, co się



święci w świecie polityki, widząc coraz więcej wojsk, które przetaczały się w tamtym czasie przez Dolny Śląsk.

W czasie wojny trzydziestoletniej służył jako schron dla okolicznej ludności. Do ruiny doprowadzili go Szwedzi, którzy w 1645 roku, opuszczając zamek na rozkaz generała Torstensonsona, podpalili zabudowania mieszkalne, wskutek czego

ogień doszczętnie strawił budowlę. Po tych wydarzeniach, zamek nigdy nie został już w pełni przywrócony do dawnej świetności.

Zniszczony, już pod koniec XVIII wieku zwrócił uwagę turystów, którzy z zainteresowaniem wybierali się go obejrzeć. Wśród zwiedzających znalazły się nawet honorowane głowy, między innymi rodzina królewska von Hohenzol-



Otwór strzelniczy
fot. Urszula Baszczyńska-Gosz, 2016



Otwór strzelniczy
fot. Wojciech Głodek, 2016

lern wraz ze swoimi gośćmi oraz świątą. Z tego powodu w 1848 roku na zlecenie hrabiego Stolberg-Wernigerode poddano go pracom rekonstrukcyjnym i w modnym wówczas romantycznym duchu, umieszczono na starych fundamentach niewielkich rozmiarów gospodę w stylu szwajcarskim.

Jako ciekawostkę warto dodać informację, że „zawodowo” hrabia

zajmował się koleją. To dzięki niemu do Janowic można dotrzeć pociągiem, a wędrowka ze stacji kolejowej do ruin zamku zajmuje około godziny.

Po II wojnie światowej, mieściło się tam schronisko turystyczne. W tej chwili, zamek Bolczów należy do Lasów Państwowych oraz wchodzi w skład Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej. Zamkowym



Otwór strzelniczy z pierwotnych zabudowań piętnastowiecznych
fot. Urszula Baszczyńska-Gosz, 2016



mieniem zarządza Stowarzyszenie „Mieszkańcy Gminie”.

Jak każda dolnośląska warownia również i on posiada swoje legendy i mroczne tajemnice. „Tygodnik Ilustrowany” podaje, iż przewodnicy po zamku *Na zachodniej stronie (...) pokazują okno, przez które ksiądz katolicki z piętra wyskoczył i o skały się rozbił, nie*

chcąc żywo Szwedom, w roku 1641 zamek dobywającym do niewoli się dostać ([za:] M. Perzyński, Arystokraci i ich niezwykle zamki, dwory i pałace na Dolnym Śląsku, Wrocławski Dom Wydawniczy, Wrocław 2008, s. 37).

Zamek posiada również swoje skarby, nie tylko te niematerialne, ale złoto, podobnie znajdujące się



Element bramy(?) / fot. Urszula Baszczyńska-Gosz, 2016

w piwnicach, których generał szwedzki Torstenson przy opuszczaniu zamku nie zdążył zabrać ze sobą.

Takie opowiadki w XIX wieku dodatkowo rozpały wyobraźnię turystów, którzy masowo zaczęli odwiedzać Bolczów. Duch księdza, tego co to z wieży się rzucił, po dziś dzień podobnie spaceruje w księ-

życowe noce po murach zamku, by strzec ukrytych w piwnicach skarbów przed Szwedami.

Legenda głosi, że odnaleźć je może tylko dziewczica, która nigdy nie splamiała się kłamstwem. Musi jednak spełnić jeden warunek: przyjść do zamku sama, o północy. Cóż, nie chciałabym być w skórze tejże odważnej dziewczicy, biorąc pod



Widok na bramę wjazdową z górnej bastei / fot. Urszula Baszczyńska-Gosz, 2016



Przejście z szesnastowiecznego na piętnastowieczny dziedziniec ze studnią.
Obok znajdują schody prowadzące na wyższe kondygnacje, z których roztacza się
panorama Gór Sokolich.
fot. Wojciech Głodek, listopad 2016



uwagę otaczający zamek gęsty i ciemny – a nocą zwłaszcza – las...

W otoczeniu zamku znajduje się również kilka pomników przyrody, o czym informują tablice, rozmieszczone po drodze. W samych ruinach zamku możemy więc zobaczyć wiąź górski (*Ulmus glabra*), a poza murami: trzy pomnikowe buki (*Fagus sylvatica*).

Warto dokładnie zwiedzić zamek, gdyż ruiny kryją przepiękne tajemnice. Do zamku prowadzi drewniany most, przerzucony przez suchą fosę. Całość robi naprawdę niezapomniane wrażenie. Wąskie schody z wewnętrznego dziedzińca prowadzą na urokliwy taras wido-

kowy, z którego roztacza się zapierająca dech w piersiach panorama na Góry Sokole. Jesienią, gdy wszystko się złoci, nie ma się ochoty schodzić w dół, widok jest naprawdę magiczny. To dobry moment na robienie zdjęć oraz posilenie się przed ruszeniem w dół.

Ruiny, które dzisiaj są bezpłatnie dostępne przez całą dobę dla zwiedzających pozwalają wyobrazić sobie jak wyglądał typowy średnio-wieczny zamek, piętnastowieczna (dwa dziedzińce, mur od strony południowej z otworami strzelniczymi) oraz szesnastowieczna część (mury barbakanu, basteje, brama wjazdowa).

Bibliografia:

1. M. Perzyński, Arystokraci i ich niezwykle zamki, dwory i pałace na Dolnym Śląsku, Wrocławski Dom Wydawniczy, Wrocław 2008, s. 31-37,
2. R. M. Łuczyński, Zamki, dwory i pałace w Sudetach, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy "Wspólnota Akademicka", 2008,
3. <http://www.zamkipolskie.com/bolcz/bolcz.html> [dostęp: 05.02.2017].

Jak dotrzeć?

Do zamku można dotrzeć zielonym szlakiem turystycznym spod dworca kolejowego w Janowicach Wielkich (ok. 45 minut, trasa niezbyt trudna). Do Janowic Wielkich najłatwiej dojechać pociągiem - stacja znajduje się na linii Wrocław - Jelenia Góra/Szklarska Poręba Górna (15 połączeń, w tym 4 pociągi ekspresowe).

Zamiast wracać tą samą drogą z zamku można pójść szlakiem zielonym do Wojanowa (pałace Wojanów, Bobrów, Łomnica, schronisko Szwajcarka), co zajmie 3-4 godziny (powrót również pociągiem, nie zatrzymują się tu pociągi ekspresowe).





Szklarska Poreba na 6 łap

Anna Jędrzejewska

Jak głosi popularne hasło: „w górach jest wszystko to, co kocham”. Góry mają w sobie pewną magię, niedostępność, która ustawicznie fascynuje i pociąga, zachęca, by się z nią zmierzyć. Tak samo, jak w kwestii sposobu wyciskania pasty do zębów i poglądów, czy rzeczy należy prasować zaraz po zdjęciu z suszarki, czy dopiero przed ubraniem, tak w przypadku gór społeczeństwo dzieli się na 2 części – góro-fascynatów i całą resztę. Bo pocenie się, by wejść na przewyższenie terenu, a także niesienie na plecach czasem i kilku kilogramów można tylko albo kochać, albo nie znosić. Obojętność nie wchodzi w grę.

Ja osobiście należę do tych, którzy bez wypadu raz na miesiąc, choćby na wyższy pagór, usychają i zaczynają negować sens istnienia. Zdaję sobie jednak sprawę ze swoich predyspozycji i zamiłowania do mniejszego raczej niż większego plecaka i najczęściej wybieram góry średnie. Dodatkowo w kwestii wyboru trasy, jaką mam powędrować, czynnikiem decydującym zdaje się też być obowiązkowy powrót na kwaterę, kolacja w fajnej knajpcie i prysznic. Spore wymogi jak na starą „harcere”, ale tak to już jest, że z biegiem lat i wygodnictwo rośnie.

Ponadto między jednym a drugim wyjazdem w moim życiu pojawiło się dodatkowe 8 łap, 2 mokre

nosy, kilka kilo sierści i zamiłowania do wspólnych wędrówek, zwłaszcza po górach.

I tak moje wyprawy stały się nasze, a ja odkryłam zupełnie inną świadomość wędrowania i patrzenia na świat z perspektywy chłonnego życia psa. Ale o tym można godzinami, choć mam przecucie, że dopóki ktoś nie postawi stopy na szlaku w towarzystwie czteronożca, to wszystko, co mówię, pozostanie w sferze przyjmowanej z uśmiechem i życzliwością abstrakcji.

Dzisiaj chciałabym podzielić się wspomnieniem wyjazdu i wędrówki w jednym z moich ulubionych miejsc czyli szlakami, które zaczynają się i kończą w Szklarskiej



Porębie. Bo jakie inne miejsce może wybrać ktoś, kto jadąc autem słucha tylko „Trójki”, a przywiązanie do zwiedzania Dolnego Śląska manifestuje odmową wyjechania w inny rejon - bo po co daleko, skoro najfajniejsze mamy pod nosem?

Szklarską odwiedziliśmy jeszcze zanim skuły ją śniegi, czyli w czasie, kiedy moje buty dawały radę sprowadzić mnie z okolic Trzech Świnek do schroniska Pod Łabskim Szczytem, po jeszcze tylko zaszronionych

kamieniach, bez wywijania ewolucji gimnastycznych w celu nieprzyjemnego zetknięcia się z ziemią, a suki nie musiały wędrować zapakowane w ocieplane derki. Bo tak - jak góry, to tylko z psem. Innej opcji dla mnie nie ma.

Zapakowaliśmy się we wspomniane wcześniej niewielkie plecaki wypełnione prowiantem przede wszystkim dla psów, bo nasz liczyliśmy uzupełnić w którymś ze schronisk. Wstępnie plan przewi-





dywał wypad na sam szczyt Szrenicy, później jednak został zrewidowany i zmieniony na opcję zejścia przez Trzy Świnki do Schroniska Pod Łabskim.

Do wędrowania po górach podchodzę zawsze z może nadmierną pokorą, ale kiedy dzień można liczyć do okolic 17, a miejscami i widzę, i czuję oszronione, śliskie kamienie, wolę skrócić trasę na rzecz zwiedzania knajpeczki i raczenia się pyszną kolacją niż poddawać się stresowi: czy zdążymy zejść, czy będę mieć na sumieniu oby tylko obicia mojego partnera, jeśli ten „zaliczy głębę”, czy nie przeforsuję psów itd...

A pomysły najlepiej tworzyć przy gorącej herbacie i jajecznicy w schronisku! My, przez brak zgodności co do podjętego planu, postanowiliśmy przedyskutować go 2 razy. Szkoda, by nie wykorzystać obu schronisk - na Hali Szrenickiej oraz na samym szczycie. Oba psiolubne, rozumiejące, że psy też wędrowcy i jak na górskie schroniska przystało - goszczące wszystkich strudzonych piechurów.

Niestety w innych częściach Karkonoszy nie zawsze jest tak kolorowo, zdarzało nam się zjeść obiad na korytarzu, albo w ogóle nie wejść, bo podobno każdy pies tylko czeka, żeby coś zbroić, a właściciel



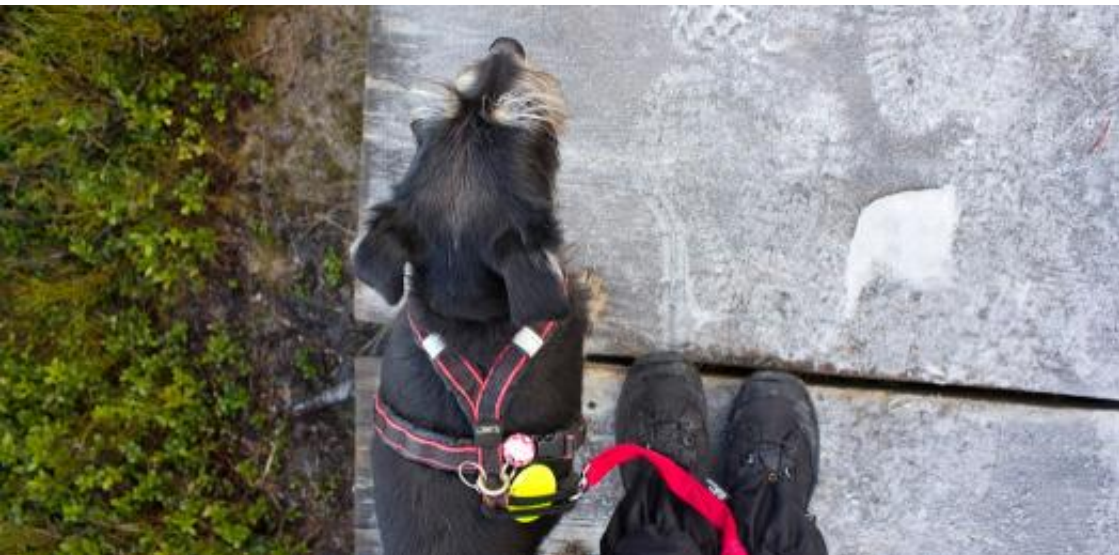
na pewno nie panuje nad bestiami, nawet jeśli - jak moje - waży po 9 kilo. Jestem osobą głęboko wierzącą w ludzkość i jej obycie cywilizacyjne, a swoje poglądy opieram na obserwacjach. Takowe poczyniłam we wszystkich trzech wyżej wymienionych schroniskach oraz na szlakach podczas wędrowki.

Spotkaliśmy sporo psio-ludzkich zespołów. Więcej niż spodziewalibyśmy się biorąc pod uwagę pogodę. Wszystkie psy grzecznie maszerowały na linkach, smyczach, uprzężach; niektóre przywitały się z moimi „szczurkami”, inne wyraziły głęboką pogardę dla małych chuderlaków. Ale nigdy nie pomyśla-

łam, że nie powinno tu być psów, że szkodzą czy przeszkadzają, np. zalegając w schronisku pod stołem, najlepiej blisko grzejnika.

Ugoszczeni w schroniskach zdecydowaliśmy się Łabski zostawić sobie na kolejny pobyt w Szklarskiej, a schronisko pod Łabskim obrać jako punkt docelowy wędrowki drugiego dnia, przed wyjazdem w stronę domu.

Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy, tym razem wyruszając spod Starej Chaty Walońskiej, na obrzeżach Szklarskiej Poręby. Ogromnie zmotywowani pierwszą wizytą okraszona domowym serniczkiem, bardzo szybko wspięliśmy się do





schroniska, podtrzymując passę placową i herbacianą. Obiecaliśmy sobie, że okazja na zdobycie i Łabskiego i jeszcze kilku innych punktów nastąpi bardzo szybko.

Niestety zanim zdążyliśmy w domu sprawdzić nasze terminy i wybrać przynajmniej teoretyczny termin powrotu, Internetem wstrząsnęła informacja o planowanym zakazie wejścia na niektóre szlaki Karkonoskiego Parku Narodowego z psem. Szok i wzburzenie

wywołała nie tylko argumentacja dyrekcji KPNu, ale też czarna wizja, jaka roztoczyła się przed oczami miłośników i gór i psów zarazem. Niektórzy mniej odporni – jak na przykład ja – bliscy byli popadnięcia w histerię: wybór między pobytem w ukochanych górach a czasem spędzaniem z czworonogiem to tortura! Nie wolno nikogo stawiać przed takimi wyborami, toż to nie-ludzkie. Wszystko to przez wykaz szlaków objętych zakazem.



Wynika z niego, że z niektórymi szczytowaniami będziemy mogli się pożegnać, a i spektrum wyboru tras bardzo nam się zawęzi. Na razie zakaz nie wszedł w życie. Oburzenie internautów, petycje, prośby, płacze i lamenty podziały na tyle, by chwilowo wstrzymać akcję, ale obawiam się, że nie zdołają jej zatrzymać.

Wspomnienie wędrowki trasami Karkonoszy i widoku spod schroniska na Hali Szrenickiej jest dość przykre, jeśli pomyślę, że mogłabym tam nie dotrzeć kolejny raz, bo jak zostało powiedziane – w góry tylko z psem. Wierzę głęboko, że wszyscy, których spotkałam na szla-

kach wokół Szklarskiej Poręby, a którzy - jak ja - wędrowali z psem, potrafią się zachować w tym miejscu. Tak jak wspominałam, wędrowanie z psem otwiera umysł na świat, przyrodę. To one uczą nas szacunku do wszystkiego co żywe i jestem pewna, że ich opiekunowie nigdy nie przyczyniliby się do niszczenia czegoś, co ukochali. Mam ogromną nadzieję, że czarne scenariusze się nie ziszczą, a mi będzie dane powrócić w te okolice całym stadem.

Szczególnie, że jeśli to, czego tak bardzo nie chcemy, się ziści, wielu górskich turystów skieruje i swoje i psie kroki ku czeskiej stronie gór,

gdzie pies może swobodnie poruszać się po szlakach.

Mało patriotyczny pomysł, ale... liberalne podejście do tematu psa u naszych sąsiadów dotyczy nie tylko wstępu na szlaki, również towarzyszenia ludziom np. podczas posiłku. Nie dziwi tam pies wchodzący do restauracji. W Polsce nie ma przepisów sanitarnych, które zakazywałyby przebywania psa na sali restauracyjnej, ich traktowanie w sposób bardziej czy mniej przyja-

zny zależy tylko i wyłącznie od woli właścicieli danego obiektu.

Każdy wyjazd jest dla mnie okazją do spróbowania jakiejś lokalnej potrawy, przysmaku, którym chwali się dane miejsce. Nie ma nic lepszego po powrocie z całodziennej wędrówki niż omówienie całodniowych wrażeń i przygód przy pachnącej kolacji.

W Szklarskiej Porębie mam 2 ulubione miejsca, w których zarówno w ubiegłym, jak i w tym roku zo-



(wszystkie zdjęcia ze zbiorów autorki)



staliśmy bardzo miło przyjęci, suczki otrzymały michę z wodą, a i jakieś głaskanie się trafiło.

Moje psy często towarzyszą mi w wypadach na kawę, potrafią się zachować, wiedzą, że w takim miejscu należy zasiąść spokojnie i chyba - co mogę stwierdzić po ich zachowaniu - czerpią swoją psią przyjemność z obserwacji dokonywanych spod stołu i sporadycznych prób wyżebrania czegoś „na słodkie oczka” od gości. Ale tego nikt nie wie, zapraszając nas do swojej knajpki, tym bardziej zatem doceniam taką ich otwartość! Dlatego też uważam, że moim... psim obowiązkiem jest opowiedzenie o tych miejscach.

Polecamy restaurację Krokus – kluski z mięsem, rosół, kwaśnica. Nam to wystarczyło do szczęścia, a i psy, obstawione miską z wodą, były zadowolone.

Numer dwa to Kaprys. Też mi cha z wodą dla psów została zaproponowana szybciej niż zdążyliśmy zdecydować, czego możemy się napić (a wcale nie zabiera nam to du-

żo czasu). Tutaj polecamy makaron. Na moje szczęście, a ku rozpaczy mojego partnera, trafiliśmy na koncert na żywo. I tak zamiast szybkiej kolacji zostaliśmy do późnej godziny – mężczyznom czasem trudno docenić posiłek przy muzyce na żywo i szlagierach lat 60 i 70.

Szklarska Poręba ze względu na infrastrukturę, dobry dojazd i mnogość szlaków wokół pozostaje dla mnie w czołówce miejsc na kilkudniowy wypad górski. Mam nadzieję, że nie doczekam chwili, kiedy będę musiała tego „pewniaka” usunąć z listy. Zamierzam w najbliższym czasie powędrować na wyczekany Łabski Szczyt i uzupełnić straty kalorii o serniczek pod szczytem.

Na razie w planach na najbliższy wolny weekend, który niestety zdarza się zbyt rzadko, mamy Karpacz, tereny dla mnie psio - nieznane. Ale pewne jest, że nawet podczas wizyty tam, będziemy już zastanawiać się, kiedy najlepiej skoczyć do „Stolicy Radiowej Trójki” [•]

Po więcej informacji o planowanych zmianach w regulaminie KPNu, jak i po opinii obu stron: zwolenników zaostreżenia przepisów i właścicieli psów odsyłamy na facebookowy profil "NIE DLA ZAKAZÓW wędrówek z psem po Karkonoskim Parku Narodowym" (bit.ly/niedlapsa).

Odkryj Dolny Śląsk!



Szlakiem dolnośląskich winnic
Winnica De Sas

Maciej Ciurla



wino
stawiając młynom

fot. Zbigniew Guziak



Wino wydaje się nierozdzielnie związane z krajami południa Europy oraz z klimatem łagodniejszym niż ten, który mamy w Polsce. Jest w tym wiele prawdy. Winna latorośl porasta nasłonecznione zbocza wzgórz Włoch, Francji, Hiszpanii czy Portugalii. Z kolei dolina Dunaju czy Renu daje doskonale znane białe wina. Gdy jednak bliżej zainteresować się tematem, okazuje się, że na południu Polski również produkuje się wino, co więcej - w okolicach Wrocławia mamy co najmniej kilka miejsc ciekawych z punktu widzenia enologa.

Wraz z gronem przyjaciół poznajemy bliższe i dalsze zakątki Dolnego Śląska z wysokości siodła rowerowego. W czasie przygotowywania planów kolejnej wycieczki przyszedł nam kiedyś do głowy pomysł: dlaczego nie połączyć przyjemnego z pożytecznym czyli nie zaplanować trasy w ten sposób, by zahaczała o ciekawy turystycznie rejon i jednocześnie pozwalała na

zapoznanie się z produktami lokalnej winnicy? W ilościach zdroworozsądkowych, oczywiście...

Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Dzięki odbyciu kilku takich wycieczek nie tylko poznaliśmy nowe zakątki naszego pięknego regionu, ale mieliśmy również okazję do spotkania wielu interesujących ludzi z pasją. Zapraszamy na relację z wycieczki, której celem

Trasa jednodniowa

Do Twardogóry można dojechać pociągiem. Pierwszy pociąg odjeżdża z Wrocławia koło wpół do ósmej, a podróż zajmuje niecałe półtora godziny. Większe śpiochy mogą - korzystając z dłuższych letnich dni - wybrać się kolejnym pociągiem po pierwszej. Powrót jest możliwy koło 16, 18 i 20.

Z dworca w Twardogórze kierujemy się na północ trasą: *Twardogóra PKP - Goszcz - Grabownica - Kotlarka - Czeszyce* (21 km)

Powrót możliwy jest innym wariantem: *Czeszyce - Kuźnica Czeszycka - Konradów - Dobrzec - Klonów - Międzybórz PKP* (21 km).

Do stacji Międzybórz z Wrocławia jedzie się pociągiem ponad 2 godziny z przesiadką w Oleśnicy. Można wyjechać koło wpół do ósmej lub wpół do pierwszej. Pociągi powrotne są koło 15:30, 17:30 i 19:30.

Uwaga: do czerwcowej korekty rozkładu jazdy zarówno do stacji Międzybórz jak i Twardogóra kursuje komunikacja zastępcza i przewóz rowerów jest niemożliwy.





była Winnica De Sas położona w malowniczej wsi Czeszyce na terenie Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy.

Wizytę w winnicy najlepiej jest wcześniej uzgodnić telefonicznie lub mailowo, aby ktoś z gospodarzy był na miejscu i mógł oprowadzić po posiadłości. Równie ciekawe są opowieści, które można usłyszeć przy okazji.

Przy wjeździe do winnicy wita nas energiczna blondynka, pani Anna Zuber, która wraz z mężem Leszkiem Budzyńskim prowadzi ją od 2006 roku. Zaprasza do zwiedzenia posiadłości oraz do wzięcia udziału w degustacji swoich produktów. Zachęćmy podążamy za właścicielką

przez kolejne części winnicy obserwując dojrzewającą winorośl i poznając historię tego miejsca.

W winnicy uprawia się siedem szczepów winorośli, głównie Gewürztraminer, Riesling i Solaris oraz w mniejszej ilości Regent, Pinot Noir i Pinot Gris. Pierwsze nasadzenia miały miejsce, jak już wspomniałem, w roku 2006. Początkowy okres działania był eksperymentalny, gdyż nie było wiadomo, które szczepy ostatecznie się przyjmą.

Jeszcze kilka słów o właścicielach. Pani Anna i pan Leszek podzielili między siebie zarządzanie winnicą: jej działka to agroturystyka i sprawy urzędowe, on zajmuje się doglądaniem produkcji. Poza

Trasa dwudniowa

Dzień pierwszy (70 km): Wrocław Karłowice - Krzyżanowice - Pasikowice - Skarszyn - Zawonia - Czeszów - Łazy Wielkie - Krośnice - Czeszyce

Trasa poprowadzona głównie drogami bocznymi i mniej uczęszczanymi. Główną atrakcją może być - poza winnicą oczywiście - zwiedzenie i przejażdżka Krośnicką Koleją Wąskotorową.

Dzień drugi (57 km): Czeszyce - Ruda Milicka - Milicz - Kaszowo - Sułów - Ruda Sułowska - Grabówka - Niezgoda - Radziądz - Żmigród PKP

Wycieczka w dużej części biegnie ścieżką rowerową poprowadzoną trasą dawnej kolejki wąskotorowej, częściowo wykorzystując jej infrastrukturę. Dawne stacje kolejowe zamieniono w miejsca postojowe, a w kilku miejscach ustawiono ekspozycje złożone z lokomotywy i wagonów.

Między Wrocławiem a Żmigrodem kursuje nawet ponad 30 par pociągów w dobie. Podróż trwa od 30 do 40 minut.



tym oboje cały czas pogłębiają swoją wiedzę z zakresu technologii produkcji wina.

Winnica poza okresem dojrzewania wina produkuje doskonały cydr z jabłek pochodzących z okolicznych sadów. A teraz czas na zwiedzenie linii produkcyjnej i na to, po co właściwie tu przyjechaliśmy – degustację.

Nazwy win produkowanych w Winnicy De Sas pochodzą od łacińskich nazw ptaków zamieszkujących okoliczne przepiękne Stawy Milickie. Numer oznacza rok, w którym dane wino zostało wyprodukowane, np. Milvus 15 (kania), Oriolus 15 (wilga), Vanellus 15 (czajka). Winnica wytwarza wina czerwone, białe oraz rose.



fot. Zbigniew Guziak

Autorskim pomysłem pana Leszka jest wino produkowane według tradycyjnego sposobu gruzińskiego w kvevri czyli glinianych amforach zakopanych w ziemi. Tak traktowane wino ma specyficzny posmak i jest raczej kierowane do bardziej wyrafinowanych odbiorców.

Kulturalną inicjatywą systematycznie rozwijaną w winnicy jest cykl letnich koncertów pod nazwą De Sas Music Festival, prezentujący wykonawców różnego rodzaju muzyki od jazzu i bluesa po soul i fusion. W ostatnim roku w Czeszycach gościli m.in. Roman Puchowski, Anna Serafińska z zespołem Groove Machine, Wojtek Pilichowski, Marek Napiórkowski.

Gospodarze winnicy De Sas oprócz naszego podniebienia i ducha mogą zapewnić również miejsce na wypoczynek. Na terenie obiektu znajduje się domek agroturystyczny zdolny pomieścić 13 osób w sześciu pokojach 2-osobowych i jednym 1-osobowym. Na miejscu znajduje się w pełni wyposażona kuchnia samoobsługowa, duży salon, a na zewnątrz - grill. Letnią porą jest też możliwość rozbicia namiotów na terenie posesji i skorzystania z łazienki oraz WC, ale wymaga to wcześniejszego ustalenia z właścicielami. [•]





fot. Zbigniew Guziak



Cybulski. Podwójne salto
Dorota Karaś

Wydawnictwo Znak
2016

ISBN: 978-83-240-4350-7
384 strony, 165x235 mm
oprawa twarda

Zbyszek Cybulski to bez wątpienia jeden z najwybitniejszych aktorów powojennej Polski. Urodzony w roku 1927 w Kniażach (dzisiejsza Ukraina), z Dolnym Śląskiem związany był poprzez Dzierżoniów, w którym od 1945 r. mieszkał, ukończył gimnazjum i działał w harcerstwie. Przede wszystkim jednak łączymy jego nazwisko z Wrocławską Wytwórnią Filmów Fabularnych: to tutaj zagrał niezapomniane role, tu powstawały nierzadko przełomowe, do dziś ważne i interesujące filmy z jego udziałem.

Wrocław połączyło z Cybulskim jeszcze jedno wydarzenie: tutaj, na wrocławskim dworcu dnia 8 stycznia 1967 roku zginął pod kołami pociągu, do którego próbował w ostatniej chwili – jak t miał w zwyczaju – wskoczyć.

Był postacią nietuzinkową, charyzmatycznym nonkonformistą, utalentowanym, świetnie wykształconym człowiekiem o nieodpartym uroku, ciągle jednak poszukującym akceptacji otoczenia. Narzucał modę, sposób mówienia, słownictwo. Niemal wszystkie dziewczyny kochały się w nim, a chłopcy nosili czarne okulary - takie jak Cybulski w filmie "Popiół i diament", gdzie genialnie zagrał młodego AK-owca, Maćka Chelmskiego, mówi prof. Stanisław Nicieja („Nowa Trybuna Opolska”, 19.09.2010). Ta rola pozostała jego najważniejszą. Otworzyła mu drzwi kariery, ale na stałe też zaważyła na jego wizerunku.

Okazuje się jednak, że obok tego Cybulskiego był i drugi: chłopak z nerwicą natręctw i kompleksami na punkcie swojej sylwetki, z marną dykcją i kiepską pamięcią. Jego zmagania z własnym mitem, których ofiarą

padli żona i syn, trwały aż do tragicznego końca.

O obydwu pisze w swojej książce Dorota Karaś. Jest tam wiele o dzieciństwie Cybulskiego, wspomnieniach z Kresów, o harcerstwie, działalności teatryku Bim-Bom, którego był współzałożycielem i z którym odnosił sukcesy grając m.in. z Bogumiłem Kobielą, a także o jego drodze do sławy oraz cenie, jaką zapłacił za nią on sam i jego najbliżsi. Interesująca, napisana ze swadą historia życia Zbyszka Cybulskiego ilustrowana jest fotografiami, na których zobaczymy aktora w latach dziecięcych i przypomnimy sobie jego stylizacje do ról w poszczególnych filmach. Jest też trochę fotografii z życia prywatnego, między innymi tych z synem, których było bardzo mało.

Z kart książki przebijają też realia czasów, w których Cybulskiemu przyszło żyć: problemy mieszkaniowe, trudności w uzyskaniu zgody Ministerstwa Kultury na wyjazd za granicę w związku z propozycją angażu w filmie czy niedostępność niektórych dóbr, istotnych w codziennym życiu.

W tym roku minęła 50. rocznica śmierci. To doskonała okazja, by przypomnieć sobie jego postać, filmy, w których grał. 8 stycznia w Centrum Technologii Audiowizualnych odbył się przegląd filmów, w których grał, odsłonięto także jego popiersie. W tym roku jeszcze w Centrum Historii Zajezdnia będzie można obejrzeć wystawę poświęconą Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych, na której nie zabraknie też postaci aktora. Siegnijcie po książkę Doroty Karaś wydaną przez Wydawnictwo Znak i poznajcie Zbyszka Cybulskiego. [JK]



Czy wiesz, że...

...Zbyszek Cybulski po wojnie zamieszkał w dolnośląskim Dzierżonowie i tu chodził do liceum? To właśnie dlatego dziś kinoteatr w dzierżonowskim ośrodku kultury nazywa się "Zbyszek".

Wróćmy jednak do liceum, do którego uczęszczał Cybulski. W tym samym liceum nauczycielem był Wojciech Jaruzelski, jest to jednak tylko zbieżność imion z generałem Wojciechem Jaruzelskim. Nauczyciel ten był synem brata matki Cybulskiego, która z domu nosiła również nazwisko Jaruzelska. Była córką byłą córką Izabeli z Krzysztofowiczów (rodzina polskich Ormian) i Józefa Jaruzelskiego.



Made in Poland

D.Lubowicz - "Ballada o śmierci Janosika"

K.Szymanowski - II Kwartet smyczkowy op. 56

K.Szymanowski, P.Kochański - "Taniec góralski"

K.Lenczowski - "Iława"

G.Bacewicz - "Koncert na orkiestrę smyczkową"

K.Lenczowski - "Namysłówiak"

M.Górecki - "Concerto-Notturmo"

Atom String Quartet

NFM Leopoldinum Chamber Orchestra
Christian Danowicz

2017

płyta CD

nagranie zrealizowano w Sali Czerwonej
Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu

Wrocław oraz wrocławskie i dolnośląskie klimaty to temat nie tylko książek i analiz naukowych, ale także szeroki i bardzo interesujący temat muzyczny. To we Wrocławiu mamy szczytujący się długą tradycją festiwal Jazz nad Odrą, rokrocznie gromadzący wielu miłośników improwizowanych dźwięków, również tutaj działa m.in. Akademia Muzyczna i Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego, w którym dzieje się znacznie więcej niż po prostu w filharmonii. Właśnie NFM i ich muzycznemu projektowi chcemy dzisiaj poświęcić parę słów, a Was zachęcić do odwiedzenia tego miejsca.

Przy NFM funkcjonuje między innymi NFM Leopoldinum – Orkiestra Kameralna. Data jej powstania przypada na rok 1978. Swoją nazwą nawiązuje do jednego z najcenniejszych i najznamienitszych zabytków architektury barokowej w Europie Środkowej, czyli słynącej ze znakomitej akustyki Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (w której właśnie zakończono prace renowacyjne i konserwatorskie).

Przez lata działalności orkiestrą kierowało wielu znakomych artystów o nietuzinkowych osobowościach. Największy wpływ na zespół wywarł, jak się wydaje, Karol Teutsch, który m.in. stworzył model szefa, lidera będącego jednocześnie wykonawcą-wirtuozem oraz dyrygentem.

Koncerty orkiestry są zawsze tłumnie odwiedzane i przyjmowane przez wrocławskich melomanów entuzjastycznie. Z nie mniejszym entuzjazmem, mamy nadzieję, przyjęta zostanie wydana właśnie płyta NFM Leopoldinum – Orkiestry Kameralnej, nagrana

przez orkiestrę wraz z Atom String Quartet pod dyрекcją Christiana Danowicza.

Atom String Quartet to prawdziwie i jazzowo improwizujący kwartet, kwartet smyczkowy dodajmy, na którego koncertach usłyszeć można ciekawe, niespotykane i szlachetne brzmienie, precyzję wykonania, znakomite kompozycje i aranżacje, jak na jazzforum.com.pl napisał Ryszard Borowski.

A czy przedstawiać trzeba Christiana Danowicza? Ten urodzony w 1983 roku w Buenos Aires, utalentowany, charyzmatyczny skrzypek (grający podczas koncertów na gra na skrzypcach „Raffaele i Antonio Gagliano“, wykonanych prawdopodobnie przez Gaetana Sgarabotta, od 2010 roku jest koncertmistrem Orkiestry Kameralnej Leopoldinum.

Jaki efekt dało takie połączenie? Jedyne i niepowtarzalny, dokładnie taki, jaki mógł powstać przy połączeniu sił, uroku i talentów tylu znamienitych muzyków. Na płycie znalazły się utwory Karola Szymanowskiego, Krzysztofa Lenczowskiego, Dawida Lubowicza, Grażyny Bacewicz i Mikołaja Góreckiego. Całość fantastycznego koncertu trwa niemal 70,5 minuty i jest wyśmienitą ucztą muzyczną na wysokim poziomie zarówno dla wytrawnych słuchaczy, jak i dla tych, którzy tego rodzaju muzyki dopiero się uczą.

Gorąco polecamy nabyć, przesłuchać raz, drugi i kolejny, za każdym razem delectując się czystością dźwięków, starannością wykonania i dbałością o każdy szczegół.

Płyta jest częścią projektu wydawnictw realizowanych w ramach programu Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Wydano ją dzięki dofinansowaniu MKiDN. [JK]



Czy wiesz, że...

...nowym dyrygentem orkiestry kameralnej Leopoldinum będzie Joseph Swensen?

Artysta pochodzi z rodziny o norwesko-japońskich korzeniach, a urodził się w Hoboken (New Jersey). Współpracuje na stałe ze Scottish Chamber Orchestra, Orquestra Ciudad de Granada oraz Northwest Orchestra. Jest również profesorem na Indiana University Jacobs School of Music i wykładowcą Królewskiego Konserwatorium w Szkocji. Wraz z żoną Victorią założył Habitat4Musi - organizację non profit poświęconą edukacji muzycznej dzieci, które mieszkają w częściach świata gdzie taka edukacja jest niedostępna.



Jazz we Wrocławiu 1945-2000

Bogusław Klimsa

Wydawnictwo C2

2015

ISBN: 978-83-6303-716-1

228 stron, 238x270 mm

oprawa twarda

Bogusław Klimsa, znany głównie jako muzyk i kompozytor, jest także autorem książek poświęconych wrocławskiej muzyce. Szczegółowe miejsce w jego pisarstwie zajmują pozycje poświęcone muzyce jazzowej. Jest m.in. współautorem dwutomowego albumu (napisanego wspólnie z Wojciechem Siwkim) „Jazz nad Odrą. 1964-2014”, wydanego z okazji pięćdziesięciolecia festiwalu.

To najstarszy festiwal muzyczny we Wrocławiu, a w swej historii gościł najwyższej klasy artystów z całego świata. Grali na nim między innymi Pat Metheny, Paco de Lucia, Stan Getz, Don Cherry, Larry Coryell, McCoy Tyner, Al Di Meola, Buddy Rich. W tym roku największymi gwiazdami będą perkusiści Jeff "Tain" Watts i Kendrick Scott, saksofonistka Tia Fuller oraz saksofonista Ravi Coltrane, syn słynnego Johna Coltrane'a. Ponadto wystąpią fantastyczni polscy jazzmani – Zbigniew Namysłowski, Leszek Możdżer, Piotr Wojtasik. Pojawiają się też młodszy stażem muzycy jak Mateusz Smoczyński czy Paweł Kaczmarczyk.

Rok później niż historia Jazzu nad Odrą powstała książka dokumentująca rozwój jazzu w ogóle. Począwszy od roku 1945 do roku 2000, książka pokazująca, że muzyka jazzowa rozbrzmiewała we Wrocławiu nie tylko podczas słynnego festiwalu.

Znajdziemy tutaj mnóstwo informacji na temat jazzu, ludzi tworzących tę muzykę; na temat koncertów, klubów, inspiracji, ale też tego, co jazz przekazywał. Bo opowieść o jazzie to opowieść nie tylko o muzyce, to opowieść o wolności, historia improwizacji w opartym na planach scentralizowanym

świecie PRL-u i historia odnajdywania się w nowej, (post)transformacyjnej rzeczywistości.

Końcowa data nie jest przypadkowa. Wprawdzie bowiem w roku 2000 jazz we Wrocławiu się nie skończył, jednak – jak przyznaje sam autor – inne to już czasy, inni ludzie tę muzykę tworzący.... Może ktoś napisze kiedyś ciąg dalszy?

Tekst uzupełniają fotografie z prywatnych zbiorów muzyków, faksymile dokumentów i wycinków prasowych, a także znakomite ilustracje autorstwa Roberta Szczówki – utulowanego karykaturzystę, satyryka i ilustratora, który pozostawił już wcześniej swój ślad na niejednym folderze wrocławskiego festiwalu.

200 interesujących stron zamkniętych w twardej oprawie to jednak nie wszystko – jest jeszcze załączony album „Muzyczne pozdrowienia z Wrocławia”, w którym zamieszczone zostały zdjęcia kilku jazzowych zespołów.

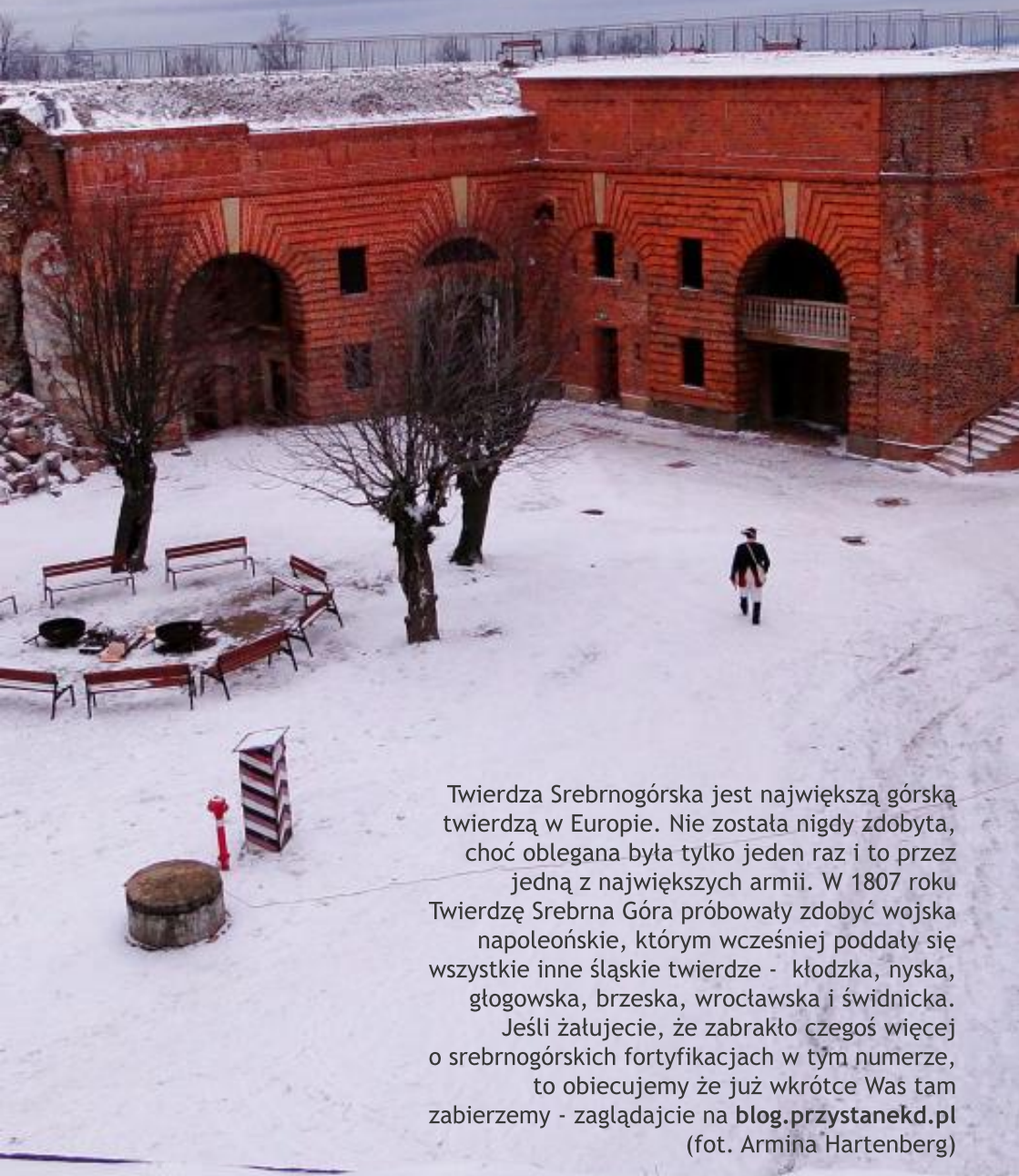
Jeśli mieszkacie we Wrocławiu, o jazzie na pewno słyszeliście, nieobcy jest Wam także festiwal „Jazz nad Odrą”. Jeśli jesteście tutaj tylko przejazdem, zapewne także spotkaliście jakieś jazzowe odniesienia w przestrzeni miejskiej. A jeśli Wrocławia nie znacie i nie mieliście jeszcze okazji odwiedzić, to może właśnie kolejny „Jazz nad Odrą” stanowić będzie doskonałą ku temu okazję?

Tak czy inaczej warto nieco o tej wyjątkowej muzyce wiedzieć, a doskonałym źródłem tej wiedzy może być prezentowana książka Bogusława Klimsy opublikowana przez Wydawnictwo c2. [JK]



Czy wiesz, że...

...latach 50. jazz był utożsamiany z niesubordynacją i upadkiem moralnym? Wszelkie wydarzenia związane z jazzem nie były dobrze widziane przez władze, ale muzyka cieszyła się wielką popularnością wśród młodzieży. W 1963 dwaj studenci wrocławskiej Politechniki Wrocławskiej Karol Maskos i Andrzej Żurek oraz student Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych Aleksander Fleischer namówili Związek Studentów Polskich na zorganizowanie przeglądu młodych pianistów jazzowych z Dolnego Śląska. I tak rok później odbył się pierwszy Jazz nad Odrą, który do końca PRL był imprezą studencką.



Twierdza Srebrnogórska jest największą górską twierdzą w Europie. Nie została nigdy zdobyta, choć oblegana była tylko jeden raz i to przez jedną z największych armii. W 1807 roku Twierdzę Srebrna Góra próbowali zdobyć wojska napoleońskie, którym wcześniej poddały się wszystkie inne śląskie twierdze - kłodzka, nyska, głogowska, brzeska, wrocławska i świdnicka.

Jeśli żałujecie, że zabrakło czegoś więcej o srebrnogórskich fortyfikacjach w tym numerze, to obiecujemy że już wkrótce Was tam zabierzemy - zaglądajcie na blog.przystanekd.pl (fot. Armina Hartenberg)